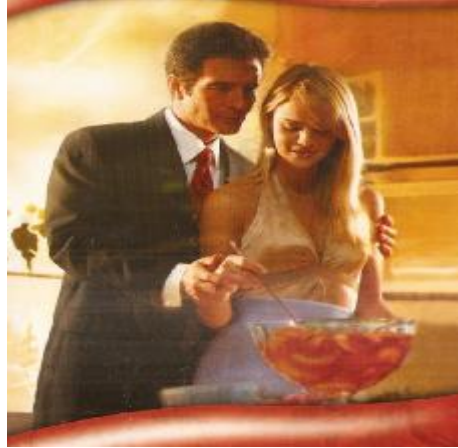




# *Kristi Gold*



# *Słodką pokusa*

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

Cóż za tchórzliwy sposób pożegnania!

Corinna Harris, nie wierząc własnym oczom, patrzyła na banalny list leżący na różowym marmurowym blacie toaletki w jej garderobie. Przyniósł go kurier przed paroma minutami. Nie powinna być zdziwiona, że jej były narzeczony zerwał z nią właśnie w ten sposób. Ostatecznie Kevin O'Brien był dziennikarzem, biegłym w składaniu słów, aczkolwiek w tym szczególnym wypadku zastosował styl lakoniczny i oschły: „Dziękuję za wszystko, Corri, ale czas z tym skończyć. Możesz zachować pierścionek. Było miło”.

Miło? Po ośmiu miesiącach narzeczeństwa można by się było spodziewać przynajmniej tego, że zrobi to osobiście. Rzecz nie w tym, że Corri była zaskoczona. I nie w tym, że wpadła w złość.

Ściągnęła z palca jednokaratowy brylant i cisnęła go o podłogę jak odbezpieczony granat. Jeśli odkurzacz połknie pierścionek podczas sprzątanía, to świetnie! Nie życzyła sobie żadnych pamiątek po związku, który opierał się na kłamstwie.

Stukanie do drzwi wyrwało ją z rozmyślań. Musiała wrócić do rzeczywistości, do pracy.

– Pięć minut! – zawołał ktoś z załogi.

– W porządku. Jestem gotowa.

Czy rzeczywiście? Czy zdoła wyjść przed publiczność i udawać, że nic się stało? Akurat dzisiaj wypadło jej pierwsze wystąpienie na żywo podczas pokazu przygotowania wspaniałego świątecznego posiłku dla zakochanych. Sześć dni przed Bożym Narodzeniem.

Oczywiście, że sobie poradzi. Co prawda Kevin wywołał spore zamieszanie w jej życiu osobistym, nie zamierzała jednak pozwolić, by zaburzył również jej życie zawodowe.

Szybko włożyła swój ulubiony uniform szefa kuchni zapinany na maleńkie drewniane łyżeczki. Zerknęła w lustro, czy wszystko w porządku z makijażem, i poprawiła gumkę na włosach zebranych w koński ogon. Pod starannie umalowanymi powiekami zbierały jej się łzy, ale Corri zakazała sobie płakać. Dopuszczała do siebie tylko jedną emocję – gniew – i skupiała się na nim tak jak rabuś chroniący swój łup.

Z maską uśmiechu na twarzy stawiała czoło tłumowi zebranych. Od razu zauważyła w kabinie reżyserskiej Aidana O'Briena, właściciela firmy AOB Productions, starszego brata Kevina. Od dnia, w którym nagrywała pierwszy pokaz, Aidan zawsze był obecny, służąc pomocą jako mistrz i przyjaciel. A ponieważ miał metr dziewięćdziesiąt wzrostu, trudno go było nie spostrzec. Zresztą zwracał uwagę nie tylko imponującym wzrostem. Po matce Armence odziedziczył bujne ciemnobrązowe włosy i oliwkową cerę, a po ojcu Irlandczyku – intensywnie zielone oczy i niezachwianą pewnością siebie, która sprawiała, że inni mężczyźni drżeli, a kobiety pragnęły zawrzeć bliższą znajomość.

Skoro mowa o znajomości, Corri zastanawiała się, czy Aidan wie o planach Kevina. Z pewnością nie. Przecież by jej powiedział! Przynajmniej tak sądziła. Był osobą, której nieraz się zwierzała i niejedną godzinę przegadali, choć właściwie były to głównie monologi Corri, nie zawsze ujawniające całą prawdę o jej związku z bratem Aidana.

Corri czuła wielką pokusę, żeby podbiec do Aidana, wyżalić mu się i poskarżyć na Kevina, który wyciął jej taki numer w najgorszym momencie.

Ale to nie był dobry pomysł. Musi sama przetrwać tę burzę, a teraz – wziąć się w garść i dać z siebie wszystko, żeby nie zawieść fanów.

– Trzydzieści sekund! – zawołał inspicjent i zaczął odliczanie wsteczne.

– Panie i panowie, powitajmy królową kuchni z Houston, Corinne Harris, gwiazdę programu „Przyrządź to na gorąco z Corri!”.

Na scenę pokrytą zieloną wykładziną Corri wkroczyła na nogach sztywnych jak kije, starając się czerpać otuchę z narastającego aplauzu widowni. Nagle uświadomiła sobie, że przez parę ostatnich miesięcy zawsze zaczynała program od jakiejś anegdoty o Kevinie. I znów ogarnęła ją złość. Udawała, że w ich związku wszystko jest jak w raju, choć sama przechodziła piekło.

Doszła do wniosku, że istnieje kilka sposobów na słodką zemstę. Nie ma to jak obrażona kobieta w kuchni...

Gdy tylko Aidan zobaczył, jak Corri wchodzi na scenę, wyczuł, że coś jest z nią nie tak. Była wysoką, długonogą, energiczną blondynką, smakowitą jak potrawy, które serwowała publiczności. Przez ostatni rok planował swoje spotkania, uwzględniając terminy nagrywania jej popularnego programu. Nauczył się odczytywać sens każdego jej gestu, każdego „słowa” w jej mowie ciała. I każdego szczegółu jej fizjologii.

Zapewne powinien się czuć winny, że spędził tyle czasu na zgłębianiu wszystkich cech Corri, zwłaszcza że była narzeczoną jego brata, ale wcale nie miał z tego powodu wyrzutów sumienia. Nikt nie wiedział, że snuł fantazje z nią w roli głównej. Nikt też nie wiedział, że żałuje, iż przedstawił ją Kevinowi. Kiedy jednak do tego doszło, był w innym związku, a zanim się rozstał z partnerką, Kevin i Corri już się zaręczyli. Przez kilka miesięcy patrzył, jak podczas programu opowiada o jego bracie zachwyconej

publiczności. Aidan niczym się nie zachwycał. Czasem reagował wręcz odrazą.

Uważał, że mieszanie spraw zawodowych i osobistych stwarza problemy w miejscu pracy. Spodziewał się, że prędzej czy później coś się wydarzy. Teraz zaniepokoił go nastrój Corri. Przez pierwsze trzy kwadransy programu przebrnęła bez przeszkód, ale wydawała się przesadnie wesoła. Zwykle rzucała kilka żartów, aby nawiązać kontakt z publicznością, dzisiaj jednak sprawiała wrażenie, jakby chciała jak najszybciej mieć wszystko za sobą. Prawdopodobnie denerwowała się bardziej niż zazwyczaj, ponieważ audycję transmitowano na żywo.

Po ostatniej przerwie na reklamy miała nastąpić stała część każdego odcinka: pytania i odpowiedzi. Ale zamiast wywołać kogoś z widowni, Corri stwierdziła:

- Czas, który nam pozostał, spędzimy dziś inaczej niż zwykle. Stanęła za blatem i oparła się o niego obiema dłońmi.
- Skoro rozmawiamy o świątecznych posiłkach, które rozgrzeją waszych partnerów do białości, powinniśmy też pamiętać o tych, którzy nie mają kogo rozgrzewać, a zwłaszcza o tych nieszczęśnikach opuszczonych przez partnerów w najmniej odpowiednim momencie.

Aidan zauważył, że kiedy chwyciła łapki do przenoszenia gorących garnków, zdeorientowany inspicjent kartkował nerwowo scenariusz. Corri wyciągnęła z piecyka brytfannę i z hukiem postawiła ją na desce do krojenia.

- Polecam wam nie zwlekać i przyrządzić ten pyszny suflet czekoladowy. Zjedzcie go sami w całości, nie krępujcie się. Dla dobra waszego zdrowia radzę jednak, abyście najpierw przyrządzili sałatkę.

Odłożyła łapki i obróciła się w stronę lodówki.

– Do diabła, co ona wyprawia? – mruknął asystent produkcji.

– Nie panikuj, Parker – odezwał się Aidan. – Corri to profesjonalistka.

Zaufaj jej.

Reżyser transmisji telewizyjnej nie podzielał tej postawy.

– Nie możemy jej dać wolnej ręki, kiedy program idzie na żywo.

Aidan uciszył wszystkich gestem dłoni. Corri wróciła do blatu z nareczem warzyw. Nie przejmowała się, że pomidor upadł na podłogę.

Podniosła okazały ogórek.

– Zaczniemy od tego. Pamiętajcie tylko, że nie odpowiada on realiom anatomii, chociaż większość mężczyzn chciałaby, żeby tak było.

Parker zerknął ponuro na Aidana.

– Ja chyba źle słyszę.

– Niestety. Ona naprawdę to powiedziała – stwierdził inżynier dźwięku.

Na widowni rozległy się chichoty. Corri położyła ogórek na desce i chwyciła nóż rzeźnicki.

– Kiedy myślicie o idiocie, który zostawił was na lodzie, wyobraźcie sobie, że to właśnie... – Podniosła głowę i uśmiechnęła się szeroko, ale Aidan zauważył, że w jej oczach błyszczą łzy. – Rozumiecie, co mam na myśli.

Z furią pocięła warzywo na plasterki. Reżyser polecił zrobić przerwę na reklamy. Zanim jednak na ekranie pojawiła się stosowna plansza, jedna z kobiet na widowni zadała pytanie.

– Corri, a co ty i Kevin pitrasicie razem w czasie świąt? Corri znieruchomiała z nożem w dłoni. Mierzyła pytającą pustym wzrokiem.

– Kevin i ja niczego nie pitrasimy. Ten dupek zrobił mnie w balona.

Corri, ciesząca się opinią osoby perfekcyjnie opanowanej, w okamgnieniu straciła swoją reputację. Sama nie wiedziała, co w nią wstąpiło. Z powodu kilku słów na temat Kevina i kilku cięć nożem straciła najlepszą pracę, jaką w życiu miała. Kiedy się rozległo pukanie do drzwi jej garderoby, spodziewała się, że za chwilę rozszarpie ją stado wściekłych sępów, czyli kierownictwo studia.

Szybko starła spod oczu rozmazany tusz do rzęs.

– Proszę.

– Co się z tobą dzieje?

Zdumiona Corri spostrzegła w lustrze odbicie Aidana. Odpowiadał za pracę studia, czyli był jej szefem. Obróciła się na krześle i wzruszyła ramionami.

– Właśnie zrobiłam z siebie kompletną idiotkę.

Wszedł do pokoju z rękami w kieszeniach, przyglądając jej się badawczo.

– No, dalej, Aidan! Powiedz, że mnie zwalniasz. Powiedz, że zdejmujesz program z ramówki. Powiedz, że inkwizytorzy spalą mnie za stosie. Powiedz coś!

Zbliżył się do niej powoli, jakby się obawiał, że go zaatakuje ostrymi przyborami do pielęgnacji paznokci.

– Najpierw ty mi powiesz, co ci zrobił Kevin.

Wręczyła mu list.

– Dostałam to dziesięć minut przed wejściem na antenę.

– Sukinsyn – zaklął Aidan pod nosem.

Rozpuściła włosy i zaczęła je szczotkować gwałtownymi pociągnięciami.

– Wiedziałam, że to nieuniknione. Nie wiedziałam tylko, że tak mnie potraktuje.

Odłożył list i przysiadł na skraju toaletki.

– Mielście problemy?

Z hukiem zamknęła szufladę, do której wrzuciła szczotkę.

– Nasz związek był jednym wielkim problemem. Nie chcę teraz o tym mówić. Chcę mówić o konsekwencjach, które poniosę za swoje zachowanie.

– To się okaże za kilka dni. Cokolwiek się jednak zdarzy, biorę to na siebie.

Nie wątpiła, że tak się zachowa albo przynajmniej spróbuje.

– Trzeba zbadać, która grupa widowni poczuła się najbardziej urażona: czy widzowie o przekonaniach konserwatywnych, czy mężczyźni.

– Raczej mężczyźni. Wszyscy w reżyserce odruchowo zacisnęli uda, kiedy zaczęłaś maltretować ogórek – skomentował z lekkim uśmiechem.

Kochany człowiek. Starał się poprawić jej humor.

– Z pewnością nie popisałam się subtelnością, ale wściekłość na Kevina odebrała mi jasność myślenia. Przykro mi.

– Jeśli to cię pocieszy, ja też nie przepadam za Kevinem. – Złożył list i wsunął do wewnętrznej kieszeni marynarki. – Wiesz, gdzie on teraz jest?

Wiedziała, gdzie chętnie by go wysłała: do wszystkich diabłów, do jakiejś zapadłej dziury bez klimatyzacji i bez dostępu do ekskluzywnych odżywek do włosów, które bardzo lubił stosować.

– O ile mnie pamięć nie myli, powinien być w drodze na lotnisko. O szóstej ma samolot do Baltimore, gdzie będzie przygotowywał reportaż o jakimś sławnym piłkarzu. Aidan zerknął na zegarek.

– Jest czwarta, a Kevin zawsze się spóźnia. Jeśli teraz wyjdę, chyba go jeszcze złapię w mieszkaniu. Jeśli nie zdążę, pojedę na lotnisko.



Taki plan wydał się Corri pozbawiony sensu.

– Co właściwie zamierzasz?

– Przemówić mu do rozumu.

Poderwała się z krzesła i nagle przy Aidanie poczuła się kruchą istotką, mimo że miała metr siedemdziesiąt pięć wzrostu i rzadko który mężczyzna robił na niej takie wrażenie.

– Jeśli sądzisz, że zdołasz zmienić jego decyzję co do zerwania zaręczyn, szkoda twojego zachodu. To przedsięwzięcie było z góry skazane na klęskę.

– Nie zamierzam go do niczego przekonywać. Szczerze mówiąc, dla ciebie to lepiej, że się go pozbędziesz.

Ach, więc tak to wygląda. Panowie O'Brienowie nie przepadają za sobą.

– Mimo wszystko to twój brat.

– Który swoim zachowaniem zachwiał losem najlepszego produktu naszego studia.

Corri doceniała szlachetne intencje Aidana, aczkolwiek dziwnie było usłyszeć, że jest „produktem”. Corri Produkt. Tak właśnie potraktował ją Kevin.

– Jeśli już musisz z nim rozmawiać, obiecaj mi, że nie dasz się wciągnąć w głupie pyskówki.

– Najpierw sprawdzę, czy nie mam w zasięgu ręki jakichś ostrych przedmiotów. – Pochylił się i cmoknął ją w policzek. – Jedź do domu. Zadzwoń potem.

Kiedy wyszedł, Corri pogładziła opuszkami palców miejsce na skórze muśnięte jego ustami. Zaskoczył ją tym gestem. Nie należał do facetów, którzy rozdzielają callusy na prawo i lewo. Nie okazywał spontanicznie

swoich emocji, chyba że chodziło o dezaprobatę, ale nawet wtedy mówił opanowanym, stanowczym tonem i patrzył surowym wzrokiem. Nigdy zresztą nie zachował się tak wobec Corri. Nie miał powodu. Aż do dziś. I oto zamiast udzielenia chłodnej reprimendy – pocałował ją w policzek.

Nagle przypomniała sobie pewien dzień w marcu. Inny pocałunek. Przez kilka miesięcy przechowywała to wspomnienie w zakamarkach pamięci, a teraz powróciło.

Wszystko zaczęło się od T-shirtu, który włożyła na coroczne przyjęcie z okazji Dnia Świętego Patryka w domu rodziców Kevina, Lucine i Dermota O'Brienów. Napis na koszulce brzmiał: „Nie jestem Irlandką, ale i tak możesz mnie pocałować”. Z Kevinem spotykała się wówczas dopiero od niedawna. Jego bracia – poza Aidanem – pocałowali ją na powitanie. Traf chciał, że później znalazła się w kuchni sam na sam z Aidanem. I wtedy stało się.

Pocałunek. Nieplanowany, nieoczekiwany i wcale nie niewinny. Corri ogarnął wstyd. Jak oparzona uciekła z kuchni do salonu i udawała ból głowy, żeby Kevin odwiózł ją do domu. Następny weekend spędziła z Kevinem na Jamajce. Wrócili jako narzeczeni, czym wszystkich bardzo zaskoczyli. Dowiedziała się później, że Aidan i jego narzeczona rozstali się w tym samym czasie, bez podania powodów, czym również zaskoczyli otoczenie.

Jednego była pewna: atrakcyjny mężczyzna to gwarancja kłopotów. Aidan O'Brien z pewnością należał do tej kategorii. A Corri nie potrzebowała więcej kłopotów.

Na szczęście dla Aidana samochód Kevina stał jeszcze w garażu na luksusowym osiedlu. Na nieszczęście dla Kevina Aidan nie miał nastroju na

rozmowę o pogodzie. Nie wiedział dokładnie, co powie swojemu bratu, ale nie wątpił, że nie będzie to przyjemne.

Trzy razy stukał do drzwi, zanim Kevin wreszcie mu otworzył, tak rozczochrany i rozmamłany, jakby się dopiero wygramolił z łóżka. Bałagan w pokoju dowodził, że w istocie tak było.

Kevin nerwowo przeczesał palcami włosy.

– Witaj, wielki bracie. Co cię tu...

Aidan minął go w progu, wkroczył do salonu i wyjął z kieszeni list.

– Co ty sobie wyobrażasz? – warknął bez ogródek.

Kevin poznał list i ciężko usiadł na kanapie.

– Corri cię przysłała.

Aidan pochylił się nad nim.

– Corri nie chciała, żebym tu przychodził. Ale skoro jestem, należą mi się jakieś wyjaśnienia z twojej strony.

Kevin oparł bosą stopę o stolik do kawy i podłożył splecione dłonie pod głowę.

– Nie mam czasu na roztrząsanie tej historii. Za trzy godziny odlatuje mój samolot, a już raz musiałem przebukować bilet ze względu na pilne zobowiązania. Poza tym to nie twoja sprawa.

Aidan założyłby się, że „pilne zobowiązania” nie miały nic wspólnego z obowiązkami służbowymi.

– Owszem, to również moja sprawa. Powinieneś mieć przynajmniej tyle godności, aby wyjść z tej sprawy z twarzą.

– Nie lubię łzawych pożegnań. O wiele łatwiej jest zakończyć związek bez konieczności spotkania twarzą w twarz.

Te słowa jeszcze bardziej rozgniewały Aidana.

– Jesteś tchórzem. Nie zasługujesz na Corri. Nigdy nie zasługiwałeś.

Kevin uśmiechnął się ze złośliwą satysfakcją.

– Chcesz mi chyba powiedzieć, że ty na nią zasługujesz.

– Nie wiem, o czym mówisz.

– Jasne, że wiesz. Zawsze miałeś na nią ochotę, ale przez parę miesięcy lojalnie podwijałeś ogon pod siebie, bo ja pierwszy dobiegłem do mety. Proszę, teraz masz Corri do swojej dyspozycji, o ile lubisz zjadać resztki ze stołu.

Aidan całą siłą woli powstrzymał się od wybuchu.

– Nie zamierzam odpowiadać na te insynuacje.

Kevin poderwał się.

– Nie zamierzam puścić mimo uszu tego, co Corri powiedziała o mnie podczas dzisiejszego programu. Mój szef dowiedział się od swojej żony, co zaszło na wizji. Właśnie dostałem awans na szefa działu reportażu w moim piśmie. Jeśli przez głupi wybryk Corri stracę to stanowisko, to oskarżę ją i wasze studio o naruszenie dóbr osobistych. I nie powstrzyma mnie fakt, że jesteś właścicielem tego geszeftu.

Kiedy Aidan zaczął perorować na temat ludzi bez charakteru, coś przykuło jego uwagę. Coś, co wyglądało jak strój cheerleaderki zawieszony na oparciu jednego z krzeseł w jadalni. W paru susach dopadł bluzy z herbem znanej drużyny koszykówki.

– Jak sądzę, właścicielka tego ubrania przebywa aktualnie w twojej sypialni.

Kevin wyrwał bluzę z dłoni brata.

– Wynoś się, Aidan!

Aidan zacisnął pięści. Kusilo go, żeby zaatakować szczękę Kevina lewym sierpowym. W ich rodzinie oczywiście zdarzały się konflikty, kiedy dzieci dorastały, ale nigdy nie podniósł ręki na żadnego z braci. Cóż, kiedyś

musi być ten pierwszy raz. Nagle jednak przyszedł mu do głowy lepszy pomysł.

– Jeśli odważysz się nękać Corri, osobiście porozmawiam z twoim szefem. Powiem mu, że jesteś bardziej zainteresowany podrywaniem licealistek tańczących z pomponami niż pracą zawodową.

Nie czekając na odpowiedź Kevina, wyszedł z mieszkania, ominął windę i zbiegł po schodach, aby choć trochę rozładować swoją wściekłość. Miał nadzieję, że jego groźba odniesie skutek, w przeciwnym razie Corri musiałyby stoczyć przed sądem bitwę z narzeczonym. Eksnarzeczonym. Trzy litery: e, k, s, zadecydowały o tym, że Aidan zaliczył ten dzień do udanych.

Corri nie była już z Kevinem, a to znaczyło, że odzyskała wolność. Mógł bez przeszkód spróbować zająć miejsce brata. Mógł zamienić fantazje na rzeczywistość.

Spokojnie, powoli, nic na siłę. Byle tylko Corri nie uciekła, zanim da mu szansę.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Od trzech godzin Corri snuła się po mieszkaniu, sprzątając bałagan, który przez ostatnie tygodnie jej nie przeszkadzał. Nie należała nigdy do wzorowych gospodyń, chociaż trzeba przyznać, że stan jej kuchni nie budził zastrzeżeń. Za to sypialnia – to zupełnie co innego. Ubrania rzucała gdzie popadnie, aż zebrała się sterta do prania. Na podłodze pod łóżkiem rozrzuconych było kilka par butów. Wychowała się w domu, w którym panował sterylny wręcz porządek, więc we własnym mieszkaniu postanowiła się cieszyć wolnością i sprzątać tylko wtedy, kiedy będzie chciała. I oto nadszedł ten moment. Musiała wprowadzić w swoim życiu jakiś ład. Czowała się jak pasażerka autobusu uprowadzonego przez szaleńca – mknęła przed siebie i nie mogła wysiąść.

Na szczęście Kevin rzadko ją odwiedzał w domu i powstrzymywał się od kąśliwych uwag na temat jej bałaganiarskiej natury. Zresztą, czy on w ogóle interesował się jej życiem? Miała wrażenie, że przemknął przez nie bez śladu...

Rozległ się dzwonek do drzwi. Od razu pomyślała, że to Kevin, który chce jej urządzać awanturę po wizycie Aidana. Zamierzała nie owijać w bawełnę, co naprawdę o nim sądzi.

Już dawno powinna to zrobić. Wyjrzała przez wizjer i zdziwiła się. Stał tam brat Kevina. Nigdy wcześniej Aidan nie pofatygował się w jej skromne progi.

Żałując, że jej mieszkanie wygląda tak jak wygląda, otworzyła drzwi.

– Co cię sprowadza?

– Przyniosłem wino. Doszedłem do wniosku, że zechcesz się napić.

Owszem. Nie odmówiłaby.

Wszedł za nią do salonu i zdjął marynarkę.

– Mieszkasz w ładnej okolicy. Spory kawałek od centrum.

– Lubię ciszę i spokój. – Podobał jej się w granatowej koszulce, spranych džinsach i mokasynach. Prawdę mówiąc, zawsze prezentował się świetnie. – Wiesz, tak się przyzwyczaiłam do oglądania cię w garniturze, że twój widok w takim ubraniu jest dla mnie szokujący.

– Jesteśmy zatem kwita. – Rzucił marynarkę na oparcie krzesła. – Ja też raczej nie oglądam cię bez makijażu i w rozpuszczonych włosach.

Odruchowo przyczesła palcami splecione kosmyki. Nie zadała sobie trudu wysuszenia włosów po wyjściu spod prysznic. Nie użyła też grzebienia. A do sprzątania włożyła na siebie najgorsze ciuchy.

– Wyglądam pewnie jak siedem nieszczęść.

– Wyglądasz wspaniale.

Żarliwy ton głosu Aidana kazał jej wierzyć w to, co powiedział.

– Dzięki za komplement. Siadaj. Właśnie przymierzałam się do kolacji. Jadłeś już?

– Nie. – Rozsiadł się na kanapie i postawił butelkę na stole. – Nie zadawaj sobie trudu. Zamówimy chińszczyznę na wynos. Albo pizzę.

– To dla mnie żaden kłopot. Nie przewidywałam niczego wykwintnego – stwierdziła, idąc do maleńkiej kuchni.

Raczej trudno bowiem uznać odgrzane w mikrofalówce hot dogi za wykwintne danie, a to właśnie planowała na kolację. Po drodze do domu wstąpiła do pobliskiego sklepiku i wybrała dokładnie to, co nazywane bywa jedzeniem śmieciowym: hot dogi, dwa ciastka nugatowe i oranżadę. Miała nadzieję, że nazajutrz zdoła odkupić swoje grzechy podczas intensywnego treningu w siłowni.

Odgrzała trzy hot dogi, jeden dla siebie i dwa dla Aidana, i ustawiła talerze i sztuce na eleganckiej tacy z drzewa tekowego. Z kredensu wyjęła kieliszki do wina ze złotym szlaczkiem, które Kevin przywiózł w lipcu z hiszpańskiej Pampeluny z przeprosinami za to, że zapomniał o jej dwudziestych dziewiątych urodzinach. Gdyby nie fakt, że kieliszki były naprawdę piękne, z radością cisnęłaby nimi o ścianę, tak jak zrobiła z pierścionkiem.

Wsunęła korkociąg do kieszonki i przytrzymując podbródkiem paczkę chipsów, zniosła tacę do salonu, aby postawić ją na stoliku do kawy.

– Proszę bardzo. Czym chata bogata.

Dobłą minutę przypatrywał się zawartości tacy.

– Lniane serwetki tworzą ciepły akcent – skomentował. Corri dodała w myślach: I wyglądają cudacznie przy papierowych tackach. Najważniejsze, by Aidanowi smakowało.

– Jeśli ci to nie przypadnie do gustu, mogę szybko usmażyć omlet.

– Przecież wszystko wygląda smakowicie. Nie jadłem hot dogów od zeszłego lata.

Szczerze mówiąc, Corri nie paliła się do dyżurowania przy kuchni. Usiadła na kanapie, zachowując bezpieczną odległość od gościa. Była trochę zdenerwowana. Śmieszne i niedorzeczne. Przecież Aidan był jej szefem, jej kolegą. Ale znajdowali się na gruncie prywatnym, nie służbowym.

– Jeśli chciałbyś posypać hot dogi tartym serem, da się to zrobić.

– Nie trzeba. – Wziął nóż, a drugi podał Corri. – Oto ostre narzędzie. Możesz za jego pomocą wyładować złość na hot dogu.

Gdyby nie powiedział tego z uwodzicielskim uśmiechem, chyba by się obraziła.



– Bardzo śmieszne! Wystarczy mi atrakcji na jeden dzień. – Wręczyła mu korkociąg. – Czyń honory pana domu.

Aidan odkorkował wino z wprawą godną barmana. Corri nie wątpiła, że robił to nieraz, przy niejednej kobiecie. Odkąd zerwał z narzeczoną, zmieniał dziewczyny jak rękawiczki. Kilka takich wystrzałowych pańienek pokazało się nawet w studiu, pytając o niego, ale asystentka Aidana jak czołg broniła dostępu do gabinetu szefa. O ile Corri była dobrze poinformowana, nie zaangażował się w żaden związek. Ale jej to przecież wcale nie obchodziło. Rozlał wino i podał Corri.

– Za wysoką oglądalność!

Tręcili się kieliszkami.

– Za to mogę wypić bez wahania.

Nie zważała na intencję toastu. Zanim zjadła hot doga, Aidan zdążył spałaszować swoje dwa. Rozdarła torebkę chipsów i podsunęła mu.

– To na wypadek, gdybyś nadal był głodny. Odsunął paczkę.

– Nie, dziękuję.

Wzięła kilka chrupiących płatków.

– Nie powinnam jeść takich rzeczy, ale po emocjach dzisiejszego dnia mam taki nastrój, że zjadłabym szprotki razem z puszką.

Na potwierdzenie tych słów pochłonęła chipsy w rekordowym tempie.

Nie odrywał wzroku od jej ust.

– Pochyl się – poleciał.

Poczuła przypływ podekscytowania.

– Po co?

– Bo masz musztardę na wardze.

Mogła się tego spodziewać. Musztarda pod nosem świetnie pasowała do potarganych włosów i braku makijażu.

– Powiedz gdzie, a sama sobie wytrę.

– Ja to zrobię – zaoferował.

Sądziła, że użyje serwetki, ale on usunął smużkę musztardy kilkoma pociągnięciami kciuka.

– Gotowe.

Skoro problem przestał istnieć, czemu wciąż trzymał dłoń przy jej twarzy? Dlaczego patrzył na nią tak, jakby chciał powtórzyć pocałunek sprzed paru miesięcy? I dlaczego chciała, żeby ją pocałował? Stop! Jej myśli schodziły na manowce.

Wreszcie cofnął rękę i wypił spory łyk wina. Corri zastanawiała się, jak przerwać kłopotliwą ciszę. W końcu zadała pytanie, z którym zwlekała od chwili, gdy przyszedł.

– Znalazłeś Kevina?

Odruchowo uniósł się na kanapie. Najwyraźniej pytanie zbiło go z tropu.

– Owszem. Był jeszcze w swoim mieszkaniu. Szykował się do wyjazdu na lotnisko.

Każdy strzęp informacji musiała z niego wyciągać obcęgami.

– Co powiedział?

– Kazał mi pilnować własnego nosa, a ja go nazwałem tchórzem.

Corri miała więc powód do satysfakcji.

– Ale obeszło się bez rękoczynów, prawda?

– Tak, ale z trudem się powstrzymałem od sprania go po buźce, kiedy zapowiedział, że pozwie ciebie i naszą telewizję do sądu.

– Strasznie mi przykro, Aidan. Na ogół Kevin nie oglądał mojego programu.

– Zgadza się. On nie oglądał, ale żona jego szefa tak.

– Cudownie.

– Sformułowałem parę gróźb pod jego adresem i nie musisz się niczego obawiać.

Taką informację należało uczcić kolejnym łykiem wina. Potem Corri postanowiła dalej drażnić temat.

– Czym mu zagroziłeś?

– Oświadczyłem, że redaktor naczelny dowie się, czym się zajmował jego świeżo mianowany szef reporterów, kiedy rzekomo przebywał w Baltimore.

– A więc dostał awans...

– Nie wspomniał ci o tym?

– Nie. – Ale to wyjaśniało przyczynę zerwania. Kevin już jej nie potrzebował. – Znalazł sobie inną kobietę.

– No tak. Jaką cheerleaderkę. Przykro mi. Nie słyszała w jego głosie współczucia. Zsunęła kaptcie i usiadła z podwiniętymi nogami.

– Aidan, to nie jest dla mnie szok. Mój związek z Kevinem był od początku skazany na katastrofę.

Przyjrzał jej się badawczo.

– Nie rozumiem. Skoro wiedziałaś, że wam się nie uda, dlaczego, do diabła, zgodziłaś się za niego wyjść?

Doprawdy nie zamierzała opowiadać Aidanowi – ani nikomu innemu – o powodach, dla których zdecydowała się zareczyć. Szczerze mówiąc, cała ta sprawa nieco ją krępowała. Ponieważ jednak tego popołudnia Aidan grał rolę jej rycerskiego wybawcy, zasługiwał na wyjaśnienie. A jeśli to miałyby zniszczyć ich przyjaźń – ona też na to zasługiwała, przez własną głupotę.

– To długa historia.

– Mam całą noc do dyspozycji. Chętnie posłucham. Wzięła głęboki oddech, wypła ostatni łyk wina i postawiła pusty kieliszek na tacy.

–W marcu poleciliśmy na Jamajkę. Kevin brał tam udział w konferencji redaktorów pisma. Był wśród nich jego szef z żoną. Kevin wyjaśnił, że to ludzie o konserwatywnych poglądach i byłoby lepiej, gdyby się podali za parę narzeczonych.

Aidan przerwał jej, unosząc dłoń.

– Chwileczkę. Więc te całe zaręczyny to farsa?

– Można tak powiedzieć.

– To dlaczego po powrocie nie wyprowadziliście nikogo z błędu?

Tu właśnie leżał pies pogrzebany.

– Kevin chciał zachowywać pozory, póki jego awans nie zostanie oficjalnie zatwierdzony. Trwało to dłużej, niż przewidywał. Na wszystkie przyjęcia chodziłam z nim jako narzeczona, ponieważ uważał, że jako człowiek usatkwony zrobi lepsze wrażenie.

Aidan pochylił się i przetarł twarz dłonią.

– Jesteś inteligentną osobą, Corri. Nie chce mi się wierzyć, że utrzymywałaś tę fikcję przez dziewięć miesięcy!

– Już wcześniej nosiłam się z zamiarem zakończenia tej zabawy, ale Freed zwąchał dobry interes i postanowił umiejętnie rozegrać historię z zaręczynami, żeby podnieść oglądalność programu. Nie miałam wyboru.

– Freed jest producentem twojego programu tylko dlatego, że mu to zleciłam. Powinnaś się zgłosić bezpośrednio do mnie.

–I stracić wymarzoną pracę? Oboje wiedzieliśmy, że przed podróżą na Jamajkę oglądalność nie była imponująca. Zapadła cisza nie do zniesienia. Corri odezwała się pierwsza.

– Na pewno myślisz, że upadłam na głowę. Nie przeczę, ostatnio sama nieraz powątpiewałam o swojej poczytalności.

– A wczoraj? Zaplanowałaś tę scenę?

Zawstydzona, opuściła głowę i wbiła wzrok w dłonie splecione na kolanach.

– Nie. Naprawdę postępek Kevina dotknął mnie do żywego. Nie wyreżyserowałam gniewu.

– A zatem zależy ci na nim!

Na początku rzeczywiście tak było.

– Gdybym go nienawidziła, nie zachowałabym się tak desperacko. Chociaż muszę przyznać, że zdarzały się sytuacje, w których traktował mnie jak... – Ciężko westchnęła. – Nieważne. Było, minęło.

Cień złości przemknął przez twarz Aidana.

– Powiedz, co ci zrobił.

– Nic z tego, co sobie wyobrażasz. – Jeśli chodzi o sferę seksu, Kevin nigdy nie zrobił jej ani z nią niczego nie do zaakceptowania. To fakt, którego wolałaby nie omawiać. – Kiedy oboje się zgodziliśmy na ogłoszenie zaręczyn, zgodziliśmy się także na dalsze randki. Kevin zinterpretował to tak, że może się umawiać nie tylko ze mną, lecz i z kilkoma innymi kobietami. Zrozumiałam wtedy, że ja mu nie wystarczę.

– Kevin nigdy nie był w żadnym stałym związku. I nie zanoszi się na zmianę w tym względzie. Nie ma to nic wspólnego z tobą.

O tak, Corri boleśnie odczuła tę prawdę.

– Słuchaj, zawsze dobrze się czułam we własnej skórze i miałam rozsądny poziom pewności siebie. Ale przez Kevina zaczęłam w sobie wątpić i z tym najbardziej nie mogę się pogodzić.

– Jesteś piękną kobietą, Corri, a mój brat to kretyn, który nie jest w stanie tego dostrzec.

– Potrafi być czarujący.

– Rozpieszczony drań. Kiedy dorastaliśmy i coś zbroiliśmy, zawsze zdołał uniknąć kary, a nam się obrywało. To wina naszej matki. Kevin był z ciąży bliźniaczej. Ledwie go uratowano przy porodzie, więc matka zawsze była wobec niego nadopiekuńcza i niesprawiedliwie pobłażliwa.

– O Boże! Twoja matka! – Corri ukryła twarz w dłoniach. – Zawsze ogląda program. Pewnie uważa mnie teraz za jędzę.

Aidan otoczył ją ramieniem i delikatnie obrócił w swoją stronę.

– Nie musisz się o to martwić. Moi rodzice pojechali do Wisconsin odwiedzić siostrę ojca. Nie wrócą do domu przed Wigilią.

Corri poczuła ulgę, aczkolwiek spotkanie twarzą w twarz z rodzicami Kevina wydawało się nie do uniknięcia. Miała co najmniej kilka dni na zebranie sił i opracowanie taktyki. Wpadłaby do O'Brienów po świętach i porozmawiała o ostatnich wydarzeniach.

– Mam nadzieję, że nikt życzliwy nie doniesie twojej matce o tym, co się stało, zanim zyskam szansę na wytłumaczenie sytuacji.

– Wątpię, czy ktokolwiek z mojego rodzeństwa wyrwie się przed szereg, żeby ją oświecić. A już na pewno nie Kevin będzie tym gorliwcem. Przynajmniej na razie nie zależy mu na zamieszaniu.

Gdy emocje trochę już opadły, Corri zorientowała się, jak bardzo jest zmęczona.

– Nie mam siły o tym myśleć. Oczy same mi się zamykają – stwierdziła, ziewając.

Poklepał ją po udzie i wstał z kanapy.

– Połóż się i dobrze wyśpij – poradził, podając jej rękę. Bez wahania skorzystała z pomocy, żeby się podnieść.

– Nie będę ci mieć za złe, jeśli nie zechcesz się dalej ze mną przyjaźnić – oświadczyła.

– Nie martw się o to. Chociaż z trudem przyjdzie mi się pogodzić z tym, co usłyszałem, w pewnym stopniu rozumiem mechanizm wydarzeń.

– Czyżby?

– Owszem. Obaj bardzo poważnie traktujemy karierę zawodową i jesteśmy gotowi do wielu wyrzeczeń, żeby odnieść sukces.

Jak na trzydzieści pięć lat życia Aidan osiągnął naprawdę dużo. To nasunęło Corri kilka pytań.

– O jakich wyrzeczeniach mówisz?

– To długa historia. Wrócimy do tematu w innym czasie, a teraz odprowadź mnie do drzwi, zanim zaśnie na stojąco.

Przy drzwiach Corri objęła go przyjacielsko.

– Dziękuję, że mnie wysłuchałeś.

Aidan, o dziwo, nie spieszył się z wypuszczeniem jej z objęć.

– Powiem ci coś, czego jeszcze nigdy nie mówiłem.

Nie bardzo wiedziała, czy jest w stanie znieść jeszcze jedną rewelację. Jego bliskość źle wpływała na jej koncentrację.

– Zabrzmiało to bardzo poważnie.

– Tak miało być. – Położył rękę na jej karku. – Pamiętasz ten czerwony fartuszek, w którym paradujesz w programie?

– Jasne. Mój ulubiony.

– Mój też. Wyobrażam sobie czasem, że masz na sobie ten fartuszek i... nic więcej.

Czegoś takiego się nie spodziewała.

– Nie wiem, co na to powiedzieć.

– Nie musisz nic mówić. Ale jeśli potrzebujesz kogoś do pomocy w rozwiązaniu twoich problemów, jestem do usług. Na każde zawołanie. I nie dotyczy to tylko spraw związanych z pracą.

Rzeczywiście miała problem. Z Aidanem. Żądała, aby natychmiast przestał się w nią wpatrywać uwodzicielskimi zielonymi oczami. Żądała, aby natychmiast zniknął z jej pola widzenia uroczy dołeczek w jego podbródku. I kuszące usta. Doskonale wiedziała, jaki jest ich smak i jak cudownie całują. I chociaż nie było to rozsądne, marzyła o pocałunku.

Odgarnął włosy z jej ramion, lecz zamiast przycisnąć wargi do ust, złożył długi, gorący pocałunek na szyi Corri, poniżej ucha.

– Nie zapomnij: jeśli tylko będziesz czegoś potrzebowała, wystarczy jedno twoje słowo.

Zanim zdążyła się otrząsnąć z wrażenia, zanim odpowiedziała na propozycję, wyszedł. Chyba z jej głową było coś nie w porządku, skoro po tym co ostatnio przeżyła, karmiła wyobraźnię zmysłowymi wizjami z Aidanem w roli głównej. Jeden z braci O'Brienów wystarczył w jej życiu, nawet jeśli Aidan stanowił całkowite przeciwieństwo Kevina.

To prawda, był niesamowicie seksowny. I silny. I czarujący. Dziś poczyniła kilka interesujących obserwacji dotyczących Aidana. Na przykład jak jego zielone oczy zmieniają odcień na ciemniejszy, gdy rozmowa przybiera poważny ton. Jak zielone tęczęwki jaśnieją, kiedy Aidan się uśmiecha. A nie robi tego zbyt często. Jeśli już jednak na jego twarzy pojawi się uśmiech, Corri jest gotowa roztopić się z zachwyty jak czekoladka na plaży.

Pokręciła głową i twardo postanowiła powrócić do rzeczywistości. Na przykładzie własnych rodziców nauczyła się, że za wszelką cenę należy się



bronić przed szalonymi namiętnościami. Kiedy wypaliła się żądza łącząca Bridgette i Jamesa Harrisów, po wielkiej miłości nie zostało śladu – poza kilku letnią dziewczynką, która na resztę życia uwikłała się w bolesne rozgrywki między matką i ojcem.

I między innymi z tego powodu powinna ograniczyć kontakty z Aidanem do zwykłej, czystej przyjaźni. Czuła, że gdyby sobie pozwoliła na eksplozję zmysłów, nic nie uchroniłoby jej przed jego urokiem.

Kiedy na siłownię wkroczył atrakcyjny mężczyzna, Corri omal nie spadła z bieżni elektrycznej. W ostatniej chwili wyłączyła urządzenie i przerwała trening. Odniosła wrażenie, że nagle stanęła przed nią przeszłość.

Zaraz się jednak zorientowała, że to nie Kevin, tylko Kieran, brat bliźniak jej byłego narzeczonego. Umiała ich zidentyfikować na podstawie drobnych szczegółów wyglądu. Mieli takie same ciemne włosy i oczy, ale Kieran był leworęczny i miał leciutko ciemniejszą karnację. Miał też inne zainteresowania. Był właścicielem trzech świetnie prosperujących siłowni, między innymi tej, do której przychodziła Corri.

Uśmiechnęła się, nie dając po sobie poznać, że widok kopii Kevina nie sprawia jej przyjemności.

– Witaj, Kieran.

– Czołem, Corri. – Usiadł na ławeczce gimnastycznej obok bieżni. – Pewnie nie chcesz oglądać kogoś, kto przypomina Kevina. Ten osioł wykręcił ci niezły numer.

Do szczegółów różniących bliźniaków dodała, na korzyść Kierana, umiejętność czytania w myślach.

– Już doszły do ciebie słuchy?

– Widziałem na własne oczy. Specjalnie przełączyłem telewizory w siłowni na twój program.

Wspaniale. Teraz pewnie wszyscy bywalcy klubów fitness w Houston zastanawiają się nad jej kondycją psychiczną.

– Właściwie powinnam ci być wdzięczna za robienie mi reklamy, ale przypuszczam, że po tym pokazowym napadzie złości zamierzasz mnie wygnać z sali z uwagi na bezpieczeństwo klientów płci męskiej.

Odślonił zęby w uśmiechu.

– O klientów się nie martwię. Martwię się o ciebie. I mam wyrzuty sumienia, że mój brat okazał się takim dupkiem.

– To nie twoja wina, Kieran. Przecież nie jesteś stróżem brata swego, jak mówi Biblia.

– Nieraz nim bywałem w przeszłości. Dopuszczał się paru nikczemności, których nie mogłem puścić płazem. Jeślibyś chciała, żebym mu dał w kość, mów śmiało. Z przyjemnością skorzystam z okazji, żeby z nim wyrównać rachunki.

Wyglądało na to, że bracia O'Brienowie są ludźmi honoru, a Kevin to czarna owca w rodzinie.

– Aidan już rozmawiał z Kevinem. I nie przyniosło to nic dobrego.

– Dziwi mnie, że Aidan nie spuścił mu lania, zważywszy na to, co do ciebie czuje.

– To dobry przyjaciel.

Mina Kierana wyrażała niedowierzenie.

– Jesteś pewna, że chodzi mu tylko o przyjaźń?

– Nie mam powodów przypuszczać, że jest inaczej.

Trochę minęła się z prawdą. Choć od kilku miesięcy rozmyślnie ignorowała pewne symptomy, nie zaprzeczała, że istnieją: blask w oczach Aidana, kiedy na nią patrzył, pozornie niewinne muśnięcia ręki, drobne gesty, zmysłowy ton głosu, jakim wypowiadał jej imię. Nie mogła też

zapominać o wczorajszej rozmowie ani o sytuacji w kuchni w domu rodziców. ..

– A pocałunek w Dniu Świętego Patryka? – pytanie Kierana wyrwało ją z rozmyślań.

Wielkie nieba, to jakiś jasnowidz!

– Wiesz o tym? – Dała się sprowokować do rozmowy na śliski temat.

– Prawie wszyscy wiedzą. Pięknie. Nic dodać, nic ująć.

– Co to znaczy „prawie”?

– Jeśli się martwisz, że mama wie, to bez obawy. Ale wszystkie chłopaki, w tym Kevin, wiedzą. I chyba Mallory też. A może nawet tata.

A sądziła, że nie spotka jej już nic gorszego niż zerwanie z Kevinem.

– Aidan wam powiedział?

– Żartujesz? Aidan nigdy nikomu nic nie mówi. Kevin zobaczył was razem.

Kevin nigdy się nie zająknął ani słowem, że coś widział.

– Czy Aidan wie, że wszyscy wiedzą?

– Wątpię. To wyłącznie wasz problem, twój i Aidana. Machnęła lekceważąco ręką.

– To i tak nie ma znaczenia. Trudno, stało się. Dawno o tym zapomniałam.

Na twarzy Kierana malował się wyraz powątpiewania.

I słusznie, ponieważ Corri kłamała.

– Mów, co chcesz, ale jedno ci powiem: jeśli mu dasz szansę, Aidan przyleci do ciebie jak rakietą. I jeszcze jedno ostrzeżenie: jeśli Aidan czegoś chce, zawsze to dostaje. Bądź więc przygotowana.

Za to Aidan nie był przygotowany na wtargnięcie Corri do jego biura. Miała na sobie czarne legginsy i jasnoniebieską wiatrówkę. Upięła włosy na

czubku głowy, lecz kilka niesfornych kosmyków tworzyło blond aureolę wokół jej zarumienionej twarzy. Wyglądała tak seksownie, że zmysły Aidana ogłosiły stan gotowości.

Zamknęła drzwi i przywarła do nich plecami, jakby się bojąc, że ugną się pod nią kolana.

– Cieszę się, że cię zastałam. On też się ucieszył z jej wizyty.

– Chyba ci radziłem, żebyś przez kilka dni odpoczęła w domu.

– Poszłam na siłownię i natknęłam się na Kierana. Zdradził mi coś, o czym powinieneś się dowiedzieć.

Kiedy energicznie podeszła do biurka i oparła dłonie na krawędzi, wysnuł wniosek, że chodzi o kwestie zawodowe.

– Zdajesz sobie sprawę, że Kieran wie o tym, co zaszło w kuchni?

Zamknął pokrywę laptopa i skupił wzrok na jej twarzy, udając, że nie rozumie podtekstu pytania.

– Kieran oglądał twój program?

– Mam na myśli inną kuchnię. – Przyciągnęła krzesło do biurka i opadła na nie bez sił. – Kuchnię w domu twoich rodziców, w marcu, podczas Dnia Świętego Patryka. Na przyjęciu. Kieran twierdzi, że wszyscy bracia, łącznie z Kevinem, wiedzą, co się wtedy wydarzyło.

To by tłumaczyło, dlaczego Kevin tak zajadle pragnął się procesować z Corri. Młodszy braciszek nie lubił mieć rywali.

– Nic a nic mnie nie obchodzi, kto o tym wie, Corri. Przecież nie uwiodłem cię na antycznym kredensie matki! – Wyobraźnia natychmiast podsunęła mu tę wizję. – To był tylko pocałunek.

– Nie kwestionuję przebiegu wypadków. Byłam tam z tobą, pamiętasz? – ironizowała.

– Oczywiście, że pamiętam. W najdrobniejszych szczegółach.

– Zapamiętałam tę sytuację jako wielki błąd.

Zamierzał kiedyś, niebawem, powiedzieć jej, że w kuchni było bardzo przyjemnie i że nieraz powracał w myślach do tych chwil. Teraz jednak musiał się skupić na łączących ich interesach.

– Sprawdziłaś dziś swoją skrzynkę mailową? Wyglądała na zaskoczoną nagłym zwrotem w rozmowie.

– Chciałam z tym poczekać.

– A ja już przejrzałem.

Nerwowo zaczęła rozsuwać i zasuwać zamek błyskawiczny. Aidan z zaciekawieniem obserwował jej piersi pod obcisłą bluzeczką, wyłaniające się spod wiatrówki.

– I jak jest? Fatalnie?

Czuł, że jeśli Corri natychmiast nie przerwie obłądnej zabawy z suwakiem, zerwie z niej tę przeklętą wiatrówkę. A może nawet nie poprzestanie na tym.

– Większość maili przysłały kobiety, które się z tobą solidaryzują. Paru mężczyzn zaoferowało pocieszenie. Mail od pewnego faceta zawierał tylko jedno słowo.

– Mianowicie?

– „Nieźle!” A jakiś szajbus zaprasza cię na kolację, jeżeli pozwolisz, żeby ci dał klapsa, zanim usiądziesz w jego ferrari.

Nareszcie się uśmiechnęła.

– Ferrari, ho, ho! Przejazdźka takim autem warta jest klapsa. Tu mi kaktus wyrośnie, jeśli pozwolę jakiemuś samcowi klepać cię po tyłku, stwierdził w duchu Aidan.

– Musisz podjąć decyzję, czy w przyszłą środę nagrzesz zwiastun programu noworocznego, czy też mam go zmontować z materiałów wybranych z dawniejszych programów.

Długo milczała.

– Zrobię nagranie. To da mi sposobność wytłumaczenia się przed fanami.

Aidan przeszedł do następnego punktu z listy spraw do załatwienia, których nie znośił.

– Skoro mowa o Nowym Roku, masz wziąć udział w aukcji charytatywnej na rzecz chorych dzieci.

Potała czoło.

– Zupełnie zapomniałam. Jesteś pewien, że organizatorzy chcieliby mnie widzieć na tej imprezie?

– Według Stelli dzwonili dziś rano z potwierdzeniem. Ale możesz się wycofać.

Miał na to cichą nadzieję. Nie podobała mu się perspektywa spotkania z bogatymi uczestnikami aukcji, którzy swoje hojne darowizny uważaliby za pretekst do randki z gwiazdą telewizyjną.

Ze wzrokiem utkwionym gdzieś w przestrzeni rozważała za i przeciw.

– Zgadza się na udział. Cel jest szlachetny. Poza tym po aukcji przewidziana jest tylko kolacja. Nic nie ryzykuję.

A jeśli spotka kogoś, kto ją pocieszy skuteczniej niż Aidan? Cóż, powinien się uzbroić w cierpliwość. Czas grał na jego korzyść.

– Przekażę wiadomość Stelli. To na razie wszystko.

– Chwileczkę. – Kurczowo zacisnęła palce na brzegu blatu. – Nagrales ostatni program?

– Owszem. Przecież nadawaliśmy na żywo. – Miał zarejestrowane wszystkie programy Corri, aby móc analizować ich zawartość, powiedzmy... nie tylko merytoryczną. – Dlaczego pytasz?

– Bo nie mam nagrania. Z nerwów o tym zapomniałam. Jeśli ci to nie przeszkodzi, chciałabym obejrzeć zapis dzisiaj, w twoim mieszkaniu. Teoretycznie mogłabym to zrobić w biurze, ale wolę oglądać własną porażkę bez przypadkowych świadków.

Nie był pewny, czy Corri jest wystarczająco silna emocjonalnie, by się zmierzyć z prawdą ekranu. Zwłaszcza w jego towarzystwie.

– Nie chcesz poczekać, aż się wyciszysz? Daj sobie parę dni.

– Nie. Wolę to mieć za sobą. Mam nadzieję, że nie wypadło to tak strasznie, jak sobie wyobrażam. Jeśli dasz mi teraz klucze, zwrócę je, zanim wyjdiesz wieczorem z biura.

Aidanowi nie uśmiechało się zostawić Corri samą w jego domu. Włączył interkom i poczekał na zgłoszenie się sekretarki.

– Stello, powiedz Freedowi, że coś mi wypadło i muszę przełożyć nasze spotkanie na popołudnie. – Nie czekając na odpowiedź sekretarki, wyłączył mikrofon i zwrócił się do gościa. – Pojadę z tobą.

– Nie trzeba. A może się boisz, że zwędnę coś cennego albo ze złości powybijam wszystkie szyby?

Podniósł się zza biurka.

– Nie martwię się o wyposażenie domu. Martwię się, że będzie ci tam trudno trafić, bo nigdy u mnie nie byłaś.

– Skoro o to ci chodzi... – Wyjęła z kieszeni kluczyki od samochodu. – Pojedziemy moim samochodem.

Nie zamierzał się kłócić. Na razie oddał jej inicjatywę. Do czasu. Do czasu, aż znajdzie sposób, żeby ją przyprzeć do muru i odzyskać kontrolę nad sytuacją.

RS



## ROZDZIAŁ TRZECI

Przygnębiona Corri podała Aidanowi pilot i spuściła głowę.

– Stanowczo wystarczy.

Zatrzymała nagranie na scenie, kiedy z obłędem w oczach szatkuje ogórek.

– Na pewno? Mogę cofnąć taśmę i puścić w zwolnionym tempie, żebyś spokojnie przestudiowała każdy szczegół akcji.

Miała ochotę zepchnąć go z oparcia sofy na podłogę za ten złośliwy żart.

– Cieszę się, że humor ci dopisuje, w przeciwieństwie do mnie. Przecież wyglądam jak szaleniec z horroru „Piła”.

– Wyglądasz jak Ofelia porzucona przez Hamleta.

Elegancko owinał problem w bawełnę.

– Nie mogę znieść myśli, że twoi rodzice to obejrzą. Aidan przejął pilot, nacisnął guzik „kasuj” i usunął nagranie.

– Teraz nie musisz się już martwić. Ja im tego na pewno nie pokażę. A sami raczej sobie nie nagrali.

Mierzyła ją myśl, że tak cudowni ludzie jak Lucine i Dermot O'Brienowie zostaną oszukani. Cóż, sama doprowadziła do tej sytuacji i tego powinna się jeszcze bardziej wstydzić.

– Jeżeli jeszcze będą chcieli mnie widzieć. Zresztą chyba i tak bym nie przeżyła takiego spotkania.

– Właściwie należysz do rodziny, Corri. Moja matka uważa cię za drugą córkę.

W tym tkwił problem.

– To przeszłość. Już nie należę do waszej rodziny. Chwiejnym krokiem podeszła do wysokiego okna ze wspaniałym widokiem na okolicę. Aidan mieszkał z dala od centrum, na zamkniętym osiedlu, nad jeziorem o krystalicznie czystej wodzie. Wnętrze domu miało nowoczesny wystrój i zdecydowanie męski charakter.

– Chciałabyś się jeszcze czegoś dowiedzieć, Corri? – rozległ się głos za jej plecami.

Wystraszona obróciła się gwałtownie i omal nie straciła równowagi, ale podtrzymały ją silne dłonie Aidana. Patrzył na nią tak jak poprzedniego dnia, kiedy się spodziewała, że ją pocałuje. Tak jak wtedy w kuchni na przyjęciu u rodziców.

Stała plecami do okna i nie miała dokąd uciec, nawet gdyby chciała. Co dziwne jednak, czuła się, jakby była przyklejona do podłogi. Musiała się ruszyć z miejsca, żeby nie popełnić następnego błędu.

– Mógłbyś mnie oprowadzić po domu. Chyba że musisz wrócić do biura.

– Freed zaczeka na spotkanie. Nie spiesz mi się.

Corri także nigdzie się nie spieszyła. Nie uśmiechał jej się powrót do pustego mieszkania i obsesyjne rozpamiętywanie porażki przed kamerami. Kilka godzin z Aidanem stanowiłoby miłe urozmaicenie.

– A zatem prowadź, gospodarzu.

– Z przyjemnością.

Poszła za nim, przez jadalnię o dość surowym wystroju, do kuchni. Tak właśnie wyobrażała sobie idealną, wymarzoną kuchnię: sprzęt najwyższej klasy, lśniące przybory ze stali nierdzewnej i szerokie blaty z czarnego granitu.

– Coś wspaniałego – westchnęła z podziwem.

– Rozumiem, że ci się podoba.

Aidan opuścił dodatkowy ruchomy blat, który utworzył barierę między nimi. Swoją drogą, rozsądny gest. Wyglądał tak uwodzicielsko, że mogłaby się znów łatwo zapomnieć. I znów – w kuchni.

– Wspaniałe wyposażenie. Korzystasz z niego czasem?

– Tylko z mikrofalówki. Jeśli chciałabyś tu urządzić pokaz kulinarny, zapraszam bez ograniczeń. To chyba nawet niezły pomysł.

Okrażył wyspę i zbliżył się do Corri. Opanowany, zadbany, w eleganckim granatowym garniturze, z kuszącym błyskiem w oczach. Bez trudu mogła się odsunąć i zejść mu z drogi, ale trwała nieruchomo, przyciśnięta plecami do szafki. Aidan oparł dłonie o blat z obu stron Corri i pochylił się.

– Tym razem nie jesteśmy u mojej matki, ale i ta kuchnia powinna nam wystarczyć.

Przez kilka miesięcy Corri niecierpliwie czekała na powtórkę pamiętnego marcowego dnia, chociaż wiedziała, że nie powinna, a kiedy Aidan wreszcie ją pocałował, zrozumiała nagle, że nie zapomniała smaku jego ust. Rzeczywistość okazała się jednak o wiele lepsza niż wspomnienie.

Aidan O'Brien do perfekcji opanował sztukę całowania. Zaczął powoli, delikatnie, jakby żartem, zanim wsunął język do jej ust. Zadygotała z emocji, a jej ciało zalała fala gorąca. Chętnie przebywałaby w tym stanie godzinami. W jego ramionach. Pod jego urokiem.

Bez ostrzeżenia uniósł ją i posadził na blacie szafki, a sam stanął między jej rozchylonymi udami. Powoli rozsunał zamek wiatrówki i położył dłonie na jej talii.

Nie zdążyła zaprotestować. Ale czy w ogóle chciała? Jej wątpliwości zniknęły, kiedy Aidan zaczął przez bluzkę pieścić jej piersi. Wyobraziła sobie dotyk jego palców na nagiej skórze.

Równie szybko jednak jak pokonał pierwszą barierę, zmienił zdanie. Przerwał pocałunek i opuścił ręce. Widziała w jego oczach pożądanie i słyszała je w jego głosie, kiedy się wreszcie odezwał.

– Mógłbym w ułamku sekundy rozpiąć spodnie i kochać się z tobą zaraz, tutaj. – Zasunął zamek jej wiatrówki. – Ale...

Ale? Ale co? Nie było czasu na żadne „ale”, kiedy Corri zgadzała się na wszystko, dopóki działała uwodzicielska magia O'Briena.

Zwiesił głowę i cofnął się o krok.

– Za niecałą godzinę mam spotkanie w sprawie twojego programu.

Poczuła się, jakby ją oblano wiadrzem lodowatej wody. No, może tylko chłodnej. W końcu chodziło przecież o jej przyszłość.

– Powinnam tam być obecna?

Wyciągnął dłoń, by pomóc jej zeskoczyć z szafki.

– Pozwól, że sam się tym zajmę. – Objął ją i czule pogłaskał po biodrze i po brzuchu. – A pewnego dnia, niedługo, zajmę się także innymi twoimi potrzebami.

– Podejrzewam, że mogło być gorzej. – Monotonny głos Freeda zaczynał działać Aidanowi na nerwy.

– Corri jakoś to przeżyje – zapewnił O'Brien. – I pewnie nawet zwiększy się jej popularność.

– To prawda – stwierdził Parker Hampton. – Już miałem telefon od znajomego z jednej z sieci kablowych. Chodzą pogłoski, że po Nowym Roku Corri dostanie od nich propozycję.

Dla Aidana nie było to zaskoczeniem. Tydzień wcześniej na jakimś przyjęciu rozmawiał z agentką Corri. Choć jej odejście stanowiłoby stratę dla studia, takie okazje rzadko się trafiają w tym biznesie i nie mógłby jej namawiać, by odrzuciła szansę na rozwój.

– Czy w tej kablówce oglądano jej ostatni program? – spytał Freed.

– Tak, i z tego co się zorientowałem, nie widzą problemu. Ale w kablówkach zawsze mówią, że jeśli coś jest kontrowersyjne, to trzeba brać – wyjaśnił Parker.

W Aidanie odezwała się żyłka biznesmena, aczkolwiek w tej sprawie chodziło nie tylko o pieniądze.

– Dopóki nie podpisano umowy, możemy coś działać.

– Ale skoro trwają podchody konkurencji, musimy wziąć pod uwagę rozwiązanie kontraktu – zauważył Freed. – Musimy się temu bliżej przyjrzeć.

Aidan miał coraz gorszy humor.

– Na razie nie podejmiemy żadnych kroków. I niech ta rozmowa pozostanie między nami, dopóki plotki się nie potwierdzą.

Parker podniósł ręce w teatralnym geście.

– Nie pisnę ani słowa.

– Ani ja – dodał Freed.

Aidan odłożył długopis i przycisnął plecy do oparcia krzesła.

– Jeśli nikt nie ma nic do dodania, kończymy spotkanie. Freed jako pierwszy podniósł się z miejsca.

– Powiem tylko jedno: tym razem puścimy wybryk Corri płazem, ale jeśli jeszcze raz zrobi podobny numer, pożegnamy się.

Aidan zmierzył go surowym wzrokiem.

– Od podejmowania decyzji jestem ja.

Niestety, nie mógł zagwarantować, że Corri nie powtórzy „popisu”, zwłaszcza jeśli ktoś nadeptnie jej na odcisk A to oznaczało, że musi zachować ostrożność.

– Liczę na ciebie, że dopilnujesz, by hamowała swój temperament.

Freed obrócił się na pięcie i wyszedł z pokoju. Parker siedział nieruchomo jak głaz, czym dodatkowo zirytował Aidana.

– O co chodzi, Hampton?

– Króciutkie pytanie. Czy między tobą i Corri coś zaiskrzyło?

Aidan chciał przypomnieć asystentowi produkcji, że to nie jego sprawa, ale to tylko wzbudziłoby dalsze podejrzenia. Studio huczałoby od plotek, a to ostatnia rzecz, na której zależało Corri.

– Była zaręczona z moim bratem. Poza tym jesteście przyjaciółmi.

– Przyjaciółmi. No tak. – Parker podniósł się z krzesła. –Pozwól zatem, że udzielię ci pewnej rady. Nie patrz na nią jak głodny wilk.

Parker zniknął za drzwiami, nie dając Aidanowi szansy na ripostę. O'Brien chwycił długopis i cisnął go z furią o ścianę. Długopis odbił się i wylądował w doniczce. Zawsze świetnie sobie radził z ukrywaniem romansów, nawet kiedy pracował z Tamarą, a po pracy z nią sypiał. Dość późno otoczenie się dowiedziało, że są parą. Tym razem nie rozumiał, dlaczego tak trudno mu ukryć, że Corri go pociąga. I dlaczego wszyscy się sprzysięgli, żeby wtykać nos w jego życie osobiste. Musiał się mieć na baczności. Nikt nie powinien się zorientować, że Corri budzi w nim pożądanie. Nawet jeśli ceną miałyby być unikanie jej, zrobi to, póki sytuacja się nie uspokoi.

Corri nie wiedziała, jak ma odbierać zachowanie Aidana. Od dwóch dni wyraźnie jej unikał. Zamierzała ustalić przyczynę tego stanu, i to szybko.

Kwadrans wcześniej za pośrednictwem Stelli poprosiła Aidana o spotkanie w swojej garderobie. Właśnie tam układała zawsze plan potraw do przyrządzenia w najbliższym programie. Już od pięciu minut gapiła się pustym wzrokiem w ekran laptopa, żałując, że się dała namówić na nagranie zwiastuna programu noworocznego. Zazwyczaj nie odważyłaby się zaproponować czegoś tak tradycyjnego jak pieczona szynka, ale najprostsze rozwiązanie mogło się okazać lepsze niż coś niebezpiecznie wyszukanego. Albo kolejny wybryk.

Kiedy usłyszała trzask otwieranych drzwi, szybko skupiła uwagę na rozpoczętym projekcie menu. Nie chciała sprawić wrażenia podekscytowanej, chociaż aż ją korciło, żeby się obrócić na krzesło i zadać kilka pytań.

– Nad czym pracujesz, Corri?

Zerknęła na jego odbicie w lustrze. Stał za nią wyczekująco. Przeniosła wzrok na monitor.

– Waham się, czy wybrać zupę–krem z pora czy pikantny przecier z kukurydzy. Zimne albo gorące danie, tak jak ostatnia huśtawka nastrojów panująca w telewizji.

Zbliżył się i położył dłonie na oparciu krzesła.

– Gniewasz się o coś?

Gwałtownie opuściła pokrywę laptopa.

– Oczywiście, że nie. Dlaczego miałabym się gniewać, kiedy nie wiem, czy w ogóle jeszcze mam pracę. Przecież szef nie odezwał się do mnie od dwóch dni.

– Jeśli się zastanawiasz, dlaczego nie zadzwoniłem, odpowiadam, że miałem swoje powody.

– Zdradzisz je?

– Po pierwsze, na zebraniu mogłem powiedzieć niewiele poza tym, że z punktu widzenia wskaźników oglądalności sytuacja wygląda całkiem nieźle. Po drugie, chciałem dać ci czas do przemyślenia tego, co się dzieje między nami.

Udało jej się obrócić z krzesłem, tak by nie patrzeć na przystojną twarz Aidana, ale niestety w lustrze miała ten sam widok.

– A co tu jest do myślenia? Dopiero co zamknęłam rozdział beznadziejnego związku z Kevinem. Proponujesz mi pomoc w odzyskaniu równowagi emocjonalnej. Nie wiem, czy powinnam teraz rozważać sens tej propozycji.

Kiedy oparł dłonie na jej barkach, rozsądek krzyczał: „Nie dotykaj mnie, bo wszystko zepsujesz!”. Ale ciało mówiło co innego. Zalała ją fala żaru. Ich spojrzenia skrzyżowały się w lustrze.

– Nie chcę wywierać na ciebie nacisku i dlatego dałem ci czas. Jeśli chcesz, żebym przestał sobie robić nadzieję, powiedz to teraz.

Zamknęła oczy i usiłowała się zmusić do wypowiedzenia słów: Nic z tego nie będzie. Bezskutecznie.

– Gdybym powiedziała, że nie chcę z tobą być, skłamałabym i przed tobą, i przed sobą.

Pochylił się i przytknął usta do jej ucha.

– Nawet nie wiesz, jakie to trudne, żeby zachowywać bezpieczny dystans od ciebie, kiedy się pragnie być jak najbliżej.

– Nie musisz zachowywać dystansu – szepnęła.

Nie wdawała się w analizy, czy mądrze robi. Pragnęła go. Odpowiedział natychmiast, przesuwał dłonie na jej piersi, a zaraz potem z powrotem na ramiona. Pokrył jej szyję pocałunkami, ale Corri to nie wystarczyło. Tym razem sama obróciła się na krzesło, a on porwał ją w



ramiona. Nie zważała na niebezpieczeństwo, jakie stwarzało ich ryzykowne zachowanie w biurze. Marzyła tylko o spełnieniu swych najskrytszych marzeń, którymi żyła od dwóch dni: o namiętnych pocałunkach Aidana.

Nagle role się odwróciły i Aidan wylądował na krześle, a ona usiadła mu okrakiem na kolanach.

– Drzwi! – zauważyła resztką przytomności.

– Zamknięte.

Przez chwilę myślała, że ukartował ten moment wzajemnego zapomnienia, ale zaraz sobie uświadomiła, że zamek blokował się automatycznie i otworzyć go można było jedynie, znając kod dostępu. To dla jej bezpieczeństwa. Ciekawe, czy istniało też zabezpieczenie przed lekkomyślnym postępowaniem. Wątpliwości zniknęły, kiedy Aidan rozpiął guziki jej bluzki, a ona poluzowała mu krawat, a wszystko to między gorącymi pocałunkami. Położył ręce na jedwabnym staniczku osłaniającym piersi, a ona gładziła jego obnażony tors. Doświadczała nieznanego dotąd uczucia: namiętności, która kazała rozsądnym kobietom oddawać się erotycznym zabawom w dziwnych miejscach. Oto wybuchł płomień, który sprawił, że spokojna, zrównowazona dziewczyna ze stanu Nowy Meksyk straciła rozum. Matka zawsze ją przed tym ostrzegała. Ale Corri wsiadła do pociągu prowadzonego przez Aidana, mknącego w dal na złamanie karku, na zatracenie...

Kiedy rozpiął guzik jej spodni, spostrzegła w jego oczach ogień. Czy była jak ćma lecąca ku zagładzie? Czyż jednak istniał przyjemniejszy sposób samounicestwienia?

Ktoś zastukał do drzwi.

– Freed chce z tobą porozmawiać, Corri – rozległ się głos Julie.

Oszołomiona Corri z trudem wracała do rzeczywistości.

– Będę u niego za minutę.

Aidan opuścił ręce. Dyszał ciężko.

– Nie możemy tego tutaj robić, ryzykując, że ktoś pozna prawdę – stwierdził z powagą.

– To szaleństwo.

– To chemia, Corri. Możemy walczyć z objawami, ale nie usuniemy przyczyny problemu. Sytuacja będzie się powtarzać, dopóki jej nie zaakceptujesz i się nie poddasz.

Już wiedziała, jak to jest, nie wiedziała tylko, jak sobie radzić z eksplozją namiętności. Należało zacząć od opuszczenia gościnnych kolan Aidana. Potem przyszedłby czas na ochłonięcie i zastanowienie. Powoli podeszła do drzwi i dopiero z tej odległości odważyła się na niego spojrzeć.

– Popęlniamy błąd.

Wstał z krzesła i w okamgnieniu znalazł się przy niej. Cofnęła się, aż plecami dotknęła ściany.

– Nie masz racji, Corri. Udowodnię ci, że to nie błąd. Ale tu, w biurze, w tych warunkach, nic z tego nie będzie.

– A jeszcze przed chwilą wcale ci to nie przeszkadzało.

– To dlatego, że twoja obecność odebrała mi zdolność myślenia. – Ujął jej twarz pod brodę i delikatnie pocałował. – Przyjdź dziś do mnie wieczorem. Przyjadę po ciebie.

–Hm... mogłabym przetestować wyposażenie twojej kuchni.

– Doskonały plan. Moją kuchnię można testować na wiele sposobów.

Wzniosła błagalny wzrok ku niebu.

– Mam na myśli przygotowanie kolacji. Czegoś super.

Oczywiście ewentualne spotkanie nie miało na celu gotowania. Oboje świetnie o tym wiedzieli.

– Wpadnę po ciebie o ósmej – zapowiedział.

– Za późno. – W jej głosie zbyt stanowczo zabrzmiała nuta entuzjazmu.

– W porządku. O siódmej. Wyrwę się wcześniej z pracy.

– Nie musisz mnie podwozić. – Otwierała sobie furtkę, na wypadek gdyby się zdecydowała położyć kres tej nedorzecznej przygodzie. – Po drodze zajrzę do sklepu i kupię parę rzeczy. Masz jakieś szczególne życzenie?

Na twarzy Aidana pojawił się uwodzicielski uśmiech.

– Owszem. Przynies czerwony fartuszek.

Sama nie mogła w to uwierzyć. Wzięła fartuch, co więcej – włożyła go. Oczywiście na ubranie. W piekarniku piekła się polędwica nadziewana serem pleśniowym z ziemniakami. Szparagi czekały na podgrzanie na parze. We wnętrzu jej ciała nadal panowała temperatura taka jak w piekarniku. Był to wynik ekscytującego popołudniowego spotkania w garderobie. Ale jej gospodarzowi najwyraźniej to nie przeszkadzało. Przyjechała zaledwie przed godziną. Aidan nalał im po kieliszku wina cabernet i zajął się pilnymi rozmowami telefonicznymi, podczas gdy ona przygotowywała posiłek. Zdażył ją tylko pocałować w policzek i zrobić pikantną uwagę na temat fartuszka. Nie zamierzała podawać do stołu ubrana jedynie w skrawek czerwonego płócienka, żeby zaspokoić kaprys O'Briena, aczkolwiek była pewna, że wrażenie byłoby piorunujące.

Wreszcie wkroczył do kuchni, stanął za plecami Corri i objął ją mocno w pasie.

– Pachnie smakowicie – stwierdził i zanurzył nos w zagłębienie między jej szyją i barkiem. – Ty też pachniesz smakowicie. I wyglądasz super.

Odkręciła wodę, wyszorowała warzywa i zaczęła je oskrobywać.

– Jasne. Ten fartuszek stanowi dobrany komplet z moimi spodniami.

Wsunął dłoń pod fartuch i dotarł do jej brzucha. Miała na sobie luźne spodnie podtrzymywane w pasie tasiemką zawiązaną na kokardkę.

– Jeden ruch, spodnie buch! – zażartował. Wiedziała, jak podziała na niego kokardka. Poszła za ciosem.

– No, dalej, śmiało! – zachęciła.

Bawił się tasiemką.

– Jak daleko pozwalasz mi się zapuścić?

Nigdy nie widziała Aidana w takiej sytuacji, podejrzewała jednak, że wiele kobiet miało już okazję poznać go od tej strony. To by tłumaczyło jego zdumiewające powodzenie. Zazwyczaj był małomówny, ale kiedy mówił, ludzie słuchali go z uwagą. I ona słuchała, a przynajmniej jej ciało. Nie czuła jednak na razie potrzeby powściągnięcia zmysłów. Zatrzasnęła szafkę pod zlewem i popełniła fatalny błąd: obróciła się twarzą do Aidana. Od roku widywała tę twarz niemal codziennie, patrzyła w te zielone oczy przy niezliczonych okazjach, lecz teraz spojrzała na niego w zupełnie nowym świetle. A to mogło być niebezpieczne.

– Słuchaj, wciąż się zastanawiam, czy zmiana naszych relacji to dobry pomysł.

Koniuszkiem palca musnął jej policzek.

– Czego się boisz, Corri?

Bała się jego. A dokładnie nie jego, lecz tego, jak silny miał na nią wpływ.

– Boję się, że zniszczymy naszą przyjaźń.

Z zawiedzioną miną opuścił ręce.

– Nie zamierzam przeproszać za to, że cię pragnę.

Nie chciała przeprosin. Chciała jedynie, aby instynkt jej podpowiedział, co robić. A słyszała tylko ostrzegawczy dzwonek brzęczący w głowie.

– Pomówimy o tym po kolacji – oświadczyła, chcąc zyskać na czasie, którego tak bardzo jej brakowało.

– Dobrze. Od tej chwili to ty przejmujesz inicjatywę. Gdybyś czegoś potrzebowała, będę w swoim gabinecie.

Jedyne, czego potrzebowała, to dać sobie spokój z nieustannym analizowaniem każdego faktu. Prawda wyglądała tak, że szaleńczo pożądała Aidana. Nie musiała szukać w tym sensu, motywów czy racjonalnego uzasadnienia. Ich związek nie musiał wychodzić poza układ pomiędzy dwójkiem ludzi, których ekscytowała wzajemna bliskość. I nie musiało to do niczego prowadzić. Zresztą chyba nawet nie miało szans. Kiedyś Aidan dokona następnego podboju, a jej pozostanie się skupić na karierze zawodowej.

Brzmiało to niezwykle logicznie, więc skąd to ukłucie w sercu?

Podczas kolacji głównie milczała. Rzucił kilka komplementów na temat posiłku, a ona podziękowała. Czuł, że Corri waży w myślach wszystkie za i przeciw pokonania ostatniej dzielącej ich bariery. Aidan nie miał żadnych wątpliwości. Chciał pokazać Corri, jak wielką wzbudza w nim żądzę. Chciał naprawić krzywdę, którą wyrządził jej Kevin, sugerując, że pod względem atrakcyjności Corri niczym się nie wyróżnia. Chciał sprawdzić, czy rzeczywistość dorówna jego fantazjom, chociaż intuicja podpowiadała mu, że tak będzie. Chciał, aby uwierzyła w siebie, dlatego pozwolił jej przejąć inicjatywę. Jeśli postanowiłaby nie przekraczać pewnej granicy, musiałby to zaakceptować.

Wstała i zebrała talerze. Ruszył za nią do kuchni.

– Później pozmywam – zapewnił.

Teraz chciał tylko z nią porozmawiać, chociaż nie tak wyglądał typowy plan gry, kiedy gościł u siebie piękną kobietę. Obecna sytuacja pod każdym względem odbiegała od normy.

Oplukała pierwszy talerz i wstawiła do zmywarki.

– Nie mam nic przeciwko zmywaniu.

Kiedy sięgnęła po kolejny talerz, chwycił ją za nadgarstek.

– Chodź ze mną do pokoju.

Niewinnym wzrokiem zerknęła na niego przez ramię.

– Co zamierzasz tam robić?

– Tylko rozmawiać. Przynajmniej na początku.

Wytarła dłonie papierowym ręcznikiem, zdjęła fartuszek, położyła na blacie i obróciła się ku O'Brienowi.

– Zgoda. Porozmawiajmy.

Kiedy się usadowili na sofie, Aidan bez wstępów zadał pytanie, z którym się nosił przez cały wieczór.

– Gdzie spędzasz święta Bożego Narodzenia? Zzuła tenisówki i skrzyżowała nogi przed sobą.

– Nie mam konkretnych planów. Moja matka jedzie na Bermudy z nowym narzeczoną. Tata zostanie w domu, w Delaware, z nową żoną.

– A ty nie odwiedzisz żadnego z rodziców?

– Gdybym spędziła święta z jednym z nich, wysłuchiwałabym potem bez końca wymówki drugiego. Odkąd się rozwiedli, a byłam wtedy nastolatką, czuję się jak pionek przesuwany na szachownicy. Szczerze mówiąc, zbrzydło mi to już.

Doskonale ją rozumiał, a z drugiej strony nie zniósłby myśli, że siedzi sama w domu w święta.

– Możesz razem ze mną pójść do moich rodziców.

Otworzyła szeroko oczy.

– Skądże! Nie chcę się natknąć na Kevina...

– Nie będzie go. Kieran powiedział, że Kevin jedzie do Aspen.

– Oczywiście. Jeszcze w maju obiecał mi tę wyprawę. Aidan doszedł do przykrego wniosku, że jego brat nie dotrzymał wielu obietnic złożonych Corri.

– Skoro nie będzie go w domu rodziców, nie widzę przeszkód, żebyś mogła nas odwiedzić.

– Nic nie rozumiesz. Już nie jestem związana z twoją rodziną. Nie ma Kevina, nie ma wizyt u O'Brienów.

– Możesz się pojawić jako mój gość. Rodzice się spodziewają, że przyjdiesz.

– Tylko dlatego, że nie wiedzą o zerwanych zaręczynach. Kiedy się dowiedzą, niewątpliwie zmienią nastawienie do mnie. Właściwie to powinnam ich osobiście poinformować, bo Kevin najwyraźniej się do tego nie pali.

– Sam z nimi porozmawiam.

– Nie, nie pozwolę, żebyś wykonywał za mnie czarną robotę.

– Po prostu wypiję piwo, którego nawarzył Kevin – sprostował. – Opowiem, jak się rzeczy mają z twojego punktu widzenia, zanim Kevin wciśnie swoją wersję. A w czasie świąt sama będziesz mogła porozmawiać z rodzicami. Zmarszczyła czoło.

– Aż tak ci się spieszy do rozwiązywania wszystkich moich problemów?

Położył rękę na jej udzie, tuż nad kolaniem.

– Zajmę się wszystkim, czym będziesz chciała.

Nie mógł jednak obiecać, że ustanie w swych zabiegach o nią. Wyglądała bardzo seksownie w obcisłej szarej bluzce i spodniach z kuszącą tasiemką. Ale wszystko po kolei. Pochylił się i pocałował ją delikatnie, i jeszcze raz, aż objęła go za szyję i przystąpiła do słodkiego ataku. Wsunął dłoń pod jej bluzeczkę i gładził pierś koniuszkiem palca. Odsunęła się z jękiem.

– Przez ciebie zapominam, dlaczego nie powinniśmy tego robić.

– Podniecasz mnie, Corri.

W jej piwnych oczach dostrzegł błysk niezdecydowania, który wyglądał na przemyślaną prowokację.

– Udowodnij.

– Proszę bardzo.

Tak jak wcześniej w gabinecie posadził ją sobie okrakiem na kolanach. Musiała poczuć, jak budzi się jego męskość.

– Wystarczy? Teraz wierzysz? Uśmiechnęła się.

– Chodźmy do twojej sypialni. Ten dowód wydaje mi się na razie mało przekonujący.

– Jesteś pewna?

Nigdy wcześniej nie zadał takiego pytania. Jeśli jakaś kobieta proponowała mu przeniesienie się do sypialni, nie poddawał jej pomysłu pod dyskusję. Kiedy wstała z jego kolan, przestraszył się, że zmieniła zdanie. Ale ona ściągnęła bluzkę przez głowę i rzuciła na stolik. Powoli rozwiązała tasiemkę i zdjęła spodnie. Omal nie zerwał się z sofy. Resztką woli zmusił się, by poczekać, co nastąpi dalej.

–I co? Temperatura rośnie? – spytała cichym, zmysłowym głosem.

Przez chwilę przyglądał się jej badawczo. Miała na sobie tylko koronkowy biustonosz i także majteczki. W pępku pobłyskiwało srebrne



kółeczko. Nie przeszkadzało mu to zupełnie. Kolczyk był bardzo seksowny. Corri była seksowna, od długich nóg począwszy, poprzez krągłe biodra i płaski brzuch, na pełnych piersiach skończywszy. Rzeczywistość pobila fantazję na głowę. Posłała mu porozumiewawcze spojrzenie.

– Zamierzasz się tylko na mnie gapić przez całą noc, czy spróbujesz mnie też dotknąć?

To wystarczyło, by wkroczył do akcji. Zdjęła z niego koszulkę i rzuciła na stół obok swojej bluzki. Przyciągnął ją do siebie, głaszcząc po plecach. Sycił dotyk miękkością jej skóry, nie spiesząc się z przejściem do następnego etapu. Kiedy, wciąż objęci, zaczęli się przesuwać w stronę sypialni, zadzwonił telefon. Aidan nie zareagował. Przycisnął ją plecami do ściany i pocałował. Włączyła się automatyczna sekretarka.

– Mamy potop w telewizji – rozległ się głos Parkera. – Musisz się pojawić.

Corri wyprostowała się i zmarszczyła czoło.

– O czym on mówi?

– W studiu coś się leje. – Wsunął dłoń między jej uda. – Ty też jesteś mokra.

– On mówi, że jest potop, a ty się nie przejmujesz? – spytała z niedowierzaniem, zdyszana z podniecenia.

Owszem, zdawał sobie sprawę, że pęknięta rura to powód do niepokoju, ale za to w spodniach czuł pożar.

– Boję się, że kiedy teraz zostawię cię samą, zaczniesz znów rozmyślać i żałować tego, co zrobiłaś i co miałaś zrobić.

– Powinieneś pojechać do telewizji i sprawdzić, co się dzieje. A jeśli dekoracja do mojego programu została zniszczona?

Dobry pretekst, żeby odłożyć wyprawę do sypialni. No cóż, trzeba było przyznać, że Corri miała rację. Studio było jego drugim domem i wymagało dopilnowania. Corri schyliła się pod jego ramieniem i zaczęła się ubierać.

– Szczerze żałuję, że nie mieliśmy sposobności dokończyć dzieła – wyznała.

Na pewno nie żałowała tak bardzo jak on. Wrócił do pokoju, chwycił koszulę ze stolika i cisnął na sofę.

– Nie martw się, skończymy. Prędzej czy później. Chyba że zmienisz zdanie.

Włożyła spodnie i mocno zawiązała tasiemkę.

–Zmieniłam zdanie wyłącznie ze względu na telefon. A jeśli tego nie zauważyłeś, to zapewniam cię, że naprawdę chciałam wylądować w sypialni.

– Wyłaś jak wilk o pełni księżyca.

– Wcale nie wyłam!

Uśmiechnął się szeroko.

– Na razie wyłaś bezgłośnie. Zanim skończyłaby się noc, zwołałabyś swoim wyciem wszystkie wilki z okolicy.

Żartobliwie trzepnęła go bluzką po głowie.

– Chciałbyś!

Złapał ją za rękę i posadził przy sobie.

– Jasne. I jeszcze zawyjesz. Zawsze osiągam to, co chcę.

Na razie zdobycz pozostawała w sferze planów. A bywa, że plany trzeba czasem zmieniać. Pocałował ją jeszcze raz, zanim się wywinęła z jego objęć.

– Ubierz się, Aidan.

Musiał się wziąć w garść. Dopóki Corri stała obok, bez bluzki, z potarganymi włosami, poważnie się zastanawiał, czy nie zadzwonić do Parkera, żeby się sam zajął awarią wody. Nie ma co ukrywać, że wołał spędzić tę noc w łóżku z Corri. I nie tylko tę noc, ale i następne. I dni też. A może nawet lata...

Wewnętrzny głos przywołał go do porządku. Skąd te szalone myśli? Teraz jednak nie było czasu na psychoanalizę. A zresztą czy w ogóle chciał zgłębiać własną podświadomość?

RS

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Stojąc po kostki w wodzie, Corri zaczynała wierzyć, że jakaś tajemna siła z kosmosu, jakiś okrutny czarownik chciał ją ostrzec, żeby się trzymała z daleka od Aidana. A może chciał jej też przekazać, żeby nie przygotowywała następnego programu? Ostatnio jej życie składało się głównie z podejmowania złych decyzji w nieodpowiednich momentach. A to znaczyło, że powinna poważnie przemyśleć swoje relacje z Aidanem, zanim popełni kolejny błąd. Z drugiej strony musiała przyznać, że ten błąd popełniłaby z przyjemnością.

– Mogło być gorzej, Corri.

Zerknęła na prawo, na Parkera, który wyglądał, jakby właśnie wstał z łóżka. Rude włosy sterczały na jego głowie jak igły kaktusa. Zazdrościła mu. Też by chciała właśnie wstać z łóżka... Z łóżka Aidana.

– Jak to się stało?

– Odpływ pod umywalką był nieszczelny. Hydraulik, który był wczoraj, zamiast naprawić rurę, pogorszył sytuację.

Corri rozejrzała się po wnętrzu. Woda pokryła parkiet na scenie i zaczynała wsiąkać w wykładzinę na widowni. Aidan wpadł na chwilę, żeby się zorientować w stratach, i zniknął bez śladu. A ponieważ przyjechali tu jego samochodem, jedyną możliwością powrotu było wezwanie taksówki.

– A przy okazji, mam coś, co należy do ciebie. – Parker wygrzebał z dna kieszeni pierścionelek. Ten pierścionelek. – Sprzątaczką znalazła to w twojej garderobie i oddała na portierni.

Wspaniale. Brylant uniknął wessania przez odkurzacz i trafił do rąk uczciwego znalazcy. Włożyła pierścionelek do kieszeni. Mogła na razie odłożyć decyzję co do jego losów, chociaż pomysł z ofiarowaniem go na

aukcję charytatywną wydawał się rozsądny. Ciekawe, czy istnieje jakaś fundacja wspierająca ofiary narzeczonych–popaprańców?

– Gdzie szef?

Parker wskazał kciukiem za siebie.

– Rozmawia przez telefon z ekipą remontową. Chce ich wynająć natychmiast do posprzątania tego jeziora.

– To się słono wykosztujecie. Komu chciałoby się pracować w sobotę na dwa dni przed Wigilią!

– Nawet gdyby studio nie było ubezpieczone, Aidana byłoby na to stać. A przecież mamy polisę od takich klęsk żywiołowych.

Urządzenie domu Aidana potwierdzało dobrą kondycję finansową jego firmy, Corri nie miała jednak pojęcia, o jakie sumy chodzi. Studio produkowało kilka programów o dużej oglądalności. Niektóre z nich trafiły do stacji ogólnokrajowych, niektóre zaś, jak program kulinarny Corri, cieszyły się popularnością w telewizjach regionalnych. Ale gdyby nawet Aidan był bez grosza przy duszy, nie mógł czekać, aż woda osiągnie taki poziom, że osuszanie studia zajmie tygodnie.

– Pójdę sprawdzić, czy coś załatwił – oświadczyła, brnąc do drzwi.

– Miałaś wieczorne spotkanie z Aidanem?

Corri nie spodobał się złośliwy uśmiezek Parkera.

– Przy kolacji omawialiśmy szczegóły najbliższego nagrania.

Spojrzał na zegarek.

– Prawie północ. Rzeczywiście, późno jadacie kolację. To źle wpływa na trawienie. Jako szef kuchni powinnaś o tym wiedzieć.

Corri bez słów obróciła się na pięcie i ruszyła do biura O'Briena. W połowie korytarza czyjaś ręka chwyciła ją za ramię i wciągnęła do pokoju wypoczynkowego. Krzyk protestu uwiązł jej w gardle.

– Śmiertelnie mnie przestraszyłeś, Aidan.

Pieszczotliwie przesunął dłońmi po jej plecach aż po pośladki.

– Przepraszam. Sądziłem, że dasz się namówić na kawę. Jednak trochę to potrwa.

– To znaczy ile?

– Godzinę lub dwie. Do tego czasu ekipa remontowa wkroczy do akcji. Corri stłumiła ziewanie.

– Może się zdrzemnę na jakiejś kanapce?

– Z przyjemnością się przyłączę, ale nie chce mi się spać.

Położyła dłonie na jego klatce piersiowej, żeby go odepchnąć, ale zrezygnowała z tego zamiaru. Był taki miły i ciepły. I taki męski.

– Miej się na baczności, panie O'Brien. Twój asystent już się dopytywał, co robiliśmy razem w środku nocy. Myślę, że podejrzewa nas o ognisty romans.

Założył niesforny kosmyk włosów za jej ucho.

– Zadzwoń do niego na komórkę i kazałem mu iść do domu. A to znaczy, że jesteśmy tu sami, póki nie przybędzie ekipa. Możemy robić, co i gdzie nam się podoba.

Kusząca propozycja mimo wszystko wzbudziła wątpliwości Corri.

– Wiesz na pewno, że Parker poszedł?

–Nie.

– I uważasz, że postąpimy mądrze, oddając się zakazanym zabawom i ryzykując, że zostaniemy nakryci?

Długo milczał, aż wypuścił ją z objęć.

– Masz rację. To zbyt ryzykowne.

– Jeśli jesteś wolny jutro wieczorem... – Zerknęła na zegar ścienny. Właśnie minęła północ. – Powinnam raczej powiedzieć: jeśli jesteś wolny

dziś wieczorem, z radością znów coś dla ciebie przyrządzę. Albo zjemy kolację na mieście.

– Jutro po południu lecę do Nowego Jorku. Wrócę dopiero w sobotę.

Zły czarownik nie dawał za wygraną...

– To może kiedy indziej?

– Polecisz ze mną!

– Słucham?

– Mówię wyraźnie. Polecimy razem, pierwszą klasą. Pięciogwiazdkowy hotel. Kolacja z rekinami biznesu. Nowe kontakty.

Ta propozycja była z pewnością nie mniej kusząca niż drzemka na kanapie, a mimo to Corri się zawahała.

– Zanim się uporamy z tym potopem, będzie bardzo późno. Musiałabym się spakować.

Znów objął ją mocno i przygarnął do siebie.

– Musisz tylko zabrać suknię wieczorową. Nie potrzebujesz piżamy ani szlafrocza.

Zadrżała od stóp do głów.

– A co z ustaleniem menu na program noworoczny?

– Zostanie ci pół niedzieli i cały wtorek.

– Ominąłeś poniedziałek.

– Poniedziałek spędzisz ze mną u moich rodziców na świątecznym obiedzie.

– Śliski temat powraca?

– Teraz nie będziemy dyskutować. Teraz cię pocałuję.

I tak zrobił, prosto w usta, długo i namiętnie, aż Corri poczuła, że zaraz się rozplynie i wsiąknie w podłogę jak woda z pękniętej rury. Kiedy skończył, popatrzył na nią wyczekująco. – I jak?

- Pytasz o zaproszenie na święta czy o wyprawę do Nowego Jorku?
- Zaczniemy od Nowego Jorku.
- Czy jesteś absolutnie pewny, że chcesz mojego towarzystwa?
- Gdyby tak nie było, nawet bym nie wspomniał o wspólnej podróży.

Spędzimy parę dni razem, bez wścibskich świadków.

Na ponad minutę pogrążyła się w zadumie. Miała nieodparte poczucie déjà vu. Chyba kiedyś już coś podobnego przeżyła. Weekendowy wyjazd z jednym z braci O'Brien, kolacja ze znajomymi, blichtr i pozory.

- Zamieszkamy w jednym pokoju?

Spojrzał na nią jak na osobę niespełna rozumu.

- Oczywiście.
- Nie obchodzi cię, co pomyślą twoi przyjaciele?

Przez twarz Aidana przemknął cień.

– Nie jestem Kevinem. To co robimy prywatnie, w czterech ścianach pokoju hotelowego, jest wyłącznie naszą sprawą. I bądź pewna: nie każę ci udawać, że jesteśmy zaręczeni.

- Przedstawisz mnie zatem jako przyjaciółkę?
- Tak. – Uśmiechnął się łobuzersko. – Z rozkoszą.

To zamykało kwestię. Przyjaciółka nie tylko na gruncie zawodowym – zgrabne określenie roli Corri. To zrozumiała, że nie oczekiwała od Aidana niczego więcej. Nie oczekiwała stałego związku. Ot, małe urozmaicenie codzienności za sprawą mężczyzny, który z aktu uwodzenia uczynił sztukę. Na razie jej to odpowiadało.

- W porządku, jadę. Przypieczętował jej zgodę pocałunkiem.
- Nie pożałujesz, Corri.

Miała taką nadzieję, choć wewnętrzny głos ostrzegał ją że może się rozczarować.



Otrzymał do swojej dyspozycji piękny apartament z łóżem królewskich rozmiarów oraz nagą kobietą w łazience. Oto siedział sam na sofie w salonie, patrząc przez okno na zapierający dech krajobraz Nowego Jorku, ale nie potrafił się cieszyć tym widokiem. Poważnie się zastanawiał, czy zadzwonić do Farina i odwołać kolację, a potem dołączyć do Corri pod prysznicem. Spotkanie było jednak umówione już dawno, więc postanowił jakoś odrobić tę pańszczyznę. Mógł poczekać jeszcze parę godzin, aż zostaną z Corri sami, w nocy, a ponieważ ona przespała prawie cały lot, powinna być rześka i wypoczęta. Jego kondycja nie miała znaczenia. Tak, zdecydowanie mógł się wstrzymać.

A może nie? Zawahał się, kiedy Corri wkroczyła do pokoju w eleganckiej, czerwonej wydekolowanej sukni bez rękawów i parą butów na bardzo wysokich szpilkach w dłoni.

Podeszła do sofie i popatrzyła na Aidana.

– Jak wyglądam?

Przechyliwszy głowę, poddał ją długim oględzinom. Lśniące, złote proste włosy opadały na ramiona, tworząc piękne obramowanie smukłej szyi. Suknia całkowicie zakrywała biust, ale odsłaniała spory fragment długich nóg. Aidan wyobraził sobie ze szczegółami, jak zdejmuje z niej suknię, odsłaniając centymetr po centymetrze to, co chowała pod spodem. Kiedy bujał w obłokach, Corri podskakiwała na jednej nodze, usiłując włożyć but.

– Powiedz wreszcie, czy jest okej.

Było. Na tyle, że powinien odłożyć spotkanie.

– Dobrze wyglądasz.

Za dobrze! Nie był wcale zadowolony z perspektywy podróży przez miasto w towarzystwie kobiety, za którą będą się oglądać wszyscy osobnicy płci męskiej, łącznie z jego przyjaciółmi.

Usiadła obok niego na sofie.

– Nie wiedziałam, czy nie przesadziłam z czerwonym kolorem.

– W czerwonym jest ci do twarzy.

Kiedy się pochyliła, żeby włożyć drugi but, Aidan przesunął dłonią po obnażonych plecach.

– Gdzie masz resztę sukienki?

Wyprostowała się i zmarszczyła czoło.

– Nie przypuszczałam, że będzie tak zimno. Wzięłabym coś z rękawami. Ale przynajmniej mam płaszcz.

Aidan wstał z sofy.

– Gotowa?

Corri podniosła się i podeszła do niego.

– Oczywiście. – Poprawiła mu krawat i przytknęła nos do jego szyi. – Ładnie pachniesz. Ile czasu potrważą rozmowy po kolacji?

Gdyby chodziło o Aidana, zerwałby się od stołu natychmiast po daniu głównym, a deser spożyłby... w hotelowym łóżku.

– Niezbyt długo. To nie jest konferencja biznesowa. Ot, spotkanie towarzyskie starych znajomych.

Pierwszy kwadrans pobytu w modnej restauracji na Manhattanie Corri poświęciła na obserwacje dwóch byłych współpracowników Aidana: łysiejącego czterdziestolatka Bena Farino i żyłastego pięćdziesięciolatka Hala Shapiro. Byli serdeczni, otwarci i zawstydzeni faktem, że ostatni z zaproszonych gości jeszcze nie przybył. O kogo konkretnie chodzi – nie mówili. Corri przyjęła do wiadomości, że wkrótce znajdzie się w otoczeniu

czterech mężczyzn, gdy nagle zauważyła zmierzającą ku nim kobietę. Należała do tego typu kobiet, za którymi wszyscy odwracają głowy: czarne włosy, wymodelowana grzywka, wydatne kości policzkowe, zmysłowe usta pokryte koralową pomadką, turkusowe oczy w kształcie migdałów i, dobrana do koloru tęczy, wydekoltowana jedwabna suknia.

Z pewnością uchodziła za klasyczną piękność, jednak Corri cisnęło się na usta inne określenie wyzywającego wdzięku nowo przybyłej.

– Przepraszam za spóźnienie, chłopcy – odezwała się zmysłowym głosem i powitała Aidana pocałunkiem w usta.

– Cudownie, że cię widzę – zamruczała, a Corri kusiło, żeby jej połamać wypielegnowane paznokcie.

Aidan zdawkowo skinął głową.

– Witaj, Tamaro – powiedział półgłosem.

A więc to była osławiona Tamara Layton, o której opowiadał jej Kevin. Była kochanka Aidana, która zawróciła mu w głowie na prawie cztery lata. Corri usiłowała stłumić przyływ zazdrości. Bezskutecznie.

Tam zajęła miejsce między Benem i Aidanem, splotła palce na blacie stolika i wbiła wzrok w Corri.

– Kogo my tutaj mamy? – zainteresowała się.

Kogoś, kto cię nie lubi, odpowiedziała w duchu Corri, a na zewnątrz zaprezentowała fałszywy uśmiech.

– Corinna Harris. Jestem przyjaciółką Aidana.

– Aidan z łatwością się zaprzyjaźnia z kobietami – skwitowała Tamara z sarkazmem.

– Corri to gwiazda jednego z moich programów – wyjaśnił O'Brien. – Ma grupę zagorzałych fanów.

Starannie wydepilowane brwi Tamary wygięły się w łuk.

– Jesteś aktorką?

Ton jej głosu mówił, że darzy ten zawód szacunkiem. Corri postanowiła natychmiast wyprowadzić ją z błędu.

– Jestem szefem kuchni. Występuję w cotygodniowym programie z przepisami kulinarnymi dla zakochanych.

Tamara wypła łyk wody.

– Interesujące.

– Tamara jest główną scenarzystką serialu „Nieubłagana sprawiedliwość” – poinformował Hal. – A ja jestem jego producentem.

– Nie oglądam tego, ale słyszałam pochlebne opinie.

To był szczyt uprzejmości, na jaki mogła się zdobyć. Tamara posłała znaczące spojrzenie O'Brienowi.

– Aidan był moim producentem, zanim został kowbojem na własnym ranczu telewizyjnym i ruszył na podbój widzów w Teksasie.

Aidan zgromił ją ponurym wzrokiem, co bardzo ucieszyło Corri.

– Houston to nie kowbojska wiocha, Tamaro. To piąte co do wielkości miasto w kraju. A Texas należy do najbogatszych stanów.

Tamara położyła dłoń na przedramieniu O'Briena, a czułość i zaborczość tego gestu sprawiła, że w Corri zagotowała się krew.

– To gdzieś na drugim końcu świata. Na pewno tęsknisz za Nowym Jorkiem, Aidanie.

– Właśnie że nie. – Aidan chrząknął i poprawił krawat. –Napijmy się wina.

– Popieram. – Ben przywołał kelnera.

Po tym incydencie Corri poczuła się jak piąte koło u wozu w grupie starych dobrych znajomych. Odezwała się dopiero wtedy, kiedy Hal spytał, co zamawia. Zanim przyniesiono danie główne, całkiem straciła apetyt.

Pyszny kotlet chateaubriand leżał ledwie napoczęty na talerzu. Nie znosiła zostawiania jedzenia, ale jeszcze bardziej nie znosiła odgrywania roli intruza. Nie podobał jej się sposób, w jaki Tamara dotykała Aidana i w jaki zwracała ku niemu głowę, jak gdyby chcąc mu pokazać, że ma rację. I rzeczywiście w jednej z wypowiedzi miała rację, co tylko powiększyło frustrację Corri. Poczula potrzebę paru chwil w samotności, żeby zebrać myśli. Chwyciła torebkę i wysliznęła się zza stołu.

– Przepraszam państwa, zaraz wrócę.

Oddaliła się bez dalszych wyjaśnień czy wymiany spojrzeń z Aidanem. Kiedy zlokalizowała damską toaletę, weszła do przytulnego saloniku i usiadła na pluszowej poduszce krzesła przed lustrem. Poczula się tu bezpiecznie i wygodnie jak we własnej garderobie. Pogrzebała w torebce, wyjęła pomadkę i podmalowała usta. Kiedy wróci z Aidanem do hotelu, zażąda od niego wyjaśnień. Oczywiście nie miał obowiązku opisywania detali swojego związku z Tamarą, bo tym specjalnie nie była zainteresowana, mógł ją jednak uprzedzić, że na kolację przyjdzie jego eksdziewczyna.

Nagle owiała ją smuga egzotycznego zapachu perfum. Jak widać, Tamara również postanowiła przypudrować nos.

– Pomyślałam, że cię tu znajdę – oświadczyła, siadając na sąsiednim krześle.

Corri wzięła wacik, skorygowała kontur ust i sprawdziła, czy na zębach nie ma śladów szminki.

– Musiałam odświeżyć makijaż – pospieszyła z banalnym wyjaśnieniem, pragnąc jak najszybciej uwolnić się od obecności Tamary.

Kiedy Tamara z czarnej jedwabnej torebki wyjęła grzebień i rozczesała włosy, Corri z satysfakcją spostrzegła, że kilka kosmyków wymknęło się z

perfekcyjnie uformowanej fryzury. Oczywiście pani Idealna od razu sięgnęła po lakier do włosów i przywróciła ład na głowie.

– Od dawna uczestniczysz w specjalnym projekcie Aidana? – spytała, wrzucając spray do torebki.

Nie odrywając wzroku od tafla lustra, Corri pochyliła się i koniuszkiem palca starła nieistniejącą smużkę tuszu.

– Robię ten program od ponad roku.

– Pytam o to, od kiedy usidliłaś Aidana.

Corri korciło, aby się zrewanżować pytaniem: A od kiedy jesteś taka ciekawska? Zamiast tego odpowiedziała:

– Jesteśmy przyjaciółmi. Byłam narzeczoną jego brata.

Tamara zatrzasnęła torebkę i posłała Corri ironiczny uśmiech.

– Byłaś?

Corri oparła się pokusie, by rzucić zużyтым wacikiem w jej czoło.

– Przez parę miesięcy. Niedawno zerwaliśmy zaręczyny.

– Aidan przybył na ratunek, żeby ci pomóc posklejać złamane serce?

– Moje serce pozostało nietknięte. Decyzję o zerwaniu podjęliśmy wspólnie.

Mina Tamary wyrażała niezdecydowanie.

– Cóż, wnioskując z tego, jak Aidan na ciebie patrzy, mogę przypuszczać, że wolałby być dla ciebie kimś więcej niż przyjacielem.

Opanowanie nerwów wymagało od Corri wielkiej siły woli. Wstała.

– Chyba już wrócę na salę.

– Pozwól, że ci udzielę pewnej rady. – Tamara pochyliła się w jej stronę. – Pod wieloma względami Aidan jest cudownym człowiekiem i doświadczonym kochankiem, jeśli jeszcze tego nie wiesz. Najlepszym

kochankiem, jakiego miałam. Ale nie jest zbyt biegły w wyrażaniu uczuć, więc nigdy nie wiadomo, co sobie myśli.

– Powtarzam: jesteśmy przyjaciółmi.

– A on robi swoje czary–mary.

– Co takiego?

– Czaruje cię, osacza, faworyzuje, ale wszystko do momentu, kiedy osiągniesz szczyt sukcesu. Wtedy usunie cię ze swojego życia i znajdzie inny obiekt, nad którym zacznie pracować. A ściślej: sprawi, że sama się usuniesz z jego życia.

Corri nie miała zamiaru słuchać niesprawiedliwych słów rozgoryczonej kobiety.

– Przykro mi, że między wami sprawy nie ułożyły się tak, jak oczekiwałaś, Tamaro. Ale moje relacje z Aidanem opierają się na czymś zupełnie innym.

Tama uśmiechnęła się cynicznie.

– Teraz tak mówisz, ale uważaj. Kiedy O'Brien cię schwyta w swoją sieć, trudno ci będzie uciec. A jeśli popełnisz błąd i się w nim zakochasz, pożałujesz tego, zanim uczucie wygaśnie. Bo na pewno wygaśnie.

Corri pierwsza wkroczyła do apartamentu i rzuciła płaszcz i torebkę na sofę. Przez całą drogę do hotelu tkwiła jak przyspawana do drzwi taksówki, unikając kontaktu z Aidanem. Wiedział, co ją zdenerwowało, nie wiedział jednak, co powiedzieć, aby poprawić atmosferę. Podobnie jak Corri był zaszokowany pojawieniem się Tamary. Przy pierwszej okazji zamierzał zadzwonić do kolegów i udzielić im solidnej reprimendy za popełniony nietakt. Na razie jednak musiał pokonać zły humor Corri. Nie chciał pozwolić, aby wieczór zakończył się w minorowym nastroju z powodu nieoczekiwanego „występu” kobiety, która już nic dla niego nie znaczyła.

Corri wkroczyła do sypialni, podczas gdy Aidan przystanął na progu, opierając się o framugę. Postanowił zachować dystans, przynajmniej dopóki Corri się nie uspokoi.

Usiadła na skraju łóżka i pozbyła się butów.

– Powinieneś był mnie uprzedzić, że będzie tam twoja przyjaciółka.

Były to pierwsze niezadowolone słowa, jakie wypowiedziała od chwili wyjścia z restauracji.

– Byłej przyjaciółki. – Powiesił marynarkę na oparciu krzesła. – Nie miałem pojęcia, że ona tam będzie. Byłem równie zaskoczony jak ty.

Corri energicznie wstała z łóżka i stojąc tyłem do Aidana, zaczęła zdejmować kolczyki.

– Oboje wyglądaliście na szczęśliwych, że doszło do spotkania. Odniosłam wrażenie, że Tamara chętnie odświeżyłaby waszą znajomość.

Domyślał się, że rozmowa Corri z Tamarą nie przebiegła w przyjaznej atmosferze. Przemierzył pokój i stanął za jej plecami.

– Co ona ci właściwie powiedziała?

Corri odwróciła się i oparła o toaletkę.

– Nie musiała nic mówić. To, że świetnie się znacie, było widoczne gołym okiem. Co chwila cię dotykała, a tobie najwyraźniej to nie przeszkadzało.

A więc Corri była zazdrosna, a Aidan musiał przyznać, że podobała mu się w tym stanie, pomijając fakt, że nie miała ku temu powodu. Oparł dłonie o blat toaletki po obu stronach Corri i pochylił się ku niej.

– Teraz jesteśmy kwita. Przez minione dziewięć miesięcy musiałem wysłuchiwać w każdym twoim programie, jakie prowadzisz wspaniałe życie seksualne z moim bratem. Musiałem żyć ze świadomością, że Kevin cię



dotyka. – Odgarnął kosmyk włosów z odkrytego ramienia Corri. – Dotykał cię tak, jak ja chciałem cię dotykać. I jak chcę cię dotykać teraz, zaraz.

Dostrzegł żar w jej piwnych oczach. Kiedy musnął dłonią jej ramię, lekko zadrżała.

– Czyli między tobą i Tamarą wszystko skończone? – spytała tonem, w którym pobrzmiwało niedowierzenie.

– To zamknięta przeszłość, bez względu na to, co ona ci naopowiadała.

Rozwiązała mu krawat i powoli wyciągnęła spod kołnierzyka koszuli.

– Stwierdziła, że jesteś doświadczonym kochankiem.

Prowokowała go, a on z ochotą dałby się złapać w pułapkę.

– Jedno twoje słowo, a sama się przekonasz. Odpowiedziała, obejmując go za szyję i przyciskając usta do jego warg. Całowała go namiętnie, bez wahania. Wewnętrzny głos podpowiadał mu, że powinni się przenieść z pieszczotami do łóżka, ale wzbierające pożądanie odbierało mu zdolność logicznych działań. Posadził ją na toaletce i zsunął suknię z jej ramion. Tak jak podejrzewał, nie włożyła biustonosza. Nagie piersi aż prosiły, by ich dotknąć. Ale po kolei...

Oddychała coraz szybciej, coraz głośniej, kiedy rozpiął koszulę. Dlaczego to tak długo trwa? Potem ocierał się torsem o jej piersi, aż westchnęła niecierpliwie. Pochylił głowę i wziął do ust sutkę. Zanurzyła palce w jego włosach. Chwyliła jego rękę i przeniosła ją na swoje udo. Wiedział, czego pragnęła, a on, jako człowiek dobrze wychowany, zawsze spełniał zachcianki dam.

Przesunął dłoń ku wewnętrznej stronie uda Corri.

– Jeśli teraz nie podasz mi powodu, dla którego miałbym przerwać tę grę, zaniosę cię do łóżka.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Przychodził jej do głowy tylko jeden powód: nagły powrót zdrowego rozsądku.

– Nie potrzebujemy łóżka – oświadczyła, obserwując, jak na twarzy Aidana maluje się zdumienie.

– Chcesz działać tutaj. – Wypowiedział to jak stwierdzenie, nie jak pytanie, i natychmiast sięgnął pod jej suknię, by zdjąć majteczki.

Spodziewała się, że zrobi to, co zapowiadał kilka dni wcześniej, u siebie w domu, czyli rozepnie spodnie i od razu przejdzie do rzeczy, ale on jedną dłonią wciąż gładził wewnątrz jej ud, a drugą pieścił piersi. Przeżywała rozkoszną mękę, kiedy powoli wędrował palcami w górę, rozsuwając uda, a następnie zadarł suknię, aż zamieniła się w pas tkaniny skłębiony wokół talii.

– Dam ci to, czego potrzebujesz – powiedział cichym, hipnotyzującym tonem.

Z jego szybkiego oddechu wywnioskowała, że znalazł się, podobnie jak ona, na granicy wytrzymałości. Pocałował ją szybko i cofnął się o krok. Corri wyczuła w nim cechę, której wcześniej nie dostrzegała – dzikość. Na co dzień był człowiekiem dumnym z faktu, że zachowuje zimną krew w najbardziej stresujących sytuacjach. Wyciągnął z kieszeni prezerwatywę, rozpiął spodnie, zsunął slipy. Zębami rozerwał opakowanie i lekko drżącymi dłońmi nałożył zabezpieczenie.

Usadził ją na brzegu toaletki.

– Obejmij mnie nogami – polecił.

Posłuchała, a on jednym ostrym pchnięciem znalazł się w jej wnętrzu.

– Jak dobrze mi w tobie – szepnął na ucho Corri.

Nie mogła wydobyć głosu, kiedy wchodził w nią raz za razem. Słyszała tylko rytmiczne stukanie lustra toaletki o ścianę. Oto uprawiała seks z niesamowicie atrakcyjnym mężczyzną, na marmurowym blacie toaletki, w pięciogwiazdkowym hotelu. Nie do wiary, co ją spotkało! Ale liczył się tylko Aidan, wyraz zapamiętania na jego przystojnej twarzy, napięte mięśnie i rozkosz, którą jej dawał.

Nagle zaczął tracić kontrolę nad sobą. Z jego ust wydobywały się nieartykułowane dźwięki. Jeszcze jedno pchnięcie i znieruchomiał, a potem opadł bez sił, uczepony jej ciała. Już po chwili wziął ją na ręce i ze spodniami płaczącymi mu się wokół kostek, ruszył w stronę łóżka, gdzie położył się razem z Corri na materacu.

Parsknęła śmiechem.

– A już sądziłam, że chcesz mnie rzucić na podłogę.

– Myślałem, że mnie wpędzisz do grobu. Masz szczęście, że zdążyłem z prezerwatywą.

– Sama nie wiem, co we mnie wstąpiło.

Przycisnął się do niej biodrami.

– Chciałem powiedzieć, że zazwyczaj nie zachowuję się tak spontanicznie.

Cmoknął ją w czubek nosa.

– Doceniam to, że dla mnie zrobiłaś wyjątek, aczkolwiek muszę przyznać, że planowałem tę zabawę przeciągnąć trochę dłużej, najlepiej do końca świata.

Pogłaskała jego cudowną męską broń.

– Narzeka pan, panie O'Brien?

– Ani trochę. – Ku rozczarowaniu Corri zsunął się z jej ciała. – Za chwilę wracam. Masz czekać na mnie całkiem naga.

A cóż miała innego do roboty?

– Oczywiście, ale pod warunkiem że ty też wrócisz tu goły jak święty turecki.

– Masz to jak w banku. – Przysiadł na skraju łóżka, wyplątał się z nogawek i cisnął spodnie na krzesło. Kiedy szedł do łazienki, podziwiała jego szerokie barki i jędrne pośladki. Nie mogła wprost uwierzyć, że wszystko to dzieje się naprawdę po tylu miesiącach niewinnej przyjaźni. Co gorsza, nie mogła sobie wyobrazić, żeby na tym był koniec.

Zastał Corri zakrytą kołdrą po uszy. Rzucił dwie prezerwatywy na stolik nocny i energicznie chwycił za kołdrę. Odruchowo zasłoniła rękami piersi i łono.

– Co ty wyprawiasz? – spytała zaszokowana. Wyglądała pięknie, od aureoli blond włosów wokół twarzy po szczupłe stopy.

– Sprawdzam, czy wykonałaś polecenie. – Długo sycił wzrok jej zgrabną sylwetką, a potem dołączył do niej na materacu. – Odsuń ręce. Chcę cię widzieć całą.

Spostrzegł, że się zawahała, zanim położyła ramiona wzdłuż boków, sztywne jak betonowe zapory.

– Rozluźnij się, Corri. Przecież już cię zobaczyłem naga. Teraz chcę się tylko napatrzeć szczegółowo.

Postawiłby wszystkie swoje oszczędności na to, że w Corri znów budziła się żądza. Chciał jednak najpierw pomówić z nią o paru rzeczach i było to dla niego czymś nowym. Nie należał do mężczyzn, którzy ucinają sobie miłe pogawędki po zbliżeniu miłosnym. O kwestiach biznesowych mógł konwersować bez ograniczeń, ale gdy chodziło o uczucia i emocje – był bezradny. Tamara wciąż mu to wypominała. Dlaczego akurat teraz, przy Corri, poczuł potrzebę rozmowy? Zamierzał się nad tym zastanowić później.

Wyciągnął się na łóżku i przytulił Corri do siebie. Uznał, że dobrze byłoby zacząć od rozwiania jej wątpliwości na temat jego eksnarzeczonej.

– Tamara to przeszłość. Nie miałem z nią kontaktu od wielu miesięcy. Nawet o niej nie myślałem.

– Powiedziała, że ty z nią zerwałeś. Odniosłam wrażenie, że nie brzmi to wiarygodnie.

Ani trochę nie był zdziwiony, że Tamara tak przedstawiła prawdę o ich związku, natomiast żałował, że nie mógł od razu sprostować jej wersji.

– Nasz związek brnął w ślepią uliczkę i Tamara świetnie o tym wiedziała.

– Więc potwierdzasz, że to ty zerwałeś?

Nie miał nastroju na analizowanie zamkniętego rozdziału biografii, gdyby jednak zrezygnował z wyjaśnień, niemal na pewno popsułby atmosferę wieczoru. Przekręcił się na bok.

– Kiedy się poznaliśmy, Tamara była szeregową scenarzystką piszącą dla telewizji. Zauważyłem, że ma talent...

– O, takiego talentu nie przegapiłbyś...

Zignorował kąśliwy wtęret i postanowił kontynuować wyjaśnienia, nie myśląc o tym, że w obecności Corri wolałby używać ust do innych celów.

– Dostrzegłem w niej potencjał na samodzielną autorkę

I użyłem swoich wpływów, żeby awansowała na stanowisko głównego scenarzysty, które właśnie się zwolniło. Kiedy zaczęliśmy się spotykać prywatnie, sytuacja się pogorszyła. Szybko się przekonałem, że seks i praca zawodowa nie zawsze dobrze idą w parze. Dlatego postanowiłem założyć własną firmę.

Corri zmarszczyła brwi.

– Myślałam, że wróciłeś do rodzinnego miasta, żeby być bliżej rodziców.

– To miało decydujące znaczenie dla lokalizacji studia w Houston.

– A Tamara się nie kwapiła, żeby się przenieść razem z tobą?

Rozmowa przybierała niewygodny obrót. Aidan musiał bardzo uważać na wypowiedzane słowa, aby nie wyjść na drania, tak jak jego brat.

– Powiedziałem jej, że kiedy rozkręcę firmę, znajdzie się dla niej praca. Potem zdałem sobie sprawę, że wspólna droga przez życie nie jest nam pisana.

– Kto jej to wyjaśnił? Twój brat?

– W pewnym sensie. – Mimo usilnych prób Aidanowi nie udało się ominąć drażliwych punktów w relacjonowaniu sekwencji wydarzeń. – Próbowwała namówić mnie do powrotu do Nowego Jorku, ale ja już wiedziałem, że nie chcę wyjeżdżać z Teksasu. Związek na odległość nie miał szans.

Zwłaszcza gdy uważał za stratę czasu podsycanie romansu, który i tak skazany był na obumarciu, nawet gdyby razem mieszkali.

– Posiadanie własnej firmy daje poczucie wolności – stwierdziła zamyślona. – Jesteś wtedy własnym szefem.

I znów wstępowali na grząski grunt. Aidan nagle poczuł potrzebę wyjaśnienia Corri, w jakim stanie znajdował się przez kilka ostatnich miesięcy.

– Nie chodziło tylko o upajanie się swobodą działalności na własny rachunek, Corri. Kiedy zerwałem z Tamarą, ktoś inny zaprzął moją uwagę.

– Niech no zgadnę. To pewnie ta natrętna Janine. A może miała na imię Joyce?

Nadszedł czas wyjawienia prawdy, nawet za cenę chwilowej katastrofy.

– To byłaś ty.

Corri pamiętała tylko dwie sytuacje w życiu, kiedy emocje odebrały jej mowę: ogłoszenie przez rodziców wiadomości o rozwodzie i zaskakujące wyznanie Aidana.

—Nie przesadzaj z tym zdziwieniem. Musiałaś wiedzieć, że pocałunek w marcu, w kuchni u rodziców, to nie był przypadek.

Nie dopuszczała do siebie takiej możliwości. Z poczucia winy. I strachu.

– Szczerze mówiąc, brałam pod uwagę i takie wytłumaczenie. Ale czułam się tak strasznie, że wariant optymistyczny wyparłam. – Przynajmniej starała się tak zrobić, dopóki Aidan nie ożywił uspionych wspomnień. – Według słów Kevina ty i Tamara byliście prawie małżeństwem.

– Mylił się. Nigdy nie rozmawialiśmy o ślubie. Dwa dni po pocałunku w kuchni ostatecznie zerwałem z Tamarą. Zrozumiałem, że los ciągnie mnie ku tobie.

– A wtedy Kevin i ja wróciliśmy z podróży zaręczeni. Raz jeszcze bieg wypadków rzucił im kłodę pod nogi. Aidan położył się na plecach i utkwiał wzrok w suficie.

– Żałowałem, że cię przedstawiłem Kevinowi. Nienawidziłem myśli, że on z tobą sypia.

Nie mniej trudne było obserwowanie umizgów Tamary podczas kolacji, zważywszy, że dosłownie dzieliła ona łożę z Aidanem, podczas gdy Corri i Kevin nigdy się ze sobą nie przespalili. Tylko że Aidan nic o tym nie wiedział, a ona nie wiedziała, czy mu mówić.

– Kevin nigdy cię dobrze nie traktował. Nawet nie zawsze ci towarzyszył na spotkaniach rodzinnych.

Gdyby się nie czuła związana z rodzicami Kevina i Aidana, nie przychodziłaby na żadne przyjęcia. Życie rodzinne O'Brienów kwitło, podczas gdy jej rodzice wciągali ją w żalosne rozgrywki rozwodowe. I oto przez błąd, jaki popełniła, godząc się na maskaradę zaręczynową, miała się znaleźć poza nawiasem silnej, kochającej się rodziny niedoszłego męża. Zebrała się na śmiałość, by zadać pytanie, które ją dręczyło przez cały wieczór. Nie wiedziała jednak, czy wolałaby usłyszeć odpowiedź twierdzącą, czy przeczącą.

– Kochałeś Tamarę?

Westchnął.

– W zasadzie nie wiem, co to znaczy kochać.

– Ja też nie bardzo wiem. – Jednego była pewna: jeśli nie zachowa ostrożności i wda się w romans z Aidanem, pozna definicję tego słowa w praktyce. – Dokąd właściwie zmierzamy?

Musnął palcem jej pierś.

– Wiem jedno. Czekałem długie miesiące, żeby być z tobą, ale teraz od ciebie zależy, czy się posuniemy dalej.

Corri stanęła przed dylematem. Czy powinna pozwolić, żeby ich związek się rozwinął, czego mogłaby żałować w przyszłości, czy raczej położyć mu kres w zarodku, skoro Aidan nie ma jej do zaoferowania nic więcej poza przelotną przygodą? Wielka ucieczka od rzeczywistości, burza zmysłów – owszem, ale oczy Aidana patrzyły z taką powagą i szczerością, że rozwiały się jej wątpliwości. Pogłaskała go po policzku.

– Tylko ten weekend, a potem się zobaczy, tak?

Podniósł jej dłoń do ust.



– Najpierw jeden kroczek, potem może drugi...

Chwyił ją w ramiona, nie czekając na odpowiedź. Corri bez wahania ruszyła na wędrowkę. Krok za krokiem.

Następnego ranka obudziła się sama w łóżku. Dochodziła ósma i do odlotu ich samolotu pozostało jeszcze kilka godzin, a to oznaczało, że mieli trochę czasu na dodatkowe igraszki. Usiadła na skraju łóżka i wzniosła błagalny wzrok ku niebu. W ciągu jednej nocy Aidan zrobił z niej maszynę seksu. Miała ciało obolałe od wyczynów erotycznych, a sumienie – obolałe od wyrzutów. Zamierzała zregenerować się fizycznie podczas gorącej kąpieli, a Aidanowi powierzyć zajęcie się programem „artystycznym” – zakładając, że uda jej się go namówić do zabawy pod prysznicem. Przypuszczalnie nie będzie się musiała specjalnie wysilać. Włożyła obszerny podkoszulek i zaczęła się rozglądać za swoim towarzyszem. Nie było go jednak ani w salonie, ani w łazience. Mogła mieć tylko nadzieję, że niebawem wróci, a ona tymczasem pozna wszystkie możliwości supernowoczesnego natrysku.

Aidan bez entuzjazmu wyruszył na poranne spotkanie. Zdopingowała go myśl, że musi się jak najszybciej uporać z problemem, by odzyskać spokój wewnętrzny. Energicznie wkroczył do hotelowej kawiarni i omijając kelnerów, odszukał Tamarę siedzącą w kąciku pod oknem. Jak zwykle miała nienaganną fryzurę, a szyty na miarę modny niebieski kostiumik kosztował zapewne średnią pensję. Od czasu ich burzliwego rozstania nie straciła nic z urody. Kiedyś była ważną częścią jego życia. Teraz – już nie. Jedyna kobieta, która go interesowała, spała kilka pięter wyżej i zamierzał dołączyć do niej w łóżku, kiedy tylko raz na zawsze zamknie przeszłość.

Zajął miejsce naprzeciwko Tamary.

– Załatwmy to szybko, Tamaro. Bardzo się spieszę. Uśmiechnęła się, nie zważając na jego niecierpliwy ton.

– Dzień dobry, Aidanie. Kelnerka przyniosła dzbanek kawy.

– Mam czas na dwa kubki i ani kropli dłużej. – W obrazowy sposób poinformował ją, ile uwagi może jej poświęcić.

– A gdzie się podziewa twoja przyjaciółka? Torri, o ile się nie mylę?  
– Celowo przekreśliła imię rywalki.

– Corri jeszcze śpi.

– Podejrzewam, że położyła się bardzo późno. Znajac twoje zwyczaje... Pamiętam, że parę niedziel spędziliśmy, nie wychodząc z łóżka.

Nie był w nastroju na sentymentalne wycieczki w głąb pamięci.

– O czym chciałaś porozmawiać?

– No cóż, postanowiłam ci o czymś powiedzieć, zanim się dowiesz od osób trzecich. – Wyciągnęła rękę ozdobioną pierścieniem z brylantem wielkości piłeczki pingpongowej. – Zaręczyłam się.

Aidan spodziewał się, że poczuje rozczarowanie, a może nawet zazdrość, ale nic takiego się nie stało.

– Gratuluję. Czy znam szczęśliwego narzeczonego?

– To Cameron Farr.

Aha. Jeden z reżyserów w stacji telewizyjnej, dla której pracowała. Znany kobieciarz.

– Nie zdawałem sobie sprawy, że się spotykacie. Rozmarzona oparła policzek na dłoni.

– Od pół roku umawiamy się na randki. Przecież nie mogłam wiecznie czekać na ciebie!

Miała rację. Jeśli chodzi o planowanie życia osobistego, stosowała jasne kryteria.

– Bardzo się cieszę, Tamaro. Powodzenia. Coś jeszcze?

– Owszem. – Wyprostowała się na krześle i splotła dłonie na blacie stolika. – Co ty właściwie widzisz w tej Corri?

To, co czyniło Corri szczególną osobą, było niewidzialne dla oczu.

– To niezwykła kobieta.

– Mówisz poważnie?

– Jesteśmy przyjaciółmi. Dlaczego tak drażysz ten temat, Tamaro?

– Nie bez przyczyny. Hal napomknął mi, że ta mała ma potencjał i że jedna z kablówek jest nią poważnie zainteresowana.

Aidan wcale nie był zdziwiony, że jego koledzy z branży słyszeli o sukcesach Corri. W tym światku wieści roznoszą się błyskawicznie, zwłaszcza jeśli ktoś ma interes w ich rozgłaszaniu.

– Do czego zmierzasz?

– Dam ci jedną radę. Może lepiej zakończ to od razu, zanim złamiesz jej serce, tak jak postąpiłeś ze mną.

Nie dopuszczał takiej możliwości, nawet w bliskiej przyszłości.

– Nigdy nie miałem na celu twojej krzywdy, ale nie potrafiłem udawać uczuć, które nie istniały. Nie potrafiłem cię oszukiwać.

Westchnęła.

– Wiem. W każdym związku któraś ze stron angażuje się silniej, prawda?

Nie znał odpowiedzi na to pytanie. Dopiero niedawno zrozumiał, że nigdy w życiu nie był zakochany. Ani w Tamarze, ani w żadnej innej kobiecie. Zerknął na zegarek, nie dlatego że rzeczywiście się spieszył, lecz dlatego, że coraz bardziej tęsknił za Corri i jej ponętym ciałem czekającym pod ciepłą kołdrą.

– Powinienem już iść. Jeszcze raz gratuluję.

Tamara przypatrywała mu się tak intensywnie, jakby chciała wydobyć z dawnego kochanka najskrytsze myśli.

– Wiesz co, Aidan? Wyglądasz jakoś inaczej. Jesteś bardziej rozluźniony. Może Corri dobrze na ciebie działa? Może jej pierwszej uda się zburzyć fortecę, w której zamknąłeś uczucia i z której jesteś tak bezsensownie dumny?

– Muszę lecieć. – Nie zamierzał dłużej słuchać o swojej niezdolności do wyrażania uczuć.

Wstał z krzesła, zabierając styropianowy kubek z kawą.

– Cóż za ironia losu. Zakochałeś się w kobiecie, którą sam wykreowałeś na gwiazdę. W kobiecie, która cię opuści, gdy tylko dostanie lepszą propozycję.

Rzucił na stolik banknot dziesięciodolarowy i wyszedł z kawiarni, nie zaszczycając Tamary pożegnalnym spojrzeniem, co nie znaczyło, że w skrytości ducha nie skomentował jej gorzkich słów. Ciężko pracował i pokonał niejedną przeszkodę, aby osiągnąć wysoką pozycję zawodową. Corri była na najlepszej drodze do wielkiej kariery, a on nie miał prawa jej zatrzymywać. Tamara jednak nie myliła się w paru kwestiach. To właśnie Aidan odkrył Corri i przez pewien czas jego nazwisko będzie się kojarzyć z jej sukcesem. A gdyby się zakochał? Niewątpliwie los spłatałby mu figła. Całkiem przyjemnego figła. Kiedy wsiadał do zatłoczonej hotelowej windy, myślał tylko o jednym: aby jak najszybciej znaleźć się przy Corri.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Zużyłaś cały płyn do kąpieli?

Niski głos Aidana wyrwał ją z rozmarzenia w pachnącej pianie. W otwartych drzwiach łazienki stał on, oparty o futrynę, z kubkiem kawy w dłoni. Wyglądał jak idealny bohater jej kobiecych fantazji: gładko ogolony, nienagannie uczesany, ubrany w dzinsy i koszulkę polo z długim rękawem. Mógłby z marszu wziąć udział w sesji zdjęciowej dla magazynu mody. Mógłby też od razu wejść do wanny – nie miała nic przeciwko temu. W zastraszającym tempie traciła dla niego głowę. Powinna z tym skończyć natychmiast! Albo przynajmniej w ciągu najbliższych godzin... Sięgnęła po myjkę, wystawiła nogę ponad powierzchnię piany i zaczęła szorować udo.

– Zużyłam tylko pół butelki. – Kiedy ich spojrzenia się skrzyżowały, oczy Aidana pociemniały. – Gdzie byłeś?

– Po to. – Postawił kubek na toaletce. – Kawa, dwie kostki cukru, dużo mleczka.

– Właśnie taką lubię.

Usiadła z kolanami podciągniętymi pod brodę. Aidan przysiadł na schodku wanny. Odgarnął z jej twarzy niesforny kosmyk, który się wymknął spod spinki.

– Wiem, co jeszcze lubisz.

Minionej nocy udowodnił to dwukrotnie.

– Długo cię nie było. Przeszedłeś chyba pół miasta w poszukiwaniu kawy.

– Zszedłem tylko do hotelowej kawiarni. Musiałem się z kimś spotkać. „Z kimś”. Mgliste określenie.

– Z przyjacielem? Dawnym kolegą z pracy?

– Z Tamarą.

– Aha. – W tym krótkim słowie Corri zawarła potężną dawkę rozczarowania. – Czego chciała?

Doskonale wiedziała. Na pewno zabiegała o odnowienie ich związku.

– Obwieściła mi, że się zaręczyła.

Tego Corri się nie spodziewała. Znów zaświeciło dla niej słońce.

– Dlaczego nic o tym nie wspomniała podczas kolacji?

– Bo nie pytałem. A dziś po prostu jej pogratulowałem i poszedłem sobie. Spotkanie trwało nie dłużej niż dziesięć minut.

Nie zdołała zwalczyć pokusy, aby zadać następne pytanie.

– Czy na wieść o zaręczynach Tamary poczułeś żal? Pokręcił głową.

– Ani trochę. Tamara zasługuje na mężczyznę, który zaspokoi jej potrzeby. Ja tego nie potrafię.

Corri ogarnęło poczucie ulgi, ale czujność pozostała. Mo że i w jej przypadku Aidan nie był mężczyzną, jakiego potrzebowała? Teraz jednak nie zamierzała się tym martwić. Znów się zanurzyła w wodzie po szyję i westchnęła.

– Chciałabym mieć taką wannę. Fantastycznie łagodzi stres.

– Mam taką w domu.

– Naprawdę? Nie wyglądasz na faceta, który się pławi w bulgocących pachnidłach.

– Rzeczywiście, nie przepadam za tym. Czy woda jest jeszcze gorąca?

– Letnia.

Pogładził wewnątrz jej uda.

– A ty?

– Coraz cieplejsza.

– Więc wyjdź i pozwól, że się zajmę regulacją twojej temperatury.

– Lepiej się przyłącz do kąpieli.

– Brałem już prysznic.

Oparła brodę na splecionych dłoniach.

– Przekonam cię, że wielkie wanny dają mnóstwo przyjemności ich użytkownikom.

Zbliżył rękę do zamka spodni, co od razu przyciągnęło jej uwagę.

– Wolałbym pominąć etap kąpieli.

Spostrzegła charakterystyczną wypukłość pod dzinsami. Zanim zdążyła policzyć do trzech, rozebrał się do naga i postawił stopę na krawędzi wanny.

– Zrób dla mnie miejsce – poprosił.

Przesunęła się do przodu, a on usiadł za jej plecami. Poczowała twardy kształt dotykający pośladka. Obróciła się w wannie i przysiadła na jego udach.

– Chyba ktoś się tutaj kąpie z ulubioną łódeczką – zażartowała.

– Też chcesz się pobawić?

Pogładziła płaski brzuch mężczyzny i wzięła w palce jego „łódeczkę”. Pieściła ją, póki Aidan nie chwycił jej za nadgarstek i nie położył jej ręki na swoim torsie.

– Wystarczy na razie tej zabawy.

– Nie umiesz puszczać łódeczki?

– W nocy pochwaliłaś mnie, że mam ładne zabawki. Proponuję opuścić port i przenieść się na ląd. W łóżku będzie więcej miejsca do zabawy.

Pocałowała go powyżej pępka.

– Mała przestrzeń może być inspirująca.

Uśmiechnął się, lekko zakłopotany.

– Owszem, ale prezerwatywy zostawiłem w pokoju.

No tak, nie mogła zapominać o zabezpieczeniu się przed ciążą.

– Następnym razem musimy być lepiej przygotowani. –Zadziwiające, jak łatwo przeszła jej przez gardło zapowiedź następnego razu.

Wydostała się z wanny pierwsza, próbując dokonać tego z jak największą gracją, co, zważywszy na śliską terakotę, było dość trudne. Na szczęście nie straciła równowagi, choć gdyby Aidan wynurzył się z piany w całej męskiej okazałości, kolana mogłyby się pod nią ugiąć niezależnie od siły woli. O'Brien bez ostrzeżenia chwycił ją w ramiona i nie pozwolił się wytrzeć.

– Wszystko zamoczymy – narzekała, patrząc na wilgotny ślad, który ciągnął się za nimi od łazienki do łóżka.

– Lubię, kiedy jesteś mokra. – Posadził ją na skraju materaca i cofnął się o krok. – Rozpuść włosy.

Spinka wylądowała na szafce nocnej obok prezerwatywy. Corri potrząsnęła jasną czuprynką.

– Lepiej?

Spojrzenie Aidana wyrażało bezbrzeżną aprobatę.

– O tak. I hop, do łóżka.

Umościła się na skłębionej pościeli. Głowę ułożyła na poduszce. Aidan usiadł obok.

– Zeszłej nocy było cudownie, ale za bardzo się spieszyłem. Teraz nie będę poganiał czasu.

Zgadzała się, że obie rundy miłości przebiegły w szybkim, wręcz gorączkowym tempie, ale nie miała nic przeciwko temu.

– Za parę godzin musimy się wymeldować z hotelu. Czemu nie potrafiła się powstrzymać od nedorzecznych



komentarzy? Przecież nikt nie uprawia seksu przez dwie godziny na okrągło. Przesunął koniuszkiem palca po jej skórze, od piersi po pępek.

– Jeśli będzie trzeba, przesunę termin wymeldowania. Nawet bardzo bym chciał.

Cóż, w każdym razie Corri nigdy się nie kochała przez dwie godziny bez przerwy. Intuicja jej mówiła, że Aidan miał takie wyczyny za sobą.

Pochylił głowę, dotknął językiem jej sutka, a potem srebrnego kolczyka w pępku. Głaskał jej biodra i uda, sunął językiem po całym ciele, całował miejsca, których nikt przed nim nie całował – kolana, opuszki palców u nóg, zarys kości miednicy. Wypowiadał słowa, których nigdy nie słyszała od żadnego mężczyzny – słowa pożądania, komplementy. I nie poprzestał na tym. Zerknął na nią łobuzersko i zanurzył głowę między jej nogami. Był niesamowicie delikatny i niesamowicie zręczny w pieszczotach. Dokładnie wiedział, jak daleko się posunąć i kiedy przerwać akcję, jak używać ust i palców. Oddech Corri stawał się coraz krótszy. Ledwie hamowała krzyk. Przecież nigdy nie krzyczała podczas zbliżenia. I nie zamierzała, ale instynkt był silniejszy od niej. Zamknęła oczy i przycisnęła rękę do ust, z których w chwili szczytu rozkoszy wydobył się stłumiony jęk.

Kiedy Aidan znów się położył obok niej i szepnął: „Mam nadzieję, że sprawiłem ci przyjemność. Bo ja miałem ogromną” – pomyślała, że przydałoby jej się sztuczne oddychanie. Aidan pocałował ją i przysiadł na brzegu łóżka, aby się zająć prezerwatywą. Zerknął na nią przez ramię.

– Chodź tu i stań przede mną.

Ledwie kryjąc podekscytowanie, Corri wypęzła z łóżka. Aidan chwycił ją za biodra i przyciągnął do siebie.

– Chcę, żebyś tym razem ty była na górze. Na samą myśl ogarnęła ją dzika żądza.

– Sądziś, że to przeżyjesz?

– Z tobą przeżyję wszystko.

Przesunął się na materacu trochę do tyłu, a ona usiadła na jego udach. Pomógł jej przyjąć odpowiednią pozycję. Cudownie było znów czuć Aidana w sobie. Jego wzrok wyrażał, że czuje to samo.

– Corri, daj z siebie wszystko – zachęcił.

Właśnie to planowała. Mocno uczepiona palcami barków Aidana, podnosiła powoli ciało i jeszcze wolniej je opuszczała. Robiła to raz za razem, a O'Brien coraz mocniej zaciskał ręce na jej biodrach. Tracił panowanie nad sobą. I o to właśnie chodziło. On już kilkakrotnie doprowadził ją do punktu samozatrącenia, nadeszła więc pora rewanżu. Przyspieszyła rytm ruchów biodrami. Aidan objął ją za szyję i zaczął całować jej piersi. Z furją tygrysy popchnęła go, aż opadł plecami na łóżko. Wstępowały w nią nowe siły, kiedy patrzyła na przemianę stanowczego, władczygo mężczyzny w bezbronnygo kochanka. Pot perlił się na jego czole. Ciężko dyszał, aż nagle zacisnął zęby, zamknął oczy i wypchnął biodra w górę. Osiągnęli szczyt w tym samym momencie.

Gdy już było po wszystkim, przytulił ją mocno do piersi. Słyszała, jak mocno wali mu serce.

– Dobrze nam się współpracuje, Corri – stwierdził, delikatnie głaszcząc jej włosy.

– Tak myślisz? – Uśmiechnęła się.

– A ty nie?

Oczywiście, że podzielała jego zdanie. Ale dotyczyło ono jedynie ciała. Ciała w ruchu. Podczas czystego, dzikiego seksu.

Po raz pierwszy dopuściła do siebie refleksję, że chciałaby rozszerzyć ich współpracę na inne pola życia.

Chciałby jej poświęcić więcej czasu, ale zobowiązania rodzinne kazały mu się pożegnać pod drzwiami jej mieszkania na drugim piętrze apartamentowca.

Postawiła torbę na wycieraczce i objęła Aidana.

– Świetnie się bawiłam, naprawdę.

– Ja też. – Lepiej, niż mógł sobie wyobrazić.

– Wstąpisz na chwilę?

Chciałby, ale nie mógł. Musiałby się bowiem gęsto tłumaczyć, dlaczego nie przyszedł na wigilijną kolację. Miał powiedzieć, że nie potrafił się rozstać z eksnarzeczoną brata?

– Już jestem o godzinę spóźniony. Kiedy dzwoniłem do matki z lotniska, skarżyła się, że moja mała siostrzenica domaga się rozdania prezentów. Ciekawe, skąd ona wie o zwyczajach gwiazdkowych? Ma tylko dziesięć miesięcy.

Corri uśmiechnęła się.

– Pewnie jej się spodobały kolorowe błyszczące opakowania. Tak to już jest z dziećmi.

– Nie zdawałem sobie sprawy, że masz doświadczenie w wychowywaniu dzieci.

– Suknie na bal maturalny kupiłam za pieniądze, które zarobiłam jako opiekunka.

Oto Corri znów go czymś zaskoczyła. Skoro często rozmawiali, błędnie uznał, że wie o niej wszystko. Minionej nocy i rankiem zobaczył Corri od strony, której istnienia nawet nie podejrzewał. Raz jeszcze się potwierdziło, że jego brat wyszedł na idiotę, zrywając z nią.

– Zadzwoń do ciebie wieczorem, po rozmowie z rodzicami.

Jej twarz przybrała czujny wyraz.

– Dobrze, ale tylko w przypadku, jeśli będziesz miał dobre wieści. – Pokręciła głową. – Zresztą nieważne. Zadzwoń, nawet jeśli wieści będą złe. W ten sposób będę się mogła przygotować na rozmowę z nimi, do której kiedyś i tak dojdzie.

Jako posłaniec złych wieści mógłby przybyć osobiście. Powinien zasugerować to Corri, ale ostatecznie zdecydował, że będzie się trzymał od niej z daleka, póki nie nabierze pewności, w jakim kierunku zmierza ich związek. Nie pozwoliłby sobie jednak na pożegnanie bez pocałunku. Ujął jej twarz w dłonie, pochylił się i dotknął wargami jej ust. Miał to być krótki, przelotny pocałunek, tymczasem przerodził się w namiętne misterium. Wyciągnął z tego wniosek, że nie sposób planować czegokolwiek, gdy grają zmysły.

Poklepała go po torsie i wysunęła się z jego objęć.

– Idź już lepiej, zanim matka wynajmie prywatnego detektywa, żeby cię namierzył. Założę się, że nie byłaby zadowolona z raportu detektywa.

– Nic jej nie powiem. Lepiej, żeby rodzice o nas nie wiedzieli.

– Masz rację.

Aidan nie przepadał za uprawianiem konspiracji. Nie podobała mu się też nuta rozczarowania w głosie Corri.

– Swoją drogą nie wiem, jak zdołam się powstrzymać od dotykania cię przez pół dnia.

Zmarszczyła czoło.

– Jeszcze się nie zgodziłam przyjść.

Musiał skutecznie rozwiązać jej wątpliwości. Nie chciał, żeby spędzała święta sama.

– Porozmawiamy o tym później, kiedy zadzwonię.

Wyjęła klucze z torebki i uśmiechnęła się.

– Baw się dobrze i pozdrów ode mnie całą rodzinę.

– Zrobisz to jutro osobiście.

Nie czekając na jej protesty i powątpiewania, błyskawicznie zbiegł ze schodów i wskoczył do samochodu. Wolał odjechać, zanim zmieni zdanie, wróci na górę i wejdzie za nią do mieszkania. Włączając silnik, podniósł głowę. Corri obserwowała go z balkonu. Ubrana w dżinsy i sweter, z blond włosami rozwiewanymi przez wiatr, stanowiła pokusę trudną do zwalczenia.

Wyjechał z osiedla z większą prędkością, niż zezwalały przepisy. Po drodze do rodziców kilka razy go korciło, żeby zawrócić, zwłaszcza w chwilach, kiedy stał w korkach w centrum miasta, w sznurze samochodów, których pasażerowie wybrali się na ostatnie przedświąteczne zakupy. Postanowił się skupić na jednym celu: dojechać na przyjęcie rodzinne, błyskawicznie załatwić „część artystyczną”, czyli jedzenie i prezenty, a potem natychmiast wrócić do domu i przekazać jej dobrą, jak się spodziewał, wiadomość, że została zaproszona na obiad i że ta wizyta przebiegnie w serdecznej atmosferze.

– Co ty tu robisz?

Corri była z siebie dumna. Udało jej się zachować spokój na widok eksnarzeczonego stojącego na progu. Kevin usiłował zrobić wrażenie skruszonego, ale Corri nie dała się nabrać.

– Pomyślałem, że wpadnę powiedzieć ci „cześć”.

– Cześć, Kevin. I do widzenia.

Kiedy próbowała zamknąć drzwi, oparł dłoń o framugę.

– No co ty, Corri. Chciałem ci zabrać tylko kilka minut, zanim odjadę na lotnisko.

Postanowiła skorzystać z nadarzającej się okazji do wyrównania rachunków. Wpuściła go do mieszkania.

– Masz dwie minuty.

Od razu wkroczył do salonu, przystanął na środku i rozejrzał się.

– Doprawdy, jestem zdumiony, że nie zastałem tu Aidana. Skrzyżowała ręce na piersiach.

– Jest w domu waszych rodziców. A skoro ty nie jesteś w Aspen, to dlaczego nie jesteś na Wigilii?

– Zaraz mam samolot. Nie zdążę do rodziców.

– Ale zdążyłeś przyjść tutaj.

– Święta mnie tak nastroiły. Chyba jestem ci winien przeprosiny.

Corri zdawało się, że zaraz świat się zawali.

– Słusznie. Przeprosiny i wyjaśnienia. Postąpiłeś nikczemnie, wysyłając mi tylko oschły liścik. A ja przez wiele miesięcy tańczyłam tak, jak mi zagrałeś.

–Wiem. Chciałem ci powiedzieć, że bardzo jestem wdzięczny za wszystko, co dla mnie zrobiłaś. Przykro mi, że między nami nic nie wyszło.

Doskonale wiedziała, że Kevin niczego nie żałuje. Nagle poczuła się zmęczona, a przecież udzielenie odpowiedniej reprimendy Kevinowi wymagałoby sporej dawki energii.

– Pięknie powiedziane. Przeprosiny przyjęte. – Pokazała palcem drzwi.

– Pospiesz się, bo samolot ci ucieknie.

– Masz rację.

Wyszła za nim na schody. Wykorzystał chwilę jej dekoncentracji i uścisnął ją pospiesznie.

– Wesołych świąt. Mam nadzieję, że wszystko ci się ułoży. Nie czuła w sobie ani krzty tęsknoty, ani krzty żalu, za to pojawiła się w jej myślach

dziwna nuta sympatii dla Kevina wywołana tym, że wreszcie pokazał choć trochę charakteru.

– Ja też ci dobrze życzę, Kevin. I też mam nadzieję, że znajdziesz kogoś, z kim się ustatkujesz.

To ostatnie wydawało się jednak mało prawdopodobne, przynajmniej w nieodległej przyszłości. Odwdzieczył się uśmiechem, który stracił dawną magiczną moc oddziaływania na eksnarzeczoną.

– Znasz mnie, Corri. Nade wszystko kocham swobodę i niezależność.

O tak, przekonała się o tym. Nie wątpiła, że pewnego dnia Kevin trafi na kobietę, która przytnie mu skrzydełka. Ciekawe byłoby śledzić losy tej znajomości.

– Obyś bezpiecznie doleciał na miejsce.

– Dzięki. – Odwrócił się na pięcie i, z rękami w kieszeniach, ruszył do schodów, lecz przystanął na chwilę. – Jeszcze jedna sprawa. Cóż, mówiłem, że możesz go zatrzymać, ale czy nie oddałabyś mi pierścionka? Jeszcze za niego nie zapłaciłem.

Nie serdeczności, którą zaczęła snuć pod wpływem nienagannego zachowania Kevina podczas niezapowiedzianej wizyty, prysła w okamgnieniu.

– Oczywiście. Zaraz przyniosę.

Idąc do sypialni, Corri powstrzymywała gorzką litanię pretensji, która cisnęła jej się na usta. Postanowiła zrezygnować z komentarza na temat miejsca, gdzie należałoby wetknąć feralną biżuterię. Wyjęła z szuflady komody aksamitne niebieskie pudierko i natychmiast sobie przypomniała słowa towarzyszące jego udawanym oświadczeniom w kwietniu: „Proszę, Corri. Noś ten pierścionek. Dzięki temu oświadczyzny nabiorą charakteru

oficjalnego". Położyła pierścionek na dłoni, zamknęła pudełeczko i wróciła na balkon przy schodach.

– Trzymaj, Kevin. Brylancik na kredyt. – To mówiąc, wyciągnęła energicznie rękę, celowo wypuszczając pierścionek. Patrzyła, jak okrągły kształt spada dwa piętra niżej, między gałęzie żywopłotu.

Zakryła usta ręką, odgrywając przerażenie.

– Ach! Cóż za niezdara ze mnie! Może pożyczę ci latarkę? Zmrużył pociemniałe oczy.

– Wielkie dzięki, Corri. Mam nadzieję, że teraz czujesz się lepiej.

Rzeczywiście tak było, chociaż swój czyn oceniła jako dziecinny wybryk. Kiedy O'Brien pomknął po schodach w stronę żywopłotu, stwierdziła w duchu: „Między nami kwita!”. A nawet przez parę sekund współczuła byłemu narzeczonemu.

Wróciła do mieszkania, wyciągnęła się wygodnie na kanapie i nagle zrozumiała, jaka jest szczęśliwa, że się pozbyła Kevina raz na zawsze. Powinna cierpliwie czekać na telefon od jego brata, którego z każdym dniem ceniła coraz bardziej i którego pokochałaby z łatwością.

Niemal cztery godziny Aidan czekał na sposobność, aby porozmawiać z rodzicami na osobności. Kiedy jego rodzeństwo i inni goście wyszli, poszedł szukać matki w jej ulubionym pomieszczeniu, czyli w kuchni, lecz znalazł tam tylko ojca pałaszującego popisowy przysmak żony – chałwę. Pamiętał, jak kiedyś w sierpniu Corri cudem udało się oczarować jego matkę tak, że podała jej przepis na ten smakołyk, a przecież Lucy nigdy nie zdradziła tej kulinarnej tajemnicy nikomu nawet z najbliższej rodziny. Aidan liczył, że zbudowana na tym fundamencie więź między kobietami pomoże załagodzić ewentualne konflikty w rodzinie. Miał na to wielką nadzieję.

Przysunął krzesło do stołu i usiadł obok ojca zjadającego się chałwą.



– Czy mama wie, że wzięłaś dokładkę?

– Nie i nie zamierzam się przyznawać. – Dermot O'Brien podsunął talerz synowi. – Częstuj się.

Aidan czuł, że jego żołądek nie zmieści więcej jedzenia. – Nie, dziękuję. A w ogóle, gdzie mama?

– Położyła się już. Męczy ją migrena.

Do diabła! Zbyt długo odkładał rozmowę.

– Chciałbym z nią porozmawiać o jutrzejszym obiedzie.

Ojciec otarł usta papierową serwetką, zwinął ją w kulkę i bezbłędnie trafił do kosza na śmieci w rogu kuchni.

– Tylko nie mów, że nie przyjdiesz. Mama się zamartwia, że Devin ma dyżur w szpitalu, a Stacy zabierze małego Seana do swoich rodziców. Kevin pojechał przeprowadzić jakiś wywiad w Kolorado, a do tego Corri z nim zerwała. Tyle kłopotów na głowie biednej Lucine.

Wstrętne kłamstwa Kevina.

– Po pierwsze, Kevin wcale nie pracuje. Jest w Aspen i rzuca śnieżkami w atrakcyjne narciarki. Po drugie, to Kevin zerwał zaręczyny, nie Corri. A po trzecie, ja oczywiście przyjdę na obiad.

Temat zaproszenia Corri zamierzał poruszyć za chwilę. Zdezorientowany Dermot spojrzał na Aidana z ukosa.

– Twierdzisz, że to Kevin zerwał z naszą Corri?

Naszą! Dobra wróżba dla dalszego przebiegu rozmowy.

– Owszem, tato. Nie tylko zerwał, ale nie miał odwagi jej tego zakomunikować osobiście. Wysłał list.

Dermot zaczerwienił się jak burak. Uderzył dłońmi o blat stołu, aż talerz podskoczył.

– Dochodzę do wniosku, że ten chłopak to życiowy popapraniec. A wyjaśnił, dlaczego zrobił taką głupotę?

Aidan wiedział dlaczego, lecz nie sądził, aby powód zadowolił ciekawość ojca.

– Kevinowi Corri była niezbędna, żeby wywrzeć wrażenie na jego przełożonych. Gdy dostał awans, nie potrzebował więcej jej towarzystwa.

– Nicpoń złamał dziewczynie serce!

Aidan pragnął zrećźnie wygasić zainteresowanie ojca losami związku Corri i Kevina.

– Nie była zaskoczona zerwaniem. Najbardziej dotknął ją fakt, że się o tym dowiedziała z krótkiego listu. Zasługiwała na więcej po tym piekle, które jej zgotował.

– Przypuszczam, że ją pocieszyłeś.

– Dołożyłem wszelkich starań, aby jej pomóc przetrwać ten trudny czas.

O szczegółach wołał nie opowiadać ani swojej rodzinie, ani nikomu. Kiedy ojciec się uśmiechnął od ucha do ucha, Aidan się zorientował, że powiedział za dużo.

– No cóż, synu, zdaje się, że zamierzasz skorzystać z okazji i zaopiekować się samotną kobietą.

Dermot O'Brien nie lubił owijać spraw w bawełnę.

– Jestem po prostu jej przyjacielem, tato. Nie ma mowy o żadnych okazjach. Planowałem przyprowadzić ją jutro na świąteczny obiad.

Dermot w zamyśleniu potarł ręką zwałisty kark.

– Sądzisz, że to rozsądne? Może będzie się tu czuła nieswojo?

– Obawiasz się reakcji mamy.

– Wiesz, że ona przepada za Kevinem. Uważa, że jej syneczek nie skrzywdziłby nawet muchy. Owszem, lubi Corri, ale Kevin to jej krew. Użalała się nad jego krzywdą.

A kto tu został skrzywdzony?

– Jeśli twoim zdaniem ma to sprawić mamie przykrość, przyjdę sam na obiad.

– Przyrowadź Corri, synu. Sam przekonam mamę.

– Świetnie. Zadzwoń, gdybyś zmienił zdanie. I tak wpadnę do was, ale, szczerze mówiąc, zamierzałem cały dzień spędzić z Corri.

Dermot zmrużył oczy.

– Nie oszukasz starego ojczulka, Aidanie. Przecież nie możesz od niej oderwać oczu. Od dawna widzę, co się święci. Po tym, co robiliście w kuchni na Świętego Patryka...

– Do diabła, skąd wiesz?

– Wszyscy wiemy, oprócz mamy. Nie chciałem, żeby zmieniła swoją dobrą opinię o Corri tylko dlatego, że pocałowała się z bratem narzeczonego.

Widocznie wszyscy znali ich kuchenny sekret, a Aidanowi bardzo się to nie podobało. Lepiej nie dolewać oliwy do ognia.

– Tato, już powiedziałem: Corri i ja jesteśmy przyjaciółmi. To wszystko.

Dermot znów odsłonił zęby w uśmiechu.

– Jasne. A ja mam kalesony ze złota.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Kiedy zadzwonił telefon, Corri omal nie pogubiła kapci. Wyrwana z drzemki zeskoczyła z kanapy, uderzyła łydka o stolik do kawy i chwyciła słuchawkę.

– Słucham – wydusiła przez zaciśnięte zęby.

– Obudziłem cię?

Na dźwięk głosu Aidana natychmiast oprzytomniała, psychicznie i fizycznie.

– Zdaje się, że przysnęłam podczas wyjątkowo nudnego filmu. – Zerknęła na zegar ścienny. – Już prawie północ! Wygląda na to, że szampańsko się bawiłeś u rodziców.

– Wyszedłem stamtąd pół godziny temu. Pojeździłem trochę po mieście.

– Szukałeś ozdób choinkowych? – zażartowała.

– Myślałem o tobie.

Jego głos zabrzmiał tak zmysłowo i tajemniczo, że zachwiała się z wrażenia i omal nie upuściła aparatu telefonicznego.

– Naprawdę? A ja myślałam o porcji lodów miętowo–czekoladowych.

Kłamała jak z nut.

– Zamierzałem wpaść do ciebie. Byłem nawet całkiem blisko.

– Cóż ci stanęło na przeszkodzie?

– Stwierdziłem, że pewnie chciałabyś odpocząć. Miała wątpliwości, czy tej nocy w ogóle zmruży oko.

– Jak się udała rodzinna wizyta?

– Może być.

– Tylko tyle?

–Ile?

Taktyka Aidana nie sprzyjała wartkiej konwersacji.

– Rozmawiałeś z rodzicami?

– Z tatą. Mama położyła się wcześniej. Dokuczała jej migrena.

– Zatem wiedzą o zerwanych zaręczynach?

– Znali wersję Kevina. Musiałem poczynić pewne sprostowania.

Nie bardzo wiedziała, czy chce poznać wersję byłego narzeczonego.

Spodziewała się, że zrobił z niej paskudną, niewierną wiedźmę.

– Nienawidzą mnie teraz?

– Skądże! Chcą, żebyś jutro przyszła.

– Jesteś pewny?

– Oczywiście. Tata powiedział, że gdyby cię nie zaprosił, miałyby złote kalesony czy coś tym rodzaju. Znasz jego powiedzonka.

Corri wybuchnęła śmiechem. Tak zawsze reagowała na irlandzkie mądrości ludowe w wykonaniu Dermota O'Briena.

– Swoją drogą widok twojego ojca w złotych kalesonach wart jest każdego poświęcenia.

– Czyli zgadzasz się? Przyjadę jutro, zarzucę sobie ciebie na plecy jak worek z kartoflami i zaniosę w świat.

– Brzmi to dosyć groźnie, ale obiecuję nie stawiać oporu. – Zawahała się, czy opowiedzieć mu o zaskakujących odwiedzinach brata. – Skoro mowa o wizytach, zgadnij, kto się tu dziś wieczorem pojawił.

– Nie mam pojęcia.

– Kevin.

W słuchawce zapadła grobowa cisza.

– Zaraz przyjeżdżam.

– Ależ, Aidanie, nic mi nie jest. Nie musisz...

Wyłączył się, zanim Corri zdążyła zaprotestować. To oczywiste, że nie miała nic przeciwko nagłemu spotkaniu z Aidanem. Powitałaby go z entuzjazmem, nie chciała jednak sprawiać wrażenia, że wizyta Kevina wytrąciła ją z równowagi. Nie powinien wyrabiać w sobie nawyku polegającego na tym, że na hasło „Kevin” będzie jak rycerz przybywał na ratunek damie swego serca. Zamierzała od razu sprowadzić rzekome zagrożenie do właściwych proporcji i zaapelować do jego zdrowego rozsądku, lecz równocześnie podziękować mu za okazaną troskę.

Po paru minutach rozległ się dzwonek u drzwi. Zdenerwowana Corri zerwała się z sofy i, wkładając po drodze szlafroczek, ruszyła do drzwi. Aidan stał na wycieraczce, oparty o framugę – dokładnie w tej pozie i w tym miejscu, w którym parę godzin wcześniej zobaczyła Kevina.

– Chcę się dowiedzieć jednej rzeczy – odezwał się oficjalnym tonem. – Dlaczego Kevin tu był?

– Chciał mnie przeprosić, jeśli możesz w to uwierzyć.

Posępna mina Aidana wyrażała zero tolerancji nawet dla ewentualnej pozytywnej przemiany brata.

– Kevin nigdy za nic nie przeprasza.

– Właściwie zjawił się głównie po to, żeby odebrać pierścionek zaręczynowy. Ten, który wcześniej pozwolił mi zatrzymać. Zgodziłam się oddać i poszedł sobie.

– Niczego więcej nie chciał?

Nigdy w życiu Corri nie podejrzewałaby Aidana o taką zazdrość.

– Czegóż mógłby chcieć? Sądzisz, że miał nadzieję na pożegnalny numererek?

– A miał?

–Nie.

Zrobił dwa kroki wzdłuż balustrady tarasu.

– Powiedz mi coś. Czy kiedy byliśmy razem w łóżku, porównywałaś mnie z nim? – Długo milczała, więc podszedł bliżej. – Odpowiedz, Corri.

Nadarzyła się idealna okazja, żeby wyjawić prawdę i powiedzieć Aidanowi, że jego brat nigdy jej nie dotknął.

– Trochę trudno mi dokonywać porównań, skoro nigdy się nie kochałam z Kevinem.

Twarz Aidana wyrażała totalne zaskoczenie, powoli przechodzące w niedowierzanie.

– Twierdzisz, że w czasie dziewięciomiesięcznej znajomości ani razu nie doszło między wami do zbliżenia?

Zgarnęła poły szlafroka, chroniąc się przed nocnym chłodem. Zalała ją gorycz wspomnień.

– Na Jamajce pewnej nocy wkroczył do mojego pokoju i nawet wgramolił się do łóżka, ale był tak pijany, że zanim do czegokolwiek doszło, chrapał aż miło. Po tym incydencie wściekłość powstrzymywała go przed poruszaniem tematu seksu i szukał zaspokojenia w ramionach innych kobiet. Koniec historii.

Dobłą minutę analizował jej słowa.

– Zawsze wiedziałem, że mojemu bratu brakuje piątej klepki, ale nie sądziłem, że jest ślepy i głuchy.

– No cóż, teraz się przekonałeś. W jakiej sprawie jeszcze chcesz mnie przesłuchać?

– Wyczerpałem listę pytań.

– Równie dobrze mogliśmy porozmawiać przez telefon.

– Racja, ale wtedy nie mógłbym zrobić tego.

Dopadł do niej, objął mocno i zaczął całować, aż straciła oddech. Wskazała palcem wewnątrz mieszkania.

– Chciałbyś wejść?

– Tak, ale się nie zdecyduję. Jestem w takim stanie, że nie wyspałabyś się przeze mnie tej nocy. A przecież kiedyś trzeba spać. I spóźnilibyśmy się na świąteczny obiad.

Jeśli o nią chodziło, bez żalu poświęciłaby tę noc.

– Usprawiedliwiłbyś się tym, że musiałeś zmieniać koło w samochodzie.

Pochylił głowę i zmrużył oczy.

– Kusząca sugestia, ale wolę poczekać na jutrzejszą noc. Wierz mi, Corri, te święta zapamiętasz na całe życie.

Następnego ranka, jadąc do rodziców, nie potrafił się powstrzymać od drobnych pieszczot: a to poklepał Corri po udzie, a to pogłaskał ją po policzku lub po skórze w wycięciu czarnego sweterka, nad piersiami. Corri tymczasem powtarzała co chwila, że jeśli Aidan nie przestanie, doprowadzi ją do takiego podekscytowania, że się skompromituje na oczach jego rodziny.

Chyba jednak ten argument nie przemówił mu do rozsądku, bo serię tych pieszczot zakończył dopiero na zakręcie ulicy wiodącej do domu O'Brienów. Zatrzymał samochód za starą furgonetką ojca i energicznie pocałował Corri.

– To preludium przed nocną symfonią zmysłów. Wypakowali prezenty i ruszyli ścieżką do wejścia. Ona – pierwsza, on – w przyzwoitej odległości za nią. Maskaradę czas zacząć. Po raz drugi w życiu Corri. Kiedy weszła do salonu, urzekła ją panująca wokoło domowa atmosfera, począwszy od pięknie przystrojonej jodły w rogu, aż po smakowite zapachy pieczonego



chleba dochodzące z kuchni. Od czasów dzieciństwa Corri nie było dane doświadczyć tak magicznego nastroju Bożego Narodzenia.

Najpierw przywitała ją Mallory O'Brien Manning, ściskając serdecznie.

– Cieszę się bardzo, że przyszedłeś, Corri. I bardzo mi przykro, że Kevin tak się zbłądził.

Corri przekazała Aidanowi torbę z podarunkami. Nie wypuściła z rąk tylko plastikowego pojemnika z ciasteczkami.

– Nie martw się, Mallory. Było, minęło.

Następnie przywitała się z dwoma młodszymi braćmi Aidana: czarnowłosymi i niebieskookimi Loganem i Kieranem. Zauważyła nieobecność najstarszego z sześciorga rodzeństwa – Devina.

– Ma dyżur w szpitalu – wyjaśnił Logan. – Stacy zabrała Seana do swoich rodziców, dlatego w pełnym gronie spotkaliśmy się wczoraj. Szkoda, że do nas nie dołączyłaś.

Corri też żałowała. Może wtedy uniknęłyby wizyty Kevina?

– Powinnam jeszcze zapakować prezenty. Zawsze wszystko odkładam na ostatnią chwilę.

Do pokoju wtoczył się Dermot. Serdecznie przytulił Corri, a Aidana klepnął głośno po plecach.

– Dobrze, że widzę was tutaj. – Zerknął na pojemnik. – A cóż to za smakołyki przyniosłaś dziś, skarbie?

– To moja specjalność: ciasteczka orzechowe. Wiem, że Lucy je uwielbia. Jest w kuchni?

– A gdzieżby indziej? Mam jej to zanieść? – zaproponował Dermot.

Corri pokręciła głową.

– Sama zaniosę. Przy okazji sprawdzę, czy nie potrzebuje pomocy.

Prędzej czy później i tak musiałyby stanąć twarzą w twarz ze swoją niedoszlą teściową. Z kobietą, która jak lwica broniła honoru swojego ukochanego syna. Corri wołała mieć to starcie za sobą.

– W razie potrzeby zgłaszam się do pomocy, Corri – odezwał się Aidan.

Zorientowała się, że nie mówił o pomocy przy gotowaniu.

– Jestem pewna, że we dwie damy sobie świetnie radę.

– A może i dla mnie znajdzie się jakieś zajęcie? – zaofiarowała się Mallory.

– Ty sobie siedź i odpoczywaj, póki możesz. Przecież za rok o tej porze będziesz niańczyć nie jedno, lecz dwoje dzieci.

Mąż Mallory, Whit, jęknął, a wszyscy poza Corri wybuchnęli śmiechem. Nie było jej do śmiechu, zważywszy na problem, który miała do rozwiązania.

– Zaraz wracam – zapowiedziała, kierując się do królestwa Lucine.

W tej kuchni matka rodu O'Brienów od czterdziestu lat przygotowywała posiłki dla licznej rodziny. W ciągu minionych miesięcy Corri kilka razy dzielnie pomagała pani domu w przyrządzaniu potraw.

Lucy stała właśnie przy zlewie, obierając słodkie ziemniaki na tradycyjną zapiekankę. Szpakowate włosy upięła nisko w kok. Miała na sobie czarne spodnie i czerwono–zielony odświętny sweter. Mimo upływu lat była wciąż piękną kobietą, a dzieci odziedziczyły po niej urodę.

Corri postawiła pojemnik z ciasteczkami na blacie.

– Co za zapachy! – stwierdziła na powitanie.

Lucy rzuciła jej przelotne spojrzenie znad stosu ziemniaków.

– Dzień dobry, Corinno.

Pani O'Brien nigdy się do niej nie zwracała tak oficjalnie, pełnym imieniem. Zły znak, bez wątpienia.

– Mogę w czymś pomóc?

Ręka Lucy trzymająca obierak do warzyw zawisła w powietrzu.

– Nie trzeba. W pełni panuję nad sytuacją.

Nigdy jeszcze się nie zdarzyło, by odmówiła przyjęcia pomocy Corri.

– Musimy porozmawiać, Lucy.

– O czym?

– O naszych zerwanych zaręczynach z Kevinem.

– A co tu jest do dodania? Stało się.

Corri nie mogła tak zostawić tej kwestii. Podeszła do zlewu.

– Chcę tylko powiedzieć, że bardzo mi przykro, że nic z tego nie wyszło. Wiem, jak ciężko przeżyliście fakt odwołania w ostatniej chwili ślubu Logana i Helen. A teraz Kevin i ja.

Lucy westchnęła.

– W dzisiejszych czasach młodzi ludzie nie traktują poważnie swoich zobowiązań.

Zabrzmiało to jak oskarżenie, ale Corri bynajmniej nie zamierzała przystąpić do kontraktaku.

– Niewątpliwie w wielu przypadkach rzeczywiście tak jest. Lepiej jednak, gdy do stwierdzenia niezgodności charakterów dochodzi przed złożeniem przysięgi małżeńskiej.

Kiedy Lucy nie odpowiedziała, Corri położyła jej dłoń na ramieniu.

–I chciałabym cię zapewnić, że bez względu na to, co zaszło między Kevinem i mną, zawsze będę cię darzyć szacunkiem. Jestem wdzięczna za wszystko, co dla mnie zrobiłaś, za ciepłe przyjęcie w waszym gościnnym

domu i za to, że poczułam się przez jakiś czas jak członek waszej rodziny. To dla mnie bardzo wiele znaczy.

Łzy napłynęły do oczu Lucy. Wrzuciła obierak do zlewu, wytarła ręce i wybiegła z kuchni. Corri nie próbowała jej zatrzymać, jednego jednak była pewna: nie powinna była tu dziś przychodzić. Postanowiła natychmiast zniknąć O'Brienom z pola widzenia.

Gdy tylko Aidan zobaczył Corri kierującą się szybkim krokiem w stronę drzwi wyjściowych, zorientował się, że powinien jej towarzyszyć w konfrontacji z matką, czy sobie tego życzyła, czy nie. Wstał z fotela i ruszył za nią, ale Mallory stanęła mu na drodze.

– Daj jej kilka minut na ochłonięcie w samotności. Nerwowo potarł kark.

– To moja wina. Powinienem przewidzieć, że pojawienie się Corri będzie dla mamy kłopotliwe.

– Ja porozmawiam z Corri, a ty z mamą – zaproponowała Mallory. – Ciebie mama prędzej wysłucha.

– Gdy chodzi o Kevina, jest głucha na wszelkie argumenty.

– Mimo wszystko porozmawiaj z nią. Jesteś to winien Corri, w przeciwnym razie obie będą miały zepsute święta.

Musiał się z tym zgodzić. Miał tylko nadzieję, że nie jest za późno na naprawę sytuacji.

– Nie jestem przekonany, czy to coś da.

– Co ci szkodzi spróbować?

Odwrócił się na pięcie, ale coś jeszcze go zaniepokoiło.

– A ty pilnuj Corri – polecił siostrze.

Żartobliwie zasalutowała.

– Rozkaz, kapitanie O'Brien. I nie namyślaj się zbyt długo, czy się przyznać do tego, że ci na Corri zależy. Nie ukrywaj tego ani przed sobą, ani przed nią.

Nie miał ochoty wdawać się we wspólne z siostrą analizowanie własnych uczuć. Nie zamierzał też gorliwie zaprzeczać jej intuicji. Najważniejsze w tym momencie było załagodzenie konfliktu z matką. Gdyby się to nie udało, zabrałby Corri z domu rodziców i spędziłiby święta u niej, we dwoje.

Kiedy nie znalazł Lucy w kuchni, poszedł korytarzem do sypialni. Zastał tam ojca siedzącego na skraju łóżka i obejmującego żonę. Spostrzegł, że plecami matki wstrząsa szloch i oprócz żalu poczuł złość. Na Kevina oczywiście. Ten drań myślał tylko o sobie, o swojej karierze. Nie liczył się z nikim!

– Zostaw nas na parę minut, tato – poprosił.

Dermot nachmurzył się.

– Cokolwiek zamierzasz powiedzieć matce, ja też mam prawo to usłyszeć.

– Dobrze.

Stanął przed rodzicami, opierając się o biurko.

Biurko. Hm... Pamięć podsuwała Aidanowi skojarzenia zupełnie niepasujące do powagi sytuacji. Siłą woli odegnał frywolne wspomnienia, chrząknął i przystąpił do wykładania swoich racji.

– Posłuchaj, mamó. Wiem, że wiązałaś nadzieje ze wspólną przyszłością Kevina i Corri, ale nic z tego nie wyszło. Kevin przez dziewięć miesięcy traktował ją jak ostatni łobuz.

W zaczerwienionych oczach Lucy błysnął gniew.

– Nie będę słuchać, jak bezpodstawnie krytykujesz brata.

– Niestety, kochanie, musisz to przełknąć – włączył się do rozmowy Dermot, ale Aidan uciszył go gestem.

– Corri to niezwykła dziewczyna, a Kevin jest zbyt zajęty własną osobą, aby to zauważyć. Puścił ją kantem, a ja przyprowadziłem ją tu dzisiaj, bo jesteśmy przyjaciółmi. Wszyscy w tej rodzinie, łącznie z wami obojgiem, jesteśmy przecież przyjaciółmi Corri.

Lucy opuściła głowę i odruchowo zwijała brzeg fartucha.

– Tak, ale...

– Nie ma żadnych „ale”. Spodziewam się po was, że pokażecie klasę, pozbedziecie się wątpliwości i uprzedzeń, tak byśmy mogli wkrótce zasiąść do świątecznego stołu. A jeśli nie możecie być mili dla Corri, powiedzcie to od razu. Wtedy zabiorę ją stąd, ale jutro już tu nie przyjdę.

Rodzice wymienili zmartwione spojrzenia.

– Czy to prawda, Aidanie? – zagadnęła Lucy. – Całowaliście się w marcu?

Jeden pocałunek sprzed wielu miesięcy powracał wciąż jak kłopotliwy bumerang.

– A co to ma wspólnego z dzisiejszym dniem?

Twarz Lucy przybrała surowy, zacięty wyraz.

– A więc to jest powód, dla którego jej bronisz. Powód, dla którego ją dziś tutaj przyprowadziłeś. Zaczynam się zastanawiać, czy nie łączy was coś więcej. Może to ty stanowisz problem dla przyszłości związku Kevina i Corri?

– Nie mam nic wspólnego z zerwaniem zaręczyn przez Kevina. Powiedzcie wreszcie, jaka jest wasza odpowiedź. Czy Corri ma zostać, czy też nie życzyście sobie jej obecności i wtedy oboje wychodzimy.

Lucy otarła dłonią zapłakane policzki.

– Nie jestem zła na Corri. Jestem rozczarowana. Bardzo chciałam, żeby została moją synową, ale to teraz niemożliwe.

Dermot przytulił jej głowę do piersi i pogłaskał po policzku.

– Nie martw się, kochanie. Wszystko się jakoś ułoży. – Mrugnął do Aidana. – Nie dawniej jak wczoraj wieczorem powiedziałem naszemu chłopakowi, że jeśli facet ma łeb na karku, to tak jakby miał złote kalesony. Lucy zmierzyła męża wzrokiem.

– Kiedyś zwariuję od tych twoich powiedzonek. – Zwróciła się do Aidana. – Powiedz Corri, że witamy ją z otwartymi ramionami. I powiedz jeszcze, że przyda mi się pomoc w kuchni. Zwłaszcza tak fachowej osoby jak ona.

Aidan nie zamierzał ujawniać rodzicom, że Corri obdarzona jest wieloma talentami, nie tylko kulinarnym...

– Zaraz jej przekażę te nowiny.

O ile jeszcze nie uciekła do domu.

Kiedy usłyszała trzask otwieranych drzwi i obejrzała się za siebie, spodziewała się, że zobaczy Aidana. Tymczasem na ganku pojawiła się Mallory podtrzymująca rękami wystający brzuch. Ciężko stąpając, dołączyła do Corri siedzącej na schodkach.

– Matka dała ci do wiwatu? – spytała zatroskana. Chociaż w Teksasie o tej porze roku jest ciepło i słonecznie, Corri poczuła dreszcz przeszywający ją na wspomnienie nieprzyjemnej konfrontacji w kuchni.

– To nie jej wina. Moja wizyta tutaj okazała się kiepskim pomysłem.

– Nieprawda, Corri. Bez względu na to, co zaszło między tobą i Kevinem, jesteś nadal przyjacielem naszej rodziny. Matka potrzebuje trochę czasu, żeby się przyzwyczać do nowych okoliczności. Kocha ciebie i

dlatego jest tak przygnębiona. Dodatkowo przybił ją fakt, że jej ulubiony synek nie przyjechał na święta. Po raz kolejny.

Corri zastanawiała się, czy Lucy nie przypisuje winy jej za nieobecność Kevina.

– Mallory, czuję się paskudnie. Nie wiem, jak jej wytłumaczyć to, co się stało. Całe zaręczyny były... – Kłamstwem. Nie starczyło jej jednak sił, by już teraz postawić kropkę nad „i”. – Nie powinno w ogóle do nich dojść.

– Wiedziałam to od dawna. Wiedziałam również, że jeden z braci O'Brien z największą chęcią zająłby miejsce Kevina, jeśli jeszcze tego nie zrobił.

Corri zerknęła na uśmiechniętą pod nosem siostrę Aidana.

– Czy Aidan wspominał ci coś o nas?

– Nie musiał. Widziałam, jak na ciebie patrzy. Jak zawsze na ciebie patrzył. Jest w tobie po uszy zakochany.

Jakby słyszała powtórkę rozmowy z Kieranem.

– Ależ on nie jest zakochany. Co najwyżej chodzi o pożądanie.

– Sypiacie ze sobą?

Zaprzeczanie nie miało sensu. Zaczerwieniła się jak burak – to wystarczyło za odpowiedź.

– Tak, ale to bardzo świeża sprawa. – Rzeczywiście, dwa dni. – Dopóki byłam z Kevinem, Aidan zachowywał się jak dżentelmen.

– Nie licząc pocałunku w kuchni.

Najwyraźniej incydent z marca był w domu O'Brienów tajemnicą poliszynela.

– O tym też wiesz?



– Logan powiedział Whitowi, a Whit mnie. Ale nie przejmuj się. Nie zamierzam tego rozgłaszać. I muszę zaraz wracać do środka, bo jedno z maleństw postanowiło pograć w piłkę nożną moim pęcherzem.

– Rozumiem. Poproś Aidana, żeby wyszedł tu do mnie.

– Ależ on się palił do tego. Z trudem go przekonałam, że najpierw sama z tobą porozmawiam.

Corri z wdzięcznością uścisnęła rękę Mallory.

– Dzięki za wsparcie.

– Nie ma za co. A teraz posłuchaj. – Mallory przysunęła się do Corri. – Aidan ma problemy z wyrażaniem emocji i chociaż nigdy by ci tego nie powiedział, ta powściągliwość pochodzi z czasów dzieciństwa. Był bardzo spokojnym, cichym chłopcem.

Corri zmarszczyła czoło.

– Mówimy o tym samym Aidanie? Człowiek, który żąda absolutnej uwagi, kiedy zabiera głos?

Mallory energicznie odgarnęła rude włosy z twarzy.

– Wiem, że trudno w to uwierzyć. O'Brienowie gadatliwość mają chyba w genach, a z Aidana wyrósł świetny, twardy negocjator. Ale jako dziecko był introwertykiem. Zapamiętałam go jako obserwatora i słuchacza. I nagle, kiedy przeszedł do liceum, rozkwitł i otworzył się na świat. Zaczął być aktywny na lekcjach, trenował sporty, cieszył się popularnością wśród kolegów. Powściągliwość emocji dodawała mu uroku, a dziewczęta uważały tę jego cechę za bardzo pociągającą. Aidan szybko się nauczył to wykorzystywać.

Corri przekonała się o tym na własnej skórze.

– Dziewczyny leciały do niego jak na skrzydłach, ledwie kiwnął palcem, prawda?

– Nie musiał nic robić, same przychodziły. Kiedy byłam w pierwszej klasie liceum, a Aidan w ostatniej, telefon wprost się urywał. Dziewczyny dzwoniły nawet w nocy. Oczywiście nie były to długie rozmowy, zwykle wystarczyło: „Spotkajmy się w piątek po meczu na parkingu”.

Obie kobiety wybuchnęły śmiechem. Twarz Mallory pierwsza odzyskała wyraz powagi.

– Mówię ci o tym, Corri, żebyś wiedziała: jeśli Aidan nie zdradził ci jeszcze swoich uczuć, nie znaczy to, że one nie istnieją. Założę się, że jeśli dasz mu czas, zdecyduje się na szczere wyznanie. Chyba że ty nic do niego nie czujesz.

Corri podciągnęła kolana pod brodę.

– Nie wiem, co czuję. Wiem tylko, że kiedy jestem z nim, czuję się szczęśliwsza niż z jakimkolwiek innym mężczyzną. I nie chodzi tylko o seks. Chodzi o przyjaźń, porozumienie.

– Zareczam ci, nie ma nic złego w zakochaniu się w przyjacielu. Jestem tego żywym dowodem.

Corri wcale to nie zdziwiło. Mallory zakochała się w koledze, z którym wynajmowała mieszkanie, a od niedawna byli szczęśliwymi małżonkami. Corri nie uważała jednak za rozsądne obdarzenie uczuciem mężczyzny, który unikał stałych związków, tak jak Aidan.

Uściskała serdecznie siostrę Aidana.

– Dziękuję za radę.

Mallory z trudem podniosła się ze schodków i poklepała Corri po plecach.

– Cieszę się, że luty już niedługo i wreszcie urodzą te bliźniaki.

W uchylonych drzwiach pojawił się Aidan. Zanim Mallory weszła z powrotem do domu, przystanąła i pogłaskała brata po policzku.

– Bądź dla niej dobry.

Aidan przysiadł się do Corri na stopniach.

– Wszystko w porządku?

– Niezupełnie. Chyba powinienes mnie odwiedzić do domu, zanim twoja matka całkiem się załamie.

Otoczył ją ramieniem.

– Rozmawiałem z nią. Dzielnie wzięła się w garść. Kazała cię poprosić, żebyś jej pomogła w kuchni.

Corri otworzyła szeroko oczy ze zdumienia.

– To zwrot o sto osiemdziesiąt stopni.

– Jest rozczarowana, że nie zostaniesz członkiem rodziny w pełnym tego słowa znaczeniu. Ale nadal jesteś tu miłym gościem.

– Na pewno?

– Przecież nie wpuściłbym cię w maliny. Nie mogła się nie uśmiechnąć.

– No nie wiem. Od paru dni to właśnie usiłujesz zrobić.

– A ty się chętnie z tym godzisz.

– Owszem. – Faktycznie kilka razy jej się zdarzyło. Nachylił się do jej ucha.

– Wracajmy do domu. Nie dałem ci jeszcze prezentu pod choinkę, a nie chciałbym tego robić na oczach całej rodziny – szepnął.

Cichy, zmysłowy głos Aidana, żar w jego oczach i przygotowana niespodzianka spowły Corri jak ciepły, miękki koc.

– Skoro tak mnie kuszisz...

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Kiedy samochód ruszał sprzed domu O'Brienów, Corri tęsknym wzrokiem odprowadzała rodzinę Aidana zgromadzoną na ganku i machającą im na pożegnanie. Czuła się tak, jakby już nigdy więcej w życiu nie miała uczestniczyć w tak wzruszającej scenie.

Podczas jazdy wąskimi ulicami przedmieścia wracała w myślach do wydarzeń mijającego dnia. Chociaż rozmawiała z Lucy, chociaż się uścisnęły serdecznie, nie opuszczało jej uczucie, że Lucy obwinia ją o zerwanie zaręczyn. I rzeczywiście, w pewnym sensie trzeba ją było winić. Powinna była wcześniej położyć kres kłamstwom, zanim związała się emocjonalnie z rodziną Kevina.

Nagle zorientowała się, że skręcili w niewłaściwą drogę.

– Tędy się nie jedzie do mojego mieszkania – przypomniała Aidanowi. Chwycił ją za rękę i położył na swoim udzie.

– Wiem. Pojedziemy do mnie, a za kilka godzin odwiozę cię do domu. Zaproponowałbym ci, żebyś spędziła ze mną noc, a rano razem pojechalibyśmy do pracy, ale wywołałoby to falę plotek.

To oznaczało, że ich związek przybierał formę typowego sekretnego romansu – parę godzin razem, ukradkiem. Nie mogli nic powiedzieć rodzinie Aidana i nie mogli się ujawnić w pracy. Bez względu na to, co jej powiedział w Nowym Jorku, to nieprawda, że się nie liczył z niczym zdaniem. I oto wpadła z deszczu pod rynnę: znów przyszło jej ukrywać przed światem prawdziwy charakter związku, z mężczyzną. Tym razem jednak ten mężczyzna, Aidan, znaczył dla niej więcej, niż mogła przypuszczać. I dlatego cieszyła ją perspektywa każdej wspólnie z nim spędzonej chwili.

Zanim przybyli na miejsce, słońce zaszło za nieboskłon, a na ulicach zapalono świąteczną iluminację. Ruch był niewielki. Kiedy weszli do mieszkania Aidana, postawił torby z upominkami choinkowymi na stoliku przy sofie.

– Poczekaj tu – poprosił i zniknął w długim korytarzu.

Snuła się po pokoju, ubolewając, że ani ona, ani Aidan nie zadbali o przystrojenie wnętrza na Boże Narodzenie. Nie kupiła choinki, bo obawiała się, że wtedy jej samotność w czasie świąt będzie jeszcze boleśniejsza.

Kiedy właśnie zamierzała poszukać Aidana, wrócił do salonu. I jeśli miała jakiegokolwiek wątpliwości co do jego planów, pozbyła się ich natychmiast, gdy go zobaczyła. Miał na sobie tylko dżinsy biodrówki. Nagi tors epatował piękną rzeźbą mięśni, a zmierzwiona czupryna rzucała uwodzicielski czar. Mallory trafnie opisała wrażenie, jakie Aidan wywierał na kobietach. Nie musiał nic robić – wystarczyło, że stanął przed Corri, a ona gotowa była paść mu do nóg. Skrzyżowała ręce na piersiach i zmierzyła go wzrokiem.

– Chyba ktoś tu do mnie startuje.

– Już wystartował.

Wziął ją za rękę i poprowadził korytarzem, obok zamkniętych trzech pomieszczeń. Za pokojem wyglądającym na gabinet skręcili w prawo i przez podwójne drzwi wkroczyli do olbrzymiej sypialni. Pod jedną ze ścian stało szerokie łóżko z czarną pościelą. Wnętrze ozdobione było dziełami sztuki współczesnej. Corri poczuła się, jakby pokonała granicę wyobraźni.

– Ho, ho! – Tylko taka refleksja przyszła jej do głowy. – Nie widziałas jeszcze głównego punktu programu – oznajmił, otwierając kolejne podwójne drzwi.

Oczom Corri ukazała się wspaniała łazienka. Nigdy w życiu nie widziała tak elegancko zaaranżowanej przestrzeni. Dwie umywalki obudowane czarnym marmurem. Wielka jak hangar kabina prysznicowa ze szkła, wyposażona jak stacja kosmiczna. Ściany wyłożone lustrzanymi płytami, a na środku – coś niesamowitego: wanna, do której wiodły stopnie z czarnego marmuru. Dookoła stały dziesiątki świec dających miękkie światło i wydzielających egzotyczne aromaty. Na marmurowej półeczce leżały dwie prezerwatywy. Corri zrozumiała, że O'Brien nie zaniedbał żadnego szczegółu. Przypomniała sobie, jak jej ciało żywo reagowało na każdy bodziec płynący od niego. Wystarczyło, by stanął za jej plecami i objął ją w pasie.

– Jak ci się podoba moja wanna?

– To nie wanna. To cały basen!

Zaśmiał się cicho, zmysłowo.

– Architekt zapatrzył się na rzymskie termy.

Zdaniem Corri to był znakomity architekt.

– Piękna łazienka, aczkolwiek niespecjalnie podoba mi się to nagromadzenie luster. Zwielokrotniają każdą niedoskonałość figury, kiedy się wychodzi spod prysznic.

Musnął ustami jej policzek.

– Twoja figura jest bez skazy.

Odruchowo zaczęła wymieniać całą listę cech, których nie akceptowała w swoim ciele.

– Zaskoczyłeś mnie świecami – stwierdziła, obracając się twarzą do Aidana. – Nie sądziłam, że jesteś taki romantyczny.

– Obiecałem ci, że tych świąt nigdy nie zapomnisz.

Nie wątpiła, że nie zapomni ani świąt, ani Aidana, bez względu na to, co przyniesie przyszłość.

– A co teraz?

– Ty weźmiesz kąpiel, a ja odpowiem na parę telefonów.

– W sprawach służbowych? – Tak.

Zrobiła nadąsaną minę.

– I zostawisz mnie tu całkiem samą?

– Co masz na myśli?

Przekomarzał się, droczył i kusił. Ale to nie znaczyło, że musiała mu ulec. Przynajmniej nie od razu. Ściągnęła sweter przez głowę i rzuciła na podłogę.

– Dobrze, idź więc zająć się interesami. – Zsunęła buty i zdjęła dzinsy.

– Wymoczę się jak śledź, zanim wszystko załatwisz.

Przyjrzał jej się badawczo.

– Postaram się uwinąć jak najszybciej.

Rozpięła biustonosz i cisnęła na dzinsy.

– Po co? Czyżbyś planował coś jeszcze?

Położył dłoń na spodniach, poniżej pasa, zwracając uwagę Corri na wyrzucenie pod materiałem.

– Co masz na myśli?

– Lepiej się pospiesz – poradziła, zsuwając majteczki. Stała przed nim zupełnie naga, a on, jak głaz, nie ruszał się z miejsca. – Przecież masz pilne rozmowy telefoniczne – ponagliła go do wyjścia.

Cofnął się o kilka kroków, nie odrywając wzroku od jej ciała.

– Próbujesz mnie zdekoncentrować.

– Próbuję się w końcu zanurzyć w wannie.

Usiadła na drugim stopniu postumentu i wcisnęła guzik uruchamiający dysze do hydromasażu.

– Baw się dobrze.

Włączył muzykę i z ukrytych głośników popłynął nastrojowy jazz. Wychodząc wreszcie z łazienki, Aidan dowiedział, że ma silną wolę.

Corri weszła do wanny i upięła włosy. Podwodne fale kojąco masowały wszystkie mięśnie. Żałowała wszystkich pieniędzy wydanych na kąpiele w ośrodku Spa. Gdybyż mogła spędzić ten czas w łazience Aidana... Doszła do wniosku, że mogłaby się przyzwyczać do częstszych wizyt w tym luksusowym domu. Nie, jednak nie. Nie wolno jej było zapomnieć, że te święta, ten urlop od rzeczywistości, był tylko jednorazowym cudownym wydarzeniem. Przyszłość ich związku wciąż wisiała na włosku, a Corri za wszelką cenę chciała się uchronić przed kolejną porażką. Zamknęła oczy i, pogrążona w marzeniach, rozkoszowała się samotną kąpielą. Falująca woda i cicha melodyjna muzyka kołysały ją do snu. Dopiero gdy poczuła na skórze coś zimnego, zmusiła się do otwarcia powiek. Na jej szyi wisiał złoty łańcuszek, a na nim – przemyślnie oszlifowany rubin otoczony wianuszkami diamentów. Obejrzała się zaskoczona. Na brzegu wanny siedział uśmiechnięty Aidan.

– Co to właściwie jest?

– Prezent dla ciebie. Wesółych świąt!

Nie mogła uwierzyć.

– A ja ci dałam tylko krawat. Nic eleganckiego. Ze wzorkiem w piłki i kije bejsbolowe i...

Przerwał jej monolog długim pocałunkiem, a potem powiódł palcem po łańcuszku.

– Pasuje do ciebie. Miałem rację, że do twarzy ci w czerwonym.



– Piękny naszyjnik, ale to naprawdę zbyt kosztowny podarunek.

– Chciałem ci to dać.

– Sprawileś mi wielką radość. – Uśmiechnęła się zawstydzona. – Chodź tu do mnie i pozwól, że ci podziękuję, tak jak trzeba.

Sprawdził ręką temperaturę wody.

– Prawie ostygła. Wobec tego może wyrazisz swoją wdzięczność na suchym łądzie?

Wyszła z wanny, a Aidan owinał ją ręcznikiem jak kokonem. Zerknęła w lustro i stwierdziła, że jest całkiem nagi. Podniecał ją widok jego jędrnych pośladków i muskularnych ud. Nie oparła się pokusie, by go dotknąć. Wyplątała ręce spod ręcznika i przesunęła nimi po plecach Aidana aż do bioder. Ręcznik opadł. O'Brien pocałował ją namiętnie. Wszystkie lustra w łazience odbijały każdy szczegół jego ciała. Powierzchnia pomieszczenia wydawała się zwielokrotniona, nierealna, tak jak to, co przeżywała Corri. Wszystko wydawało się snem: drogi naszyjnik, żar bijący od dotykających jej dłoni Aidana, zmysłowy głos szepczący do ucha „Nie mogę się tobą nasycić”.

Płonęła, kiedy położył ją na wyściełanej pluszem kozetce przy wannie. W lustrach widziała, jak całuje jej piersi, jak sunie ustami w dół jej ciała. Podniecona do granic wytrzymałości, oszołomiona pieszczotami ledwie zauważyła, kiedy sięgnął po prezerwatywę. A potem wszedł w nią głęboko. Tym razem było jakoś inaczej – powoli, delikatnie, czule. Była o krok od zakochania się w Aidanie, a gdy dotarła na szczyt rozkoszy, wiedziała, że uczyniła ten krok. Dopuszczała do siebie tłumioną od miesięcy myśl. Kochała go od chwili pamiętnego pocałunku w kuchni, w domu rodziców.

Po raz drugi w ciągu dwóch dni O'Brien gościł Corri w swoim łóżku. Nie pamiętał, aby w ciągu minionego roku spędził dwie noce z tą samą

kobietą. Nigdy również nie musiał walczyć z niepożądanymi uczuciami. Fascynacja ciałem Corri – to jedno. Pragnienie czegoś więcej niż romans – to drugie. Corri stała w przedsionku sławy i wielkiego sukcesu. Czekwały na nią świetne propozycje od innych stacji telewizyjnych. W tej sytuacji byłby doprawdy samobójcą, gdyby pozwolił emocjom wziąć górę nad zdrowym rozsądkiem. Ale teraz, kiedy leżeli ciasno przytuleni, ze splecionymi rękami, nie przejmował się ani dniem jutrzejszym, ani następnym. Liczyło się tylko dziś. Przyszłość skurczyła się do kilku godzin.

– Powiedz mi o sobie coś, czego nie wiem, Aidanie.

Podświadomość podsunęła mu wyznanie: „Nawet nie wiesz, jak mi na tobie zależy”. Ale te słowa nie przeszły mu przez gardło.

– Co masz na myśli? Spojrzała na niego z uśmiechem.

– Coś takiego, o czym nigdy nie rozmawialiśmy, na przykład: czego się najbardziej boisz.

– Strach to niedobra emocja.

W tym właśnie momencie bał się, że Corri znalazła się o krok od zburzenia murów, które wolałby obronić.

– Każdy się czegoś boi. Ja się boję złych ocen. I schodów ruchomych.

– Schodów ruchomych?

– To przez moją kochaną mamusię. Kiedy miałam pięć lat, opowiedziała mi historyjkę o dziecku, któremu niezawiazane sznurowadło zakleszczyło się między stopniami.

– Dlaczego wybrałaś szkołę kucharską?

– Bo lubię mieszać.

Objął dłonią jej pierś.

– Ja też.

– Nie żartuj. – Obróciła się twarzą w jego stronę; – Dlaczego wybrałeś branżę telewizyjną?

Na tym terytorium poruszał się bezpiecznie.

– Kiedy dorastałem, z zapalem oglądałem wiadomości.

– A poważnie?

– Mówię poważnie. Nawet kiedyś myślałem, żeby zostać prezenterem dziennika telewizyjnego, ale później doszedłem do wniosku, że bardziej mi odpowiada praca za kulisami.

Musnęła palcem jego obojczyk.

– Mallory powiedziała mi, że byłeś nieśmiały. Ależ papła z tej Mallory.

– Woląłem myśleć niż mówić. Zdumiewał mnie fakt, że ludzie często wygłaszają długie wypowiedzi bez zaangażowania mózgu do pracy.

Oparła czoło na jego torsie.

– Jakbym słyszała o sobie.

Ujął ją pod brodę i spojrzał prosto w oczy. Pożałował, że niechcący sprawił jej przykrość.

– To był jeden odosobniony przypadek. Miałaś prawo stracić panowanie nad sobą.

– Niestety, nie tylko wtedy. Wydaje mi się, że zawsze, kiedy jestem z tobą, tracę panowanie nad sobą.

– Ja też i wcale nie uważam tego za wadę.

– Jesteś pewny? – Uśmiechnęła się bez przekonania. Szukał jakiegoś argumentu, który rozwiałby jej wątpliwości.

– Chcę, żebyś została dziś na noc.

Zmarszczyła czoło.

– Przecież jutro idziemy do pracy.

– Rano odwiozę cię do domu. Oczywiście będziemy musieli wcześniej wstać. Ale możemy nie spać przez całą noc...

Po prawie nieprzespanej nocy Corri zwlokła się z łóżka o świcie, szukając zbawienia – kofeiny. Zaparzyła dzbanek kawy i zaniosiła, wraz z dwoma kubkami, do sypialni. Przysiadła na skraju materaca, z jedną nogą podwiniętą pod siebie. Aidan jeszcze spał. Rozczochrany i nieogolony wyglądał zadziwiająco seksownie. Wybaczyłaby mu nawet, gdyby chrapał, ale on oddychał prawie bezgłośnie. Kiedy obmyślała jakiś niebanalny, pikantny sposób na przebudzenie O'Briena, otworzył oczy i potarł dłonią tors.

– Która godzina?

– Dochodzi siódma.

– Włożyłaś moją koszulę.

Zawsze marzyła o tym, żeby powitać rano mężczyznę w jego koszuli, tak jak na filmach, ale dotychczas nigdy się na to nie odważyła. Będąc z Aidanem, robiła mnóstwo rzeczy, których wcześniej nie praktykowała.

– Znalazłam ją w tej przepastnej szafie w łazience. Chyba nie masz mi tego za złe?

Wsunął rękę pod poję koszuli okrywającą jej udo.

– Wolę cię bez koszuli.

Strząsnęła jego dłoń.

– Jeśli znów przejdziesz do czynów, oboje się spóźnimy. Musisz mnie jeszcze zawieźć do domu.

Oparł głowę na splecionych palcach.

– Racja.

Z jednej strony chciała, żeby jej nie posłuchał od razu, z drugiej zaś wiedziała, że nie oparłaby się dalszym pieszczotom. Nadeszła odpowiednia

pora na zadanie pytania, które dręczyło ją w nocy, w tych nielicznych chwilach, kiedy Aidan jej nie dotykał i kiedy była w stanie zebrać myśli.

– Skoro jesteś właścicielem i szefem studia, dlaczego tak bardzo się obawiasz ujawnić, że się spotykamy?

Wbił wzrok w sufit.

– Ponieważ wiem, jacy są ludzie. Lecą jak muchy do lepu. Inni pracownicy zaczęliby ci opowiadać o swoich problemach z nadzieją, że ujmiesz się przede mną w ich sprawie. Albo donosiliby na ciebie, plotkowali, przychodzili na skargę i tak dalej.

Brzmiało to rozsądnie, ale niczego nie tłumaczyło.

– To dlaczego w ogóle zawracasz sobie mną głowę? Słucham – ponagliła go, kiedy nie odpowiedział od razu.

– Co chciałybyś usłyszeć? Wzruszyła ramionami.

– Nie wiem. Może coś na temat wyjątków od reguły. Coś o postępowaniu wbrew logice. Albo że nie potrafisz się po wstrzymać.

– Wszystko to prawda.

– Jak długo będziemy udawać?

Podciągnął się na materacu i usiadł oparty o zagłówek.

– Tak jak powiedziałem, stosujmy politykę małych kroków.

Z kubkiem w ręce wstała z łóżka.

– Ubiorę się.

Kiedy szła do łazienki, zawołał ją.

Odwróciła się.

– Dobrze się czujesz? – zapytał.

– Oczywiście.

Jak mogła się czuć kobieta, która właśnie zrozumiała, że mężczyzna, na którym jej zależy, liczy na to, że z czasem ich namiętność wygaśnie? Z

jego punktu widzenia tak pewnie będzie. Ale Corri bez wątpienia spłonie w ogniu tego związku.

Poprzedniego ranka pojechała do domu taksówką, zostawiając tylko kartkę z podziękowaniem. Zaszła się w garderobie, żeby się przygotować do nagrania. Przez cały dzień jej nie widział. Kiedy zadzwonił wieczorem, nie zadała sobie trudu, by odebrać telefon. Zorientował się, że Corri chce zachować między nimi dystans i że właściwie powinno mu to odpowiadać. Ale nie odpowiadało. Ani trochę.

Stał teraz przy oknie kabiny reżyserskiej patrząc, jak Corri z gracją wchodzi na scenę przy owacji na stojąco, w ulubionym czerwonym fartuszk, z przyklepionym do twarzy firmowym uśmiechem mającym przykuwać uwagę widzów, zwłaszcza płci męskiej. Aidan obserwował każdy szczegół jej wyglądu i zachowania. Blond włosy, które zwykle związywała w koński ogon, miała rozpuszczone. Zastanawiał się, czy zmieniła fryzurę po to, by bardziej cierpiał, patrząc na nią. Jeśli tak, to dopięła swego. Z trudem przyznawał przed samym sobą, że tęsknił za nią wczoraj, w dzień i w nocy. I dziś rano. Sprawy przybierały niebezpieczny obrót. Jeśli miał w sobie resztkę instynktu samozachowawczego, powinien natychmiast zamknąć ten rozdział biografii, zanim ktoś w studio wywęszy prawdę i zaczną się kłopoty. Po raz pierwszy w życiu stanął przed wyborem: czy ważniejsza jest praca, czy to, czego głęboko pragnął. A pragnął Corri, choć wiedział, że prędzej czy później ich drogi się rozejdą.

Corri zaczęła program od samokrytyki. Przeprosiła za swoje zachowanie podczas ostatniego nagrania, co tylko przysporzyło jej oklasków. Następnie przeszła do realizowania kolejnych punktów scenariusza, który znała na wylot. Opowiadała, jak przygotować rozbudzający zmysły posiłek na Nowy Rok. Kiedy padały pytania z sali, jej

wzrok na ułamek sekundy skrzyżował się ze wzrokiem Aidana. Miała wrażenie, że wybiło ją to lekko z rytmu, ale, jak na profesjonalistkę przystało, szybko odzyskała równowagę. Promienie uśmiechnięta zakończyła program swoim ulubionym powiedzeniem:

– Jeśli nie możesz być z kimś, kogo kochasz, Kochaj jedzenie, z którym jesteś.

Po telefonie, który odebrał rano, zdał sobie sprawę, że Corri zamierza raz na zawsze położyć kres ich romansowi.

– Rewelacja. – Parker z podziwem pokręcił głową. – Jest absolutnie wspaniała. Widziałeś, jak publiczność chłonie każde jej słowo?

Aidan musiał się natychmiast zobaczyć z Corri. Musiał się dowiedzieć, na czym polega problem. W biznesie był świetnym mediatorem, jeśli jednak chodziło o wyrażanie własnych uczuć – brakowało mu wprawy. Bez względu jednak na wszystko musiał ustalić, gdzie popełnił błąd, zanim Corri opuści go na zawsze.

Akurat zamknęła klapkę telefonu komórkowego, kiedy rozległo się pukanie do drzwi. Zawołała: „Proszę”, czując, że zaraz się pojawi Aidan. I oto był – w nienagannie skrojonym czarnym garniturze i w krawacie, który mu podarowała na Gwiazdkę. Wyglądał wspaniale, ale Corri nie miała nastroju na prawienie komplementów. Postanowiła nie odwracać się od toaletki i nie przerywać zmywania makijażu scenicznego. Najpierw musiała opanować falę emocji, które w niej wzbierały.

– Dobry program – pochwalił, zbliżając się do niej o parę kroków.

Przetarła czoło i policzki wacikiem nasączonym mleczkiem do demakijażu.

– Dziękuję. Mimo wszelkich obaw gładko poszło.

– Gdzie byłaś wczoraj wieczorem? – spytał, bez cienia surowości w głosie.

– Wyszłam.

Wybrała się samotnie do kina, na błahą komedyjkę. Przez cały czas dręczyły ją myśli o Aidanie i pokusa, by odpowiedzieć na jego telefon.

– Co się dzieje, Corri?

Cisnęła wacik do kosza i gwałtownie obróciła się na krześle.

– Miałam właśnie ciekawy telefon od mojego agenta. Pewna sieć kablowa złożyła mi intratną ofertę. Agent twierdzi, że powiedział ci o tym już kilka tygodni przed świętami. Był zdumiony, że nic mi nie wspomniałeś. Szczerze mówiąc, ja też byłam zdumiona.

– Nie wspominałem, bo była to tylko luźna propozycja.

Nie ugasił jej gniewu.

– A nie uważasz, że wypadało chociażby napomknąć o tej sprawie?

Włożył ręce do kieszeni.

– Posłuchaj, to, jakie masz układy z agentem, to wasz biznes.

Biznes. Zawsze stawiał go na pierwszym miejscu.

– Przed końcem drugiego tygodnia stycznia muszę podjąć decyzję, czy przyjmę tę propozycję.

– Taka szansa zdarza się raz w życiu, Corri.

– A mój kontrakt z twoim studiem?

– Zostanie rozwiązany, kiedy zaakceptujesz nową propozycję.

A zatem wyraźnie liczył na to, że Corri odejdzie. –I nie zamierzasz nawet próbować mnie zatrzymać w studiu?

– Moja firma to płotka w porównaniu z tą kablówką.

– Przecież nawet nie znasz warunków, które proponują. A może znasz?



– Nie, ale pracuję w branży na tyle długo, by się orientować w realiach. Dostaniesz tam własną ekipę i co najmniej dwa razy wyższe honorarium.

Ale straci Aidana, o ile w ogóle kiedykolwiek go miała...

– Ale to będzie całkiem inny program. Nie chcą się wzorować na tym, co nagrywam dla twojego studia.

– Oczywiście. Przecież obowiązuje prawo autorskie.

– Jeśli odejdę, z pewnością szybko znajdzie się ktoś na moje miejsce.

– Raczej nie. Trudno byłoby komuś wejść w twoje buty. Aha, usiłował jej schlebiać...

– Nie masz żadnego argumentu, żeby mnie zatrzymać?

Zawahał się z odpowiedzią.

– Kiedy zaczynaliśmy nadawać twój program, wiedziałem, że dla ciebie to tylko preludium do wielkiej kariery. Wiedziałem, że niedługo posypią się atrakcyjne propozycje z większych stacji.

Do Corri bolesnym echem powróciły słowa Tamary: „Czaruje cię, osacza, faworyzuje, ale wszystko do momentu, kiedy osiągniesz szczyt sukcesu. Wtedy usunie cię ze swojego życia i znajdzie inny obiekt”.

Z wściekłością zacisnęła dłonie w pięści. Nagle zorientowała się, że znów wyszła na idiotkę.

– Teraz wszystko rozumiem. Nie wahałeś się, żeby ze mną sypiać, bo świetnie wiedziałeś, że to przelotna przygoda. Wiedziałeś, że zniknę z twojego życia, więc wolałeś sobie nie komplikować życia ani w pracy, ani w rodzinie. – Wyjęła spod bluzki naszyjnik z rubinem. – A to chyba nagroda pocieszenia, wyraz twojej wspaniałomyślności. Chciałeś złagodzić cios prawdy o tym, że zostałam wykorzystana, dosłownie i w przenośni.

Twarz Aidana stężała.

– Tak rzeczywiście myślisz?

– A co mam myśleć, skoro nie zaprzeczasz?

– Przykro mi, że tak to odczuwasz. – Podeszedł do drzwi i nacisnął klamkę. – Daj znać, kiedy dopniesz warunki kontraktu z nowym pracodawcą.

Więcej nic nie powiedział, nawet tego, że Corri znaczyła dla niego coś więcej niż dziewczyna na kilka nocy. W przeciwieństwie do Kevina rozstał się z nią osobiście, ale ból wcale nie był mniejszy. Był wręcz dziesięć razy większy – ponieważ w Kevinie Corri nie była zakochana.

RS

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Corri miała plany na sylwestrowy wieczór, chociaż wizja udziału w aukcji charytatywnej nie wydawała się fascynująca. Usiadła przy toalecie i otworzyła szufladę, w której zgromadziła pamiątki z mijającego roku. Była tam moneta jednocentowa – grosik na szczęście znaleziony na parkingu w dniu szczęśliwych dla niej przesłuchań do programu telewizyjnego. Westchnęła. Widocznie szczęście ją opuściło, przynajmniej w dziedzinie życia osobistego. Wrzuciła pieniądze do przygotowanego kartonowego pudełka. Następnie wyjęła wycięty z gazety artykuł zapowiadający debiut jej programu na antenie. Na załączonej fotografii stała między Aidanem i Freedem. Gdyby wtedy wiedziała to, co teraz, to znaczy, że zakocha się bez wzajemności we właścicielu studia, czy zaakceptowałyby przyszły bieg wydarzeń? Aferę z Kevinem nie, ale przygodę z Aidanem tak, nawet za cenę złamanego serca.

Po ostatnim nagraniu widywała Aidana tylko w przelocie. Wymieniali krótkie pozdrowienia i każdy szedł w swoją stronę. Kiedyś, zanim ich przyjaźń zmieniła się w intymny związek, zawsze się zatrzymywali, żeby porozmawiać. Teraz byli sobie obcy.

– Nie do wiary, pracujesz w święta, Corri?

Na dźwięk znajomego głosu podniosła głowę. Na progu garderoby stała Mallory. Corri celowo zostawiła drzwi otwarte z nadzieją, że zachęci Aidana do złożenia wizyty choćby na pożegnanie, skoro nie miał jej nic więcej do zaoferowania.

– Co cię sprowadza do studia w sylwestra, Mallory? – Zmusiła się do uśmiechu.

– Whit umówił się tu na spotkanie z projektantem, który ma przemeblować recepcję. Aidan poprosił go, żeby nadzorował prace. – Mallory podeszła do toaletki i zerknęła do pudełka. – Jak widzę, zebrało ci się na porządki. Poczyniłaś jakieś noworoczne postanowienia?

Corri nigdy tego nie robiła. Miała jednak zamiar wprowadzić w swoim życiu jakieś zmiany.

– Za parę tygodni przenoszę się do Kalifornii. Postanowiłam już zacząć się pakować.

Mallory osłupiała.

– Na Boga, cóż takiego ciekawego jest w Kalifornii?

– Nowa praca. Lada moment podpisuję kontrakt. – Wciąż jeszcze oficjalnie nie zaakceptowała propozycji, ale nie widziała powodu, żeby odkładać to na ostatni moment. – Będę pracować dla dużej sieci kablowej.

– Co na to Aidan? – Nic.

I na tym polegał problem.

– Nie próbował cię zatrzymać?

Corri wzruszyła ramionami.

– Zdaje sobie sprawę, że do dla mnie wielka szansa, a jego firmy nie stać na tak intratne warunki.

Mallory oparła się o toaletkę.

– A wasz związek? Chcesz wszystko zostawić za sobą?

– Nie mam wyboru. To co nas łączyło z Aidanem, już nie istnieje. Od początku wiedziałam, że to nie potrwa długo.

Tylko że ta świadomość wcale nie koła bólu.

– Przecież wciąż go kochasz.

Corri gorączkowo zaczęła grzebać w szufladzie.

– To co ja czuję, nie ma znaczenia, ponieważ Aidan nie odwzajemnia mojego uczucia.

– Pytałaś go?

Corri podniosła wzrok na siostrę O'Briena.

– Nie będę go o nic pytać. Jeśli mu na mnie zależy, sam powinien to powiedzieć. Nie będę wyciągać z niego zwierzeń.

Nie chciała usłyszeć, że była dla niego zaledwie partnerką na kilka szalonych nocy.

Mallory odwróciła się na pięcie i ruszyła do drzwi.

– Dokąd idziesz?

Mallory przystanęła i uśmiechnęła się tajemniczo.

– Wychowałam się wśród pięciu braci. Znam ich numery i świetnie wiem, jak sobie z nimi radzić.

I wybiegła z garderoby, zanim Corri zdążyła zaprotestować lub przekonać ją, że na Aidana nie zadziała żadna metoda perswazji. Zabrała pudełko i zdecydowała, że pójdzie do domu przygotować się do wieczornej imprezy. Wolą nie czekać na efekty misji Mallory.

– Nigdy bym nie podejrzewała, że epidemia głupoty dotknie tak wielu mężczyzn w mojej rodzinie.

Aidan podniósł głowę znad laptopa. W drzwiach stała nachmurzona Mallory.

– Przecież nie jestem jedynym mężczyzną w tym mieście, który pracuje w sylwestra.

Wkroczyła do gabinetu jak burza, usiadła po drugiej stronie biurka i pochyliła się w stronę brata.

– Nie o tym mówię.

Odniósł wrażenie, że Mallory nie przyszła z wizytą towarzyską.

– Gdzie twój mąż?

– Pertraktuje z projektantem, według twoich instrukcji. Chciałabym skorzystać z okazji i porozmawiać z tobą o Corri. Właśnie się dowiedziałam, że za parę tygodni wyjeżdża do Kalifornii.

Najwyraźniej Corri podjęła decyzję, nie powiadamiając go o tym. Właściwie się tego spodziewał. Od spotkania w jej garderobie przed czterema dniami nie rozmawiali ze sobą i Aidan nieustannie robił sobie z tego powodu wyrzuty.

– To dla niej życiowa szansa.

–I pozwolisz jej odejść? Ot, tak po prostu? Nie miał wyboru.

– Decyzja należy do niej.

Mallory oparła łokcie na blacie i zanurzyła dłonie w grzywie rudych włosów, jakby chciała je wyrwać z rozpacz.

– Chociaż raz przestań myśleć jak biznesmen, a pomyśl jak mężczyzna. Wtedy zrozumiesz, że Corri jest w tobie zakochana.

Słowa siostry zaszokowały Aidana.

– Tak ci powiedziała?

– Nie musiała nic mówić. Wszyscy to widzą, oprócz ciebie. A ty nie widzisz nawet tego, że też jesteś w niej zakochany. Pora przyjąć to do wiadomości. Masz trzydzieści pięć lat, masz pieniądze, firmę, dom, w którym zmieściłyby się dwie rodziny, a boisz się związać z najlepszą kobietą, jaką w życiu spotkałeś!

Przeklinał w duchu trafność diagnozy Mallory. Przeklinał samego siebie za to, że dopuścił do takiej sytuacji.

– Nie mam prawa stawać jej na drodze do kariery. Postąpiłbym nieuczciwie.

– Nieuczciwe jest to, że nie dałeś jej nawet możliwości wyboru.

– Jeśli zostanie w tym studiu, zapewne nie odniesie takiego sukcesu jak w Kalifornii.

Mallory położyła rękę na jego ramieniu. Wydawało mu się, że dłoń siostry waży tonę.

– Możesz jej zaofiarować coś więcej niż karierę zawodową. Możesz jej dać wspólną przyszłość. I co, będziesz się teraz wyłgiwał, że nic do niej nie czujesz? – Jego milczenie skwitowała z aprobatą. – Powiedz jej, Aidanie. Wyznaj prawdę o swoich uczuciach. Pomyśl, ile masz do stracenia.

Przyznawał siostrze rację, ale dostrzegał jeszcze jeden problem.

– Trudno przeprowadzić poważną rozmowę z kimś, kto się nie odzywa.

– Jesteś wystarczająco inteligentny, by sobie z tym poradzić, braciszku. – Mallory, energicznie jak na ciężarną, podniosła się z krzesła i podeszła do drzwi. – Nie zwlekaj. W przeciwnym razie Corri zniknie, a ty będziesz snuł marzenia o czymś, co się nie spełniło.

Po raz pierwszy w życiu Aidan musiał podjąć fundamentalną decyzję, która nie dotyczyła pracy. Przyszło mu do głowy kilka rozwiązań. Najlepszą okazję do konfrontacji z Corri miałby dziś, w sylwestrowy wieczór. Pozostało mu kilka godzin. Coraz mniej czasu, coraz mniejsze pole do manewru.

Corri stała na pokrytej złotym dywanem scenie, ostatnia w rzędzie osób prezentujących siebie jako przedmioty wystawione na aukcję. Czuła się jak kawał mięsa ubrany w długą do ziemi czarną suknię z długimi rękawami i stójką. Elegancko odziany kawał mięsa. Powtarzała sobie, że impreza ma szczytny cel. Jej zobowiązania wobec organizatorów ograniczały się do wspólnej kolacji z tym uczestnikiem aukcji, który wylicytuje najwyższą cenę za jej towarzystwo. A jeśli nie znajdzie się żaden oferent? Miałaby

niesamowitego pecha. Nazajutrz gazety doniosłyby o nieszczęsnej gwiazdzie programów kulinarnych, która nie pomnożyła funduszy charytatywnych ani o grosz.

– Panie i panowie, a oto następny wspaniałomyślny przyjaciel naszej fundacji. Bohaterka słynnego programu „Przyrządź to na gorąco z Corri!": Corinna Harris.

Na szczęście powitała ją burza oklasków.

– Cena wywoławcza: pięćset dolarów. – Prowadzący aukcję pomachał młotkiem. – Mamy pięćset. Kto da sześćset?

Trochę uspokoił ją fakt, że cena wywoławcza została osiągnięta – i natychmiast przebita. Z sali padały coraz wyższe kwoty, a Corri denerwowała się coraz bardziej, aż do momentu, w którym jakiś głos zawołał:

– Dziesięć tysięcy dolarów! Zapadła cisza.

– Dziesięć tysięcy po raz pierwszy... po raz drugi... – Prowadzący aukcję podniósł młotek, a pod Corri ugięły się nogi. – Dziesięć tysięcy po raz trzeci. Wygrał dzentelmen przy stoliku w rogu.

Nie miała pojęcia, kim jest anonimowy triumfator, dopóki na scenie nie pojawił się inny elegancko ubrany mężczyzna, który szepnął coś na ucho prowadzącemu, a ten ogłosił informację zebranym.

– Serdecznie gratulujemy naszemu ostatniemu zwycięzcy, który okazał wielką hojność. Proszę o oklaski dla pana J. D. Breckenridge'a.

Mimo wysiłków Corri nie udało się ukryć przerażenia. Znała J. D. Breckenridgea ze słyszenia, a nawet poznała go osobiście podczas pewnego przyjęcia, na którym była z Kevinem. Breckenridge miał opinię playboya, nieprzyzwoicie wprost bogatego, jako że pochodził z rodziny, do której należała połowa nieruchomości w Houston.



Kiedy światła reflektorów przeniosły się na salę balową, Corri zeszła po schodkach ze sceny. Od razu zaatakował ją łysy osobnik o plecach szerokości boiska piłkarskiego.

– Pani Harris, mam pani przekazać wiadomość od pana Breckenridge'a. Czeka na panią w holu.

– Dziękuję – mruknęła niechętnie. – Przyjdę za kilka minut.

Musiała się napić wina, żeby dojść do siebie. Dla wzmocnienia efektu wzięła jeszcze z tacy kieliszek szampana, a potem przysiadła pod ścianą, żeby poprawić makijaż. Nawet jeśli nie była zachwycona czekającą ją randką, chciała wyglądać reprezentacyjnie. Właściwie mogłaby nawet polubić tego faceta, ale jej myśli wciąż krążyły wokół Aidana i tak zapewne miało być przez najbliższe miesiące, jeśli nie lata. Sącząc szampana, zastanawiała się, gdzie Aidan spędza sylwestra. Czy znalazł już kogoś na jej miejsce? Czy Nowy Rok powita z nową kobietą? Może w swoim domu, we wspaniałej wannie? Odstawiła kieliszek i ruszyła do holu. Przyrzekła sobie zapomnieć tej nocy o Aidanie i postarać się dobrze bawić, przynajmniej przez kilka godzin.

Bez trudu znalazła pana Breckenridgea w zatłoczonym holu. Był jak zawsze opalony i miał odcień włosów podobny do jej. Zdecydowanie mogła trafić gorzej. Pewna marna dziennikarka telewizyjna wystawiona na aukcję tuż przed nią została „kupiona” przez osiemdziesięcioletniego multimilionera, znanego z dwucyfrowej liczby małżeństw i rozwodów z atrakcyjnymi dwudziestolatkami. Corri mogła mieć przynajmniej pewność, że jej towarzysz nie ciągnie za sobą kroplówki i respiratora. J. D. powitał ją triumfalnym uśmiechem, którym z pewnością usidlił niejedną kobietę. Zdaniem Corri, miał podejrzanie równe zęby – prawdopodobnie dzieło kosmicznie drogiej technologii dentystycznej. Oczywiście nie

zamierzała sprawdzać jego uzębienia organoleptycznie, nawet gdyby zapłacił dwieście tysięcy dolarów. Zorientowała się, że dzięki szpilkom przewyższa go o dobre trzy centymetry. Ale nie miała zamiaru również zdejmować tej nocy butów ani żadnej innej części garderoby.

– Jakże miło znów panią widzieć, pani Harris. – Pocałował ją w rękę.

Nie dostrzegła w jego geście nic czarującego, chociaż niewątpliwie tego się spodziewał.

– Ach, więc pan pamięta, że już się spotkaliśmy.

– Nigdy bym nie zapomniał ani tego faktu, ani pani. Wydaje mi się jednak, że była pani wtedy zaręczona z jakimś dziennikarzem. Miał na imię bodajże Kyle?

Uwolniła dłoń z jego uścisku.

– Kevin. Nie jesteśmy już zaręczeni.

Zrozumiała, że pospieszyła się z tym wyznaniem, bo J. D. posłał jej zalotne spojrzenie.

– A zatem zaczynamy naszą randkę?

– Proszę bardzo – stwierdziła obojętnym tonem. Położył rękę na jej karku i skierował się ku drzwiom obrotowym. Wywinęła się.

– Do sali bankietowej idzie się w przeciwną stronę. Uniósł krzaczaste brwi.

– Naprawdę woli pani zjeść byle co w tłoku niż spożyć pyszną francuską kolację w intymnej atmosferze?

Oczywiście wolałaby to drugie, ale głos Breckenridge'a nie wzbudzał zaufania.

– Celnie pan ujął problem, ale kolacja wliczona jest w pańską darowiznę.

– Stać mnie na zrezygnowanie z darmowego posiłku.

Ale czy ona mogła sobie pozwolić na odstępstwo od warunków aukcji?

– Gdzie właściwie jest restauracja, o której pan mówi?

– To niespodzianka. Obiecuję, że się pani spodoba.

– To gdzieś w pobliżu?

Najlepiej w takiej odległości, żeby w każdej chwili mogła uciec pieszo do hotelu.

– Niedaleko.

Wziął ją za rękę i wyprowadził na zewnątrz, gdzie czekała czarna limuzyna, a znajomy łysy osiłek przytrzymał otwarte drzwi.

Najgrzeczniej jak umiała, oswobodziła rękę.

– Proszę powiedzieć mi cokolwiek o miejscu, do którego jedziemy.

Przecież w zasadzie w ogóle pana nie znam.

Nie przywykł chyba do takich komplikacji, bo jego twarz sposepniała.

– Zapłaciłem sporą sumkę za pani towarzystwo, a nie za udział w teleturnieju „Dwadzieścia pytań”.

Już wiedziała, co znaczą jego inicjały J. D. – Jurny Dupek.

– Myślę, że mam prawo wiedzieć, dokąd mnie wiezie nieznajomy mężczyzna.

Chwycił ją za nadgarstek.

– Niech się pani nie martwi, nie zrobię pani krzywdy. Tego sylwestra zapamięta pani na wiele lat.

Kilka dni wcześniej Aidan zapewniał ją, że tych świąt nigdy nie zapomni...

– Panie Breckenridge, zgadzam się tylko na kolację.

– Mów mi J. D., Corri. Proponuję przejść na ty. – Mrugnął porozumiewawczo. – Wiesz co, machniemy razem piękne dzieci.

Zacisnęła zęby.

– Albo mnie pan puści, albo nigdy nie doczeka się pan potomka.

Roześmiał się bezczelnie.

– Podobasz mi się, Corri. Masz charakterek.

Kiedy przymierzała się do kopniaka w najczulsze miejsce bogatego drania, usłyszała za plecami odgłos szybkich kroków.

– Zabierz łapy, sukinsynu.

RS

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Kiedy Beckenridge puścił Corri, Aidan stanął między nimi z zaciśniętymi pięściami, gotów do zadania ciosu.

– Ta dama nigdzie z tobą nie pójdzie.

Jak na człowieka niższego o jakieś piętnaście centymetrów, Breckenridge był bardzo pewny siebie, ale przecież w odwodzie czekał barczysty ochroniarz.

– Gdybyś się nie spóźnił na aukcję, O'Brien, mógłbyś być teraz na moim miejscu.

Corri z niedowierzaniem spojrzała na Aidana.

– Byłeś tam?

– Przyszedłem po czasie, w przeciwnym razie przelicytowałbym tego łajdaka.

Breckenridge'a zaczynało opuszczać dobre samopoczucie. – Tak czy siak, nie zdążyłeś i musisz się obejść smakiem. Aidan zerknął na Corri.

– Zjawiam się za późno?

Nie odwróciła wzroku.

– To zależy, co masz na myśli.

– Muszę ci powiedzieć parę rzeczy, ale nie tutaj.

– Więc gdzie?

– Wróćmy do hotelu.

– Chwileczkę! – wtrącił się Breckenridge. – Nie możesz pójść z nim, skoro już za ciebie zapłaciłem.

Aidan wyjął z kieszeni smokinga książeczkę czekową i pióro. Na masce limuzyny wypisał czek i podał J. D.

– Proszę, oto zwrot kosztów plus ekstra pięć tysięcy za kłopot. Z pewnością zaraz znajdziesz kogoś, kto cię pocieszy i to za darmo.

Chyba że wszyscy już się poznali na tym dupku o ego rozdętym jak balon. O'Brien wziął Corri za rękę.

– Chodźmy.

Nie protestowała, ale kiedy w hotelowym holu skierowali się do windy, spojrzała na Aidana pytająco.

– Dokąd mnie prowadzisz?

– Na górę.

Na ostatnie piętro, gdzie wynajął najlepszy apartament, aby porozmawiać z nią od serca, nie zaś odwołując się do chłodnych, racjonalnych argumentów. W kabinie Corri oparła się o ścianę, zachowując jak największy dystans między nimi.

– To wprost nie do wiary. Wypisałeś czek na piętnaście tysięcy dolarów.

Musnął palcem jej policzek.

– Wierz mi, Corri, jesteś tego warta.

Naprawdę tak sądził, nawet gdyby to miało być ich ostatnie pięć minut razem.

Nie była wcale zaskoczona, że w czarnym jedwabnym smokingu wyglądał cudownie. Nie była też zaskoczona, że wynajął luksusowy apartament. Nie zaszokował jej nawet fakt, że znów przybył jej na ratunek, tak jak wielokrotnie w przeszłości, kiedy miała gorszy dzień w pracy albo się pokłóciła z Kevinem. Czowała jednak, że ta noc będzie obfitować w niespodzianki, ale wołała nie robić sobie płonnych nadziei i nie wystawiać serca na nowe rany.

– Rozgość się – poprosił, wskazując pokrytą złotym brokatem sofę pośrodku pokoju.

Położyła torebkę na barku i usiadła, spodziewając się, że Aidan zajmie miejsce obok. Ale on wybrał krzesło naprzeciwko sofy. Rozluźnił krawat, pochylił się i nerwowo przetarł twarz dłońmi.

– Mam ci wiele do powiedzenia, Corri, i proszę o cierpliwość, bo, szczerze mówiąc, nie jestem najlepszy w mówieniu.

– Nie spiesz się, czas nie gra roli – zachęciła.

Jeśli zamierzał ją przeproszać, pożegnać i zaproponować gorący seks „na drogę”, wołała jak najszybciej opuścić hotel, zanim gorzkie łzy popłyną z jej oczu jak z fontanny.

– Po pierwsze, nie chcę, żebyś się rozstała z moim studiem. Zrobię co w mojej mocy, żebyś zmieniła zdanie.

Powinna się domyślić, że chodzi mu wyłącznie o interesy.

– Sam postanowiłeś nie konkurować z ofertą kalifornijskiej kablówki.

– Ujmę to inaczej. Nie chcę, żebyś się rozstała ze mną.

Przyrzekła sobie, że się nie rozklei i nie rozplacze. Przynajmniej jeszcze nie teraz.

– Powiedz zatem, dlaczego nie chcesz, żebym odeszła.

– Ponieważ przez ostatni rok codziennie niecierpliwie wyczekiwałem na każde spotkanie z tobą, nawet kiedy byłaś z Kevinem. I nie wiem, jak zniosę twoją nieobecność.

Ze sposobu, w jaki maltretował kołnierzyk koszuli, wywnioskowała, że te wyznania sporo go kosztują.

– Zawsze mogę cię odwiedzać.

– Mówię nie tylko o pracy, Corri. Chciałbym na stałe powitać cię w moim życiu. Dość mam już udawania, że nic do ciebie nie czuję, bo czuję! To udawanie mnie męczy.

Wydawało jej się, że przeniosła się do innej rzeczywistości, w której Aidana zastąpił jego sobowtór.

– Mnie też zmęczyło udawanie i...

Przerwał jej uniesioną dłonią.

– Pozwól, że wyrzucę z siebie wszystko, póki mam odwagę. – Zerwał się z krzesła, okrążył stolik do kawy, usiadł przy Corri i wziął ją za rękę. – Jeśli chcesz jechać do Kalifornii, przeniosę tam studio i pojedę z tobą.

Aidan, którego znała, niewątpliwie padł ofiarą inwazji porwaczy ciała.

– Dlaczego miałbyś to zrobić?

– Bo nie chcę patrzeć, jak odchodzisz.

Nawet gdyby bardzo chciała teraz wyjść, nogi odmówiłyby jej posłuszeństwa. Nie mogła też wydobyć głosu przez ściśnięte gardło.

Na chwilę odwrócił wzrok.

– Nie chcę być tylko twoim przyjacielem, Corri. Nie mogę dłużej być przyjacielem, skoro się w tobie zakochałem.

To wyznanie oszołomiło ją.

– Mógłbyś powtórzyć?

Śmiało spojrzał jej prosto w oczy.

– Kocham cię. Kocham od dnia, w którym weszłaś do studia na przesłuchanie do programu. Upłynęło trochę czasu, zanim to sobie uświadomiłem, teraz jednak jestem gotów to przyznać.

Miała mgłę przed oczami, lecz jej głos zabrzmiał zadziwiająco stanowczo.



– Nie chcę jechać do Kalifornii. Nie chcę się z tobą rozstawać. Zakochałam się w tobie w dniu, w którym po raz pierwszy podrzuciłeś mi do garderoby paczuszkę moich ulubionych karmelków.

Wyglądał na obrażonego.

– A nie od dnia, kiedy po raz pierwszy cię pocałowałem w kuchni u rodziców?

– Wtedy zapalałam pożądaniem.

–I ten ogień pali się do dziś. – Zaśmiał się zmysłowo. Wybaczyłaby mu tę frywolność. Do diabła, wybaczyłaby mu wszystko.

– Mogłabym to samo powiedzieć o tobie. I wiesz co? Myślę, że namiętność i przyjaźń mogą iść w parze.

– Wiem, że mogą. – Westchnął. – W przypadku Tamary i mnie tak nie było. Nie byliśmy przyjaciółmi. Nie tak jak ty i ja. I tak już będzie zawsze, Corri.

– Oczywiście – stwierdziła z przekonaniem. Przytulił ją.

– Nasza namiętność też nie wygaśnie, dopóki mam coś do powiedzenia w tej kwestii. A mam.

Przypieczętował tę deklarację długim, zachłannym pocałunkiem, ale kiedy już zaczynało się robić interesująco, oderwał się od jej ust i skłonił ją, by wstała.

– Mam coś dla ciebie w sypialni.

– Nie wątpię.

Uśmiechnął się, prowadząc ją do przyległego pokoju. Olbrzymie łóżko pokryte było warstwą karmelków w złotych papierkach. Bardziej pasowało to do historii ich znajomości niż łoże usłane różami.

– Nie wierzę własnym oczom!

– Ale to nie koniec niespodzianek. – Podał jej na dłoni aksamitne czarne pudełeczko. – Musisz mi obiecać, że nie ciśniesz tym o ścianę.

Wyjęła spod kołnierzyka sukni naszyjnik, który dał jej na Gwiazdkę.

– Wciąż go noszę.

Aczkolwiek miała w planach odesłanie podarunku pocztą, już z Kalifornii.

Otworzył wieczko. W pudełku leżał pierścionek z olbrzymim brylantem okolonym wianuszkiem rubinów. Patrzyła w milczeniu na misterną jubilerską robotę. Nie była w stanie uwierzyć w to, co za chwilę usłyszy.

– Wyjdź za mnie, Corri, a ja uczynię, co w mojej mocy, abyś była szczęśliwa.

– Właśnie tego dokonałeś.

Bez wahania wsunęła pierścionek na palec, pewna, że tu właśnie jest jego miejsce. Nie miała takiej pewności w przypadku pierścionka zaręczynowego od Kevina. Ona i Aidan byli sobie przeznaczeni. Rzucił puste pudełko na łóżko i pocałował ją delikatnie, wyrażając uczucia, które tliły się w nim od miesięcy. Zmarnowali tyle czasu... A może tak miało być?

– Czy zjemy wszystkie cukierki, zanim skorzystamy z łóżka? – spytała uśmiechnięta.

– Za długo by to trwało.

Rozwiązała mu krawat i rozpięła kołnierzyk.

– Masz rację. Powinniśmy się z kimś podzielić słodyczami.

Obrócił ją i rozsunął zamek na plecach sukni.

– Weźmiemy je jutro do rodziców, na noworoczny obiad. Suknia opadła na podłogę, a wraz z nią dobry humor Corri. Zmarszczyła czoło.

– Musimy przez jakiś czas udawać przed światem tylko przyjaciół.

– Niekoniecznie, kochanie. Zamierzam powiedzieć rodzinie o wszystkim. Nie będę dłużej ukrywał uczuć.– Jego oczy nie kłamały.

– Kocham cię, Aidanie. Bardziej niż mój ulubiony nóż do cięcia warzyw.

– A ja kocham cię do tego stopnia, że wybaczę ci okropny zwyczaj rozrzucania butów. Obiecuj, że będziesz trzymać nóż z daleka ode mnie.

– Obiecuję. A ty obiecuj, że się rozbierzesz i położysz mnie do łóżka, panie O'Brien.

– Nie musisz dwa razy powtarzać.

Błyskawicznie zgarnął cukierki na dywan. Wyglądały jak złote kulki gradu. Równie szybko ściągnął ubranie z siebie i z Corri. Wylądowali na narzucie, nie zadając sobie trudu posłania łóżka. Jeśli przed kilkoma miesiącami ktoś powiedziałby jej, że po raz drugi w tygodniu będzie się kochała w luksusowym hotelu z Aidanem O'Brienem, zakochana i zaręczona, wysłałaby tego kogoś do psychiatry. Ale stał się cud – a ona pukała do bram raj.

Niezbyt pewnie się czuła w salonie O'Brienów, chociaż spośród całej rodziny obecni byli tylko rodzice Aidana, Mallory i Whit. Kiedy Aidan tonem nieprzewidującym dyskusji obwieścił ich plany małżeńskie, Corri miała ochotę uciec. Nikt się nie odezwał. Mallory stała nieruchomo, z szeroko otwartymi ramionami, a jej mąż trzymał ją mocno w ramionach, jakby się obawiał, że z wrażenia zemdleje. Lucy wymieniła porozumiewawcze spojrzenie z Dermotem, wstała z sofy i pokręciła głową.

– To się nie uda, Aidanie.

– Wiem, że to wszystko stało się tak nagle – odezwała się dzielnie Corri, chcąc zapobiec wybuchowi matki Aidana. –Liczmy jednak na wasze błogosławieństwo.

– Ależ ja się nie martwię waszym małżeństwem, Corri. Martwię się miejscem ceremonii ślubnej. Nie chcę, żeby mój syn i przyszła synowa pobrali się w kaplicy w Las Vegas.

Corri odetchnęła z ulgą i wzięła Aidana za rękę.

– Zarezerwowałem pół hotelu, mamó, nie kaplicę. Oboje zdecydowaliśmy, że ze względu na nasze zajęcia zawodowe sensowne będzie jednoczesne zorganizowanie w kwietniu konferencji stacji telewizyjnych.

Lucy nie sprawiała wrażenia zachwyconej.

– Po co wam udział w tej konferencji?

Uścisnął dłoń narzeczonej.

– Ponieważ muszę tam być, żeby sprzedać program Corri. Jeśli dobrze rozegram sprawę, mogę sprzedać licencję na cały kraj.

– Konferencja potrwa tylko trzy dni, zaraz potem weźmiemy ślub, a następnie wyruszymy w podróż poślubną. – Corri przedstawiła mglistą wizję miesiąca miodowego.

W zasadzie do pełni szczęścia wystarczyłyby jej dwa elementy: Aidan i wanna z hydromasażem.

– Wszystkim gościom opłacę samolot – zapewnił Aidan. – Nawet Kevinowi, chociaż wątpię, czy skorzysta z zaproszenia.

Corri miała nadzieję, że Kevin się nie pojawi. Sytuacja stałaby się absurdalna.

– Do tego czasu urodzę dzieci – przypomniała Mallory. – Będę musiała wynająć opiekunkę.

– Obca kobieta będzie niańczyła moje wnuczki? – oburzyła się Lucy.

– Tylko kilka godzin dziennie – wmieszał się Whit. – Mallory boi się, że nie poradzę sobie z przewijaniem.

Żona poklepała go po policzku.

– Twoja awersja do kupek niemowlęcych nie jest tajemnicą, kochanie.

Rozmowa wyraźnie schodziła na temat pieluch i niań. Corri postanowiła powrócić do głównej kwestii.

– Chciałabym, żebyś została moim świadkiem, Mallory. Ta propozycja była czymś naturalnym, zważywszy na rolę

Mallory w ośmieleniu Aidana do oświadczyn. Mallory wyślizgnęła się z objęć męża, by uściskać przyszłą bratową.

– To dla mnie zaszczyt i przyjemność.

– Tato, proszę cię, żebyś był moim świadkiem – zwrócił się Aidan do ojca.

Dermot otoczył żonę ramieniem i wybuchnął jowialnym śmiechem.

– Jasne, synu. W tej rodzinie nie znajdziesz nikogo lepszego, zapytaj mamę.

Lucy pieszczotliwie szturchnęła go w pokaźny brzuch.

– Ucisz się i przynieś szampana.

Posłuszny poleceniu małżonki Dermot po chwili zjawił się z otwartą butelką szampana i rulonikiem plastikowych kubeczków pozostałych po świętach. Rozlał pienisty trunek i zabrał głos:

– Dziś się powstrzymam od głoszenia irlandzkich mądrości ludowych, ale powiem wam, Corri i Aidanie, że czasem wybieramy ścieżkę, która prowadzi nas w złym kierunku. Na szczęście w końcu odnaleźliście właściwą drogę. Dostaliście od losu dar, który musicie troskliwie pielęgnować. Musicie wciąż podsycać płomień miłości i docierać się w kłótniach i sporach. – Tu zerknął na Lucy. – Synu, powinieneś dobrze traktować Corri, bo nie pozwolimy, żeby drugi raz od nas odeszła.

Aidan objął narzeczoną czule i pocałował.

– Zbyt długo szukałem takiej kobiety, aby ją utracić.

–I jeszcze jedno – dodał Dermot. – W czasie przerwy w produkcji programu wyprodukujcie mi następnego wnuka! Aidan mrugnął do Corri.

– Weźmiemy to pod uwagę. Musisz jednak poczekać rok lub dwa.

Corri z całego serca popierała te słowa. Pragnęła dziecka nade wszystko, ale przez pewien czas wolałaby nie dzielić się z nikim miłością świeżo poślubionego męża.

Dermot wznosił toast.

– Za kwietniowe wesele w Las Vegas!

RS

## EPILOG

Aidan w ostatniej chwili dotarł do kabiny reżyserskiej, aby obserwować żonę w akcji. Tak jak zawsze nie rozczarowała swoich fanów. Ani jego. Na razie małżeństwo świetnie służyło im obojgu. Widać to było w uśmiechu Corri, którym odpowiedziała na spojrzenie męża, kiedy podchodziła na skraj sceny, w stronę widzów zadających pytania. Natychmiast zauważył, jak niespokojnie gestykuluje, zwracając się do publiczności.

– Panie i panowie, w czasie, który nam pozostał, zrobimy dziś coś nietypowego.

– Kiedyś już to słyszałem – mruknął inżynier dźwięku. Kiedy Corri otworzyła lodówkę, Parker wydał z siebie jęk.

– Jesteście małżeństwem zaledwie od dwóch miesięcy. Czym jej zdążyłeś zaleźć za skórę, Aidanie?

Nie przypominał sobie żadnych poważnych występków. Zorganizował huczne wesele i dwutygodniowy rejs statkiem po Morzu Śródziemnym, i codziennie wyznawał jej miłość. Ostatnia drobna kłótnia dotyczyła niesprzątniętych butów, przez które Aidan omal nie wybił sobie zębów. Więcej grzechów nie pamiętał.

Kiedy Corri wyjęła z lodówki narecze warzyw, Aidana ogarnęło tak silne uczucie déjà vu, że gotów był przerwać nagrywanie programu, nawet jeśli nie wierzył, że powtórzy słynny wybryk.

– Daj jej jeszcze minutę, Parker – zdecydował po krótkim wahaniu. – Corri to profesjonalistka.

– Tak samo twierdziłeś ostatnim razem – przypomniawszy producent.

Corri ułożyła pomidory, sałatę i ogórek w równym rzędzie.

– Zbliża się lato, więc chciałabym zwrócić waszą uwagę na świeże warzywa. – Skrzyżowała wzrok z Aidanem. – Drogie panie, bardzo ważne jest włączenie ich do jadłospisu, zwłaszcza jeśli dobrze się wam kucharzyło i w piecu pojawiła się dorodna bułeczka.

Aidan zrozumiał aluzję z dobrym kucharzeniem. Nie miało to nic wspólnego z kuchnią, chociaż było gorąco. Księżycowa noc, balkon z widokiem na ocean, trochę za dużo wina i brak prezerwatywy. Błąd – ale z gatunku tych błędów, których się nie żałuje. O ile oczywiście dobrze odczytał słowa żony.

– Przez następne trzydzieści kilka tygodni będziemy poświęcać jeden program w miesiącu na przyrządzanie potraw dla przyszłych matek.

O'Brien zbiegł po schodach z reżyserki za kulisy dekoracji. – A teraz przedstawiam państwu mózg najnowszego programu, mojego męża i właściciela studia AOB, Aidana O'Briena.

Bez wahania dołączył do niej na scenie. Nie obchodziło go, że ekipa studia przeżyła szok. Nie obchodziło go nic a nic, że wszyscy widzowie są świadkami niecałkiem niewinnego pocałunku.

Nagrodzono ich owacją. Aidan oderwał się od ust żony, ale nie wypuścił jej z objęć.

– Jesteś w ciąży.

– Owszem.

– Dlaczego nic wcześniej nie mówiłaś?

– Przez pierwsze tygodnie coś podejrzewałam, ale nie byłam pewna. Zrobiłam dwa testy ciążowe, jednak wolałam usłyszeć potwierdzenie od lekarza. Dopiero wczoraj wybrałam się na wizytę. Zamierzałam ci powiedzieć wieczorem, ale wróciłeś bardzo późno, a wczesnym rankiem



wyszedełś na umówione spotkania. – Uśmiechnęła się rozbrajająco. —Nie gniewasz się, prawda?

– Nie gniewam, tylko martwię.

Poklepała go po policzku.

– Czuję się świetnie. Przyznaję, że publiczne obwieszczenie zajścia w ciążę to raczej niezwykle posunięcie, ale na pewno nie wpłynie na mniejszą oglądalność mojego programu.

– Gdybyś znów zaczęła siekać ogórek z niewybrednym komentarzem, notowania spadłyby na łeb na szyję.

Odsłoniła zęby w uśmiechu.

– Nie przesadzaj. Miałam pomysł, żeby owinąć ogórek folią i w ten sposób pokazać, że nie należy pozwolić warzywom na przerośnięcie.

Kiedy ucichły oklaski, Corri, obejmując Aidana w pasie, zwróciła się do publiczności.

– Na dziś to wszystko. I pamiętajcie radę: Jeśli nie możesz być z kimś, kogo kochasz, Kochaj jedzenie, z którym jesteś. – Wskazała na Aidana. – Gorąco radzę postarać się o tego kogoś, wtedy radość będzie podwójna.

– Napisy! – zawołał reżyser i publiczność zaczęła opuszczać salę.

Corri poprowadziła Aidana korytarzem do swojej garderoby, gdzie od razu chwycił ją w ramiona i otarł z jej policzka nieoczekiwaną łzę, zatroskany, że może nie uważała niespodzianki za coś dobrego.

– Jak się czujesz, Corri?

– Jestem strasznie podekscytowana. – Sięgnęła po waciki do demakijażu. – Szaleje we mnie burza hormonów.

– A chciałaś poczekać rok czy dwa.

Wzrok Corri wyrażał bezgraniczną miłość. Nigdy by nie przypuszczała, że zasłuży na taką miłość i będzie w stanie ją przyjąć.

– Przecież wiesz, że nie zawsze człowiek się kontroluje. Ale z tego nie muszą wynikać tylko kłopoty.

Podzielał jej zdanie.

– Może powinniśmy teraz iść do domu, wyłączyć telefon i uczcić nowinę we dwoje?

Posłała mu uwodzicielskie spojrzenie.

– Będiesz mnie karmił winogronami i malował mi paznokcie u nóg?

– Nie za dużo tego szczęścia? Przez ciebie musiałem polubić długie kąpiele i przekłętą karmelki.

Ale nauczyła go jeszcze czegoś. Nauczyła go, kiedy trzeba mówić to, co się myśli, a kiedy – zamilknąć. Dowiedział się wiele o samym sobie. Potrafił godzinami patrzeć na śpiącą Corri i nigdy mu się to nie nudziło. Potrafił poświęcić czas innym zajęciom niż praca, a przede wszystkim oczywiście – żonie.

Aidan O'Brien zawsze należał do ludzi, którzy wolą działać niż mówić. Zawsze dostawał to, czego chciał, a nigdy w życiu nie pragnął niczego bardziej niż Corri. Teraz, gdy ją zdobył, nie zamierzał jej stracić.